WIZERUNKI

I ROZTRZĄSANIA NAUKOWE.

WIZERUNKI

I ROZTRZĄSANIA NAUKOWE.

POCZET NOWY DRUGI.

TOMIK DWÓDZIESTY DRUGI.

WILNO.

JOZEF ZAWADZKI WŁASNYM NAKŁADEM.

1841.

Pozwolono drukować, pod warunkiem złożenia, po wydrukowaniu, exemplarzy prawem przepisanych, w Komitecie Cenzury. Wilno 1841 roku 18 Sierpnia.

Cenzor, Professor b. Uniwersytetu Wileńskiego

Jan Waszkiewicz.

KILKA UWAG NAD DZIEŁEM:

WILNO OD POCZĄTKÓW JEGO DO ROKU 1750.

PRZEZ J. I. KRASZEWSKIEGO, TOM I, 1840; TOM II, 1841, W 8CE, Z RYCINAMI. WYDANIE ADAMA ZAWADZKIEGO. WILNO, NAKŁADEM I DRUKIEM JÓZEFA ZAWADZKIEGO.

z godłem:

. . . . Dux Vilnam fundat et urbem,
Lithuanas inter, quae tantum prominet urbes,
Quantum inter reliquos noctis micat Hesperus ignes.

Dan. Hermanni Boruss. Stephaneidos Lib. I.

LUBOWNICY dawnych pamiątek miejscowych, z wielkiém upodobaniem i zajęciem, czytają dwa piérwsze tomy historyi miasta Wilna przez Pana Kraszewskiego, w zeszłym i bieżącym roku wydane. Autor, przedsię-

wziąwszy robotę na obszérny i śmiały zakrój, dokonywał jéj z wytrwałością i zamiłowaniem, przedrabował archiwa miejskie, kołatał do bibliotek i archiwów klasztornych, szpérał w rzadkich drukach i rzadszych jeszcze rękopismach, słowem, zewsząd gromadził materyały, po większéj części u nas tak rozproszone, tak trudne do wydobycia lub niedostępne; a zebrane odłamki przeszłości, w jednę całość porządną starał się spoić i połączyć. Owoc tylu mozolnych poszukiwań w połowie już na jaw się ukazał. Tom piérwszy dzieła, do którego już weszła i cząstka wcześniéj wydana (1), a teraz znacznie przerobiona, zawiéra ogólne dzieje miasta, doprowadzone od jego początków aż do końca panowania Zygmunta III; Tom drugi, dzieje ogólne dociągnięte aż do połowy XVIII wieku, a po nich szczegółową kronikę kościołów i celniejszych zgromadzeń zakonnych, z wiadomością o biskupach wileńskich. Gdy się ukażą dwa dalsze tomy, rozwinąć mające, po ukończeniu kroniki świątyń i wyznań, ustanowienie organiczne, życie wewnętrzne miasta i jego stosunki towarzyskie i zewnętrzne; znajdą się zapewne biegli znaw-

(1) Roku 1838, w drukarni S. Blumowicza.

cy, którzy, oceniając rzetelne i niewątpliwe zalety dzieła, nie zaniedbają przydać lub wyświécić, jeśliby co w niém jakiego dopełnienia lub sprostowania wyciągało. Bo nie podobna, żeby tak ważną i pożyteczną pracę same tylko napuszone, albo ulotne, w pismach czasowych ogłoszenia przywitać miały; tém bardziéj, że historya, tyle dokładna, starożytnego a niegdyś stołecznego miasta, chociażby nie uważana z takiego stanowiska, i nie koniecznie w takich okrésach, w jakich ją wystawić radził uczony J. D. (1), wymaga wielu różnostronnych wiadomości; a źrzódła posiłkowe po różnych rękach rozrzucone być mogą. Niżeli więc nastąpi krytyczny całego dzieła rozbiór; my tymczasem, nie zastanawiając się ani nad ogólnym planem dzieła, ani nad sposobem jego wykonania, zrobimy kilka uwag, jakie się nam w czytaniu dwóch piérwszych tomów nawinęły, a które do mniéj znaczących i drobnostkowych szczegółów, do kilku pojedyńczych i odrębnych faktów ściągać się będą.

We wstępie, namieniwszy Autor o pochodzeniu Litwinów, przydaje, że czytał o jakichś koło Wilna Troglodytach, to jest, mie-

(1) Tygodnik Petersburski, Rok 10 (1839), Część XX, NN. 61, 62, 63.

szkańcach jaskiń, niezręcznie za osobne ja-
kieś plemię uważanych, do których utworze-
rzenia mogły dać powód pieczary w okoli-
cach Wilna (*T. I, str. 8 i 354*). Ależ tu o
żadnych pieczarach, koło Wilna lub w jego
okolicach, nigdy nie słychano. Nie mówię
już o jaskiniach właściwych, o których po-
wstaniu albo utrzymaniu się sama natura gór
napływowa ani pomyśléć nawet nie dozwa-
la. Chyba że Autor chciałby tu, podobno,
rozumiéć jakieś ziemianki, albo nory, chró-
stem z wierzchu przykryte, w których ubo-
dzy ludzie, koło Wilna, mieszkaćby dawniéj
mogli? (1).

Więcéj to zastanawia, że Pan Kraszew-
ski, w wywodzie religii dawnych Litwinów,
pomięszał *polyteizm* z *panteizmem*, kiedy bał-
wochwalczych przodków naszych porobił pan-
teistami (*str. 23*). A przecięż polyteizm (wie-
lobóstwo) nie tylko się różni, ale wbrew prze-

---

(1) Weźmiemyż za pieczary ów krótki loch sklepio-
ny, albo gatunek tunnelu, na Bakszcie pod Su-
bocz-bramą (ob. *T. Narbutta, Dzieje Nar. Lit. T. V, str. 449—450*)? Taką rzeczą i sklep
pod Łysą-górą na Szerejkiszkach, niegdyś po wo-
skowni i miodowarni jezuickiéj pozostały, w któ-
rym stare miody przechowywali, pieczarami na-
zwaćby przyszło.

ciwny jest panteizmowi, któryby *wszechbożnictwem* nazwać może wypadło, gdyby już wyraz grecki nie był powszechnie znajomy i używany. Polyteiści, na wytłumaczenie sobie każdego odmiennego skutku, każdego fenomenu w zmysłowym świecie, przyjmowali tyleż osobnych bogów, tyleż istności samobytnych, którym nadawali oddzielne attrybucye, władze i przymioty. Przeciwnie panteiści, nie przypuszczali żadnego bóstwa, różnego od przyczyny, od któréj *bezpośrzednie* zależą wszystkie zjawienia i wypadki, w materyi ożywionéj lub nieożywionéj dostrzeżone; ale same te przyczyny ubóstwiali. Bo oni nazywali bogiem wszystkie siły, materyi właściwe i od niéj nierozdzielne, podług pewnych, statecznych praw działające, albo raczéj zbiór i połączenie wszystkich sił, z których wszelkie skutki i fenomena w układzie widomego świata pochodzą. Byłaby to więc, jakby dusza powszechna, cały świat ożywiająca, lecz która, w mniemaniu prawdziwych panteistów, oddzielnie od materyi, w jakiéj się wywiéra, ani exystować, ani nawet wyobrażona być nie może. Zgoła, wszechogrom świata, powszechność składających go istot, i powszechność sił materyi właściwych, otoż bóg panteistów. Kie-

dy więc polyteizm prowadził do bałwochwalstwa; to przeciwnie panteizm, szczéry i zupełny, daleko więcéj, niż materyalizm zeszłego wieku, z ateizmem graniczy; owszem, pomimo nazwisko boga i bóstwa, nadaremnie użyte, istny ateizm w gruncie stanowi. Niemniéj różni się takoż od fetyszyzmu, czyli ubóstwiania pewnych tylko tworów natury: a będąc już wypadkiem zdrożnych pojęć i systematów filozoficznych, nigdy podobno nie był zasadą religii ludów grubych i pierwiastkowych. Ale dosyć już tego, do rozróżnienia polyteizmu od panteizmu. —

Przywodząc znaną powieść o założeniu Wilna, albo raczéj Zamków wileńskich, przez Gedymina, ostrzega Pan Kr., że *Górę Turzą* nazywano także *Zamkową* (*str. 27 i 364*). Może piérwsze nazwisko pospolitszém było za czasów Stryjkowskiego; ale dziś nie wadziłoby ostrzedz, że nikt *Zamkowéj-góry Turzą* nie nazywa (1). Teodor Narbutt wyraźnie je nawet rozróżnia, pisząc ze swoich źrzódeł, iż, po opanowaniu w nocy zam-

(1) Jak *Bekieszowéj-góry* nikt nie nazywa *Bekieszówką* (*str. 299*), i pytającego się o nię podobnoby nie zrozumiał. Toby cóś więcéj na bekieszę kroiło.

ków wileńskich przez Kiejstuta, na rzecz Olgerda, Wielki Książę Jawnutas uszedł w *Góry-Turze*, leżące za Wilenką, po prawéj stronie drogi, która dziś z Zarzecza na Antokol prowadzi (1). Co do rodzaju, znowu, śmierci Gedymina pod Welloną, daleko nam trafniejszy być się zdaje wywód T. Narbutta, że poległ od kuli kamiennéj, z moździerza wyrzuconéj (2), niż Pana Kr. (*str. 32*), że był strzałą ognistą, z łuku, przez plecy przeszyty.—

Do opowiadania kś. Antoniego Grzybowskiego o siedmiu Franciszkanach, pomęczonych na Łyséj górze i do Wilenki strąconych, a drugich siedmiu, na rynku wileńskim ściętych, i w miejscu, gdzie był poźniéj ogród biskupi, pogrzebionych, dodaje Pan Kr., że podług innych, ścięto ich tylko pięciu (*str. 39 i 371*). Może wyczerpnął tę odmianę, równie jak i my sami (3), w niedokładnych i często zawodnych wypisach kś. Bohusza z akt Kapituły, w których, pod rokiem 1598, jest wzmianka o naprawieniu walącéj się ka-

(1) Dzieje Nar. Lit. T. V, str. 28.
(2) Tegoż dzieła Tom IV, str. 621—623.
(3) Wizerunki, Poczet nowy drugi, Tomik XIII, str. 117).

plicy Św. Krzyża w sadzie biskupim, zbudowanéj niegdyś przez Pawła książęcia Olszańskiego na grobie pięciu Franciszkanów, za wiarę od pogan umęczonych. Aleź oryginalne akta nic zgoła o liczbie męczenników nie wspominają:

Anno 1598, die 10 Aprilis.

Oratorium S. Crucis in horto Curiae Ep-palis reformandum.

Rn-di ac Vn-bles D-ni, advertentes Capellam S-tae Crucis Vilnae in horto Curiae Ep-palis sitam, in qua corpora Sanctorum Martyrum, fratrum Monachorum Ordinis S-ti Francisci Conventualium, in hac Civitate Vilnensi, ab Ethnicis pro Christo, in contumeliam Crucis occisorum humata existunt, summo cum omnium scandalo in toto esse ruinosam atque desertatam, et nisi tempestive ei provideatur, brevi temporis spatio, summa cum ignominia collapsuram. Huic itaque ruinae obviam ire cupientes, unanimi voto et conformi sententia statuerunt, ut praefata capella, priusquam corruat, sumptibq ep-palibq, Sede vacante collectis, intus et extra in toto reficiatur

atque renovetur, et in honorem Martyrum exornetur. (1).—

Chociaż, podług ruskich latopisów, Olgerd, nawrócony przed śmiercią z pogaństwa, miał być pogrzebionym w cerkwi Przeczystéj Bogarodzicy, którą wprzód dla żony swéj, Julianny Księżniczki Twerskiéj, dał zbudować; jednakże (mówi Pan Kraszewski), znajdujące się dotychczas, w cerkwi Ś. Mikołaja, ciało jakieś niektórzy mienią być Olgerdowém: czego nie uważa za rzecz całkiem do wiary niepodobną, jeśliby się dowiodło, że książę Konstanty Ostrogski postawił cerkiew Ś. Mikołaja na gruzach innéj, pod tymże tytułem za Olgerda jeszcze założonéj (*str. 43 i 372*).

Do niepojęcia, że Autor, żyjąc przez kilka lat w Wilnie, i zbiérając skrzętnie wiadomości do jego historyi, przywodzi jakieś mniemania i domysły, nie wiedzieć zkąd powzięte; a nie zasłyszał o podaniu, tak u nas powszechném, tak jeszcze świéżém i żyjącém, które, chociaż w drobnych i ubocznych

(1) *Acta Venerabilis Capituli Vilnensis, ab anno 1585 ad annum 1601, scripta per Notarium, nobilem Martinum Acerbinum Kwassowski, f. 318.*

szczegółach nie zawsze jednostajnie, ale, co do głównego faktu, zawsze zgodnie opowiadają. Przed laty około sześciudziesiąt, na rogu prawym Szklannéj ulicy od placu przed ratuszem (gdzie dziś kamienica Mokrzyckich), stała dawna i opustoszała, murowana cerkiew Zmartwychwstania Pańskiego, czyli *Woskreseńska* (1). Uboga jedna staruszka potrzykroć miała widzenie we śnie, że w sklepie téj cerkwi, pod stósem gruzów, leżą ca-

(1) Zdaje się, że już w roku 1671 cerkiew *Woskreseńska* była opuszczona. Bo kiedy, w tym roku, toczyła się sprawa między magistratem wileńskim a metropolitą Gabryelem Kolędą, o juryzdykcyą i czynsze z domów pobudowanych na *poświątném*, to jest, na cmentarzu trwających jeszcze cerkwi, albo na posadzie i cmentarzu zniszczonych lub pogorzałych; dekret komissarski wspomina, że z babińca téj cerkwi było wejście do kamieniczki, którą sobie, za konsensem metropolity, przymurował złotnik Jan Rohacewicz, i że w téj kamieniczce pół izby, *dotychczas*, zajmowały wschódki, prowadzące na wieżę czyli dzwonicę. Wszelako, aż do końca prawie ośmnastego wieku, cerkiew *Woskreseńska*, miała swojego plebana, który, pobiérając czynsze z domów na jéj cmentarzu, a poziemne z placów do niéj należących, tytułował się proboszczem katedralnym wileńskim. Takim proboszczem, w epoce do któréj rzecz nasza zmierza, był ks. Jachimowicz, officyał miński a paroch biehomelski

łe i zupełne zwłoki, które święta niegdyś dusza ożywiała, i że godzina już przychodzi, aby z téj poniewierki i zarzucenia na jaw były wydobyte. Jakoż, wygrzebawszy je w sam dzień Bożego Ciała, i włożywszy na barki, wyskoczyła ze starej cerkwi, zabiegając naprzeciw uroczystéj processyi, którą sam biskup, Ignacy książę Massalski, od Wielkiéj ulicy prowadził ku ratuszowi. Zatrzymał się biskup z całym orszakiem: dla uniknienia tak rażącéj niestósowności i zgiełku, jakie ta nadzwyczajność sprawiać już poczynała, i razem dla wybadania całéj rzeczy, ujęto staruszkę; a zwłoki do konsystorza rzymsko-katolickiego zaniesiono. Gdy jednak niewątpliwie znalezione były w cerkwi greko-unickiéj, i gdy na jednéj ręce pozostały szczątki przedramieńnika czyli *narakwicy*, w ubiorach kapłanów Wschodniego Kościoła używanéj; zatém kś. Modzelewski, officyał konsystorza metropolitalnego wileńskiego a pleban słonimski, odzyskał je, przybrał w nowe, cerkiewne szaty, a sporządziwszy trumnę dosyć przystojną (1), w cerkwi

(1) Poźniéj przełożono zwłoki do innéj trumny szklannéj, i przykryto je, oprócz twarzy, pokrywadłem jedwabném z galonami.

Przeniesienia Ś. Mikołaja, w głębi za ikonostasem, postawił (1). Chodziły nawet, i ciągle się utrzymują, słuchy, niewiém już czy z podania, czy z napisu na staréj trumnie, lub z innych jakich poszlaków wzięte, że nieboszczyk, którego lud nazywa *Błogosławionym Janem*, należał do familii Ko...ym, która niegdyś wyznawała wiarę Wschodniego Kościoła. My, wprawdzie, do téj ostatniéj pogłoski, jako nie wspartéj na dowodzie pewnym i dostatecznym, o jakim wiedziećbyśmy mogli, nie wielką przywiązujemy wagę. Ale,

(1) Drudzy mówią, że już w ciągu przerabiania cerkwi *Woskreseńskiéj* na kamienicę, zwłoki te w jéj sklepie znaleziono, i gdy się nikt nie kwapił do ich uprzątnienia; staruszka, robotnikom wapno podająca, oburzona lekceważeniem szczątków, jak mniemała, Świętego, wziąwszy je na ramiona, niosła na dwór biskupi, zkąd je do konsystorza odesłano. Ci mylą się co do czasu: bo officyał unicki Modzelewski, (czy Modzolewski), który niezawodnie odzyskiwał ciało z konsystorza rzymsko-katolickiego, żył za panowania jeszcze Stanisława Augusta; a ks. Mokrzycki, poźniejszy officyał dyecezyi metropolitalnéj wileńskiéj, dopiéro w 1799 roku, dnia 20 Września, uzyskał konsens do przerobienia cerkwi *Woskreseńskiéj* na kamienicę. (Ostatnia wiadomość udzielona od Wielebnego Arseniusza, Igumena monastéru ŚŚ. Trójcy).

gadka za gadkę, jużci daleko podobniejsza do prawdy, że w cerkwi Ś. Mikołaja spoczywa teraz ciało jakiegoś Ko...yma, nie zaś Olgerda, który, podług ruskich latopisów, pogrzebiony był w kapicy mniszéj, nie zaś w kapłańskim przyborze; pod imieniem *Aleksego*, a nie *Jana*; w cerkwi *Przeczystéj* Bogarodzicy, nie zaś *Woskreseńskiéj*, przez nich jeszcze, ile wiémy, pod tę porę nie wspominanéj, a zapewne daleko poźniejszéj; i którego samo nawrócenie się nawet, Pan Daniłłowicz uważa za bardzo wątpliwe. (1).

A gdyby nawet, wbrew świadectwu oczywistemu, przyjąć było można, że zwłoki te pierwiastkowie były pogrzebione w staréj cerkwi Ś. Mikołaja; to i w takim razie wypadałoby jeszcze zbadać: *naprzód*, azali książę Konstanty Ostrogski właśnie na jéj rumowisku, nową cerkiew zmurował. *Powtóre*, czy tamta piérwszą cerkiew, albo też inna, za Olgerda była założona. Bo niezawodnie, oprócz cerkwi postawionéj przez księcia Ostrogskiego w roku już 1514, pod tytułem Przeniesienia Relikwij Ś. Mikołaja Arcybiskupa (*Perenesenija Moszczej Świataho Nikołaja Archiepiskopa*), była je-

(1) Tygodnik Petersburski, Rok 1839. N. 63.

szcze inna, bardzo starożytna, drewniana cerkiew pod tytułem prosto Ś. Mikołaja, albo raczéj Zgonu (*Uspenija*) tego św. Arcybiskupa (1), stojąca niegdyś w tém właśnie miejscu, które dziś, przy lewym rogu Łotoczka, ze strony Wielkiéj ulicy, zajmują dwa lub trzy najbliższe domy (2). —

---

(1) Rocznica Zejścia Ś. Mikołaja, Biskupa Mireńskiego, w oboim Kościele, obchodzi się dnia 6 Grudnia; a pamiątkę Przeniesienia poczesnych zwłok jego z Miry Licyjskiéj do miasta Baru w Apulii, piérwiastkowie przez Urbana II Papieża (jak mówią) ustanowioną, ale poźniéj, w kalendarzu łacińskim, dla zbiegu innych świąt opuszczoną, Wschodnia Cerkiew uroczyście święci na dniu 9 Maja. Z przypadkowéj wzmianki w najdawniejszéj księdze akt Sądu Wójtowstwa Wileńskiego, pod rokiem 1533, na karcie 37, pod liczbą 73, pokazuje się: że wtedy jeszcze, uroczystość Przeniesienia Ś Mikołaja, po całéj Litwie, zarówno Grecy, jak Rzymianie, z wielką czcią (*cum magna veneratione*) obchodzili.

(2) Dekret Commissarski, za remissą od Sądu J. K. Mci Assessorskiego uczynioną, na mocy dekretu Sądów J. K. Mści Relacyinych w roku 1760 dnia 19 Maja zapadłego, w sprawie między Szlachetnym Magistratem *et Communitatem* miasta J. K. Mści Wilna z iedney, a Wielebnym w Bodze JMci Xiędzem Gabryelem Kolędą, Archiepiscopem Metropolitą Kiiowskim i wszystkiey Rusi z drugiey strony, w roku 1761 dnia 25 Marca ferowany; z mappą Jurydyki Metropolitańskiey

Piérwszy przywiléj, albo edykt Władysława Jagełły, na przyjęcie w Litwie wiary świętéj Rzymsko-Katolickiego Kościoła, ustanowienie hierarchii w nowém biskupstwie, swobody osób i posiadłości duchownych, warunki ślubów małżeńskich między wyznawcami greckiéj i rzymskiéj wiary i t. d., wydany był roku 1387, jak mówi Pan Kraszewski w sześć dni po Popielcu (*str. 77 i 377*). Musiał Autor wypisać wzmiankę o nim z jakiejś niedokładnéj i nieumiejętnie sporządzonéj skazówki: bo trudno przyjąć,

---

J. M. X. Metropolicie podaney w roku 1672, mca Maja 23 dnia, zgodną *in toto* z dekretem J. K. M. Relacyinym (*Kopija z oryginału znajdującego się w Archiwum byłéj Dyecezyi Metropolitalnéj Wileńskiéj*).– Miejsce, czyli *poświątne* dawno już zgorzałéj cerkwi pod tytułem *Obitus* czyli Zgonu Ś. Mikołaja wskazane jest, w tym dekrecie, na mappie pod literą K, przy lewym rogu ówczesnéj ulicy Smilińskiéj, odpowiadającéj dzisiejszemu Łotoczkowi, któregoby całą tę stronę, idąc od Sawicz ulicy, plac cmentarzowy zajmował; a cerkiew murowana pod tytułem *Translationis*, czyli *Perenesenija* Ś. Mikołaja, przy ulicy Wielkiéj, na mappie pod literą O., naprzeciw ówczesnego Rybnego-Końca. Zasługuje jeszcze na uwagę twierdzenie magistratu wileńskiego, że w cerkwi Przeniesienia Ś. Mikołaja, jak pamięć ludzka znosi, nigdy umarłych nie chowano.

żeby, przewartowawszy tylę dawnych przywilejów miejskich, nie oswoił się jeszcze z najprostszą rachubą kościelną, podług któréj zwykle się w nich daty oznaczają. Wyjąwszy oktawę świąt uroczystych, albo niedzielę względem Wielkiéj-nocy, Zielonych Świątek i t. d. uważaną, nigdy dzień, w liczeniu kościelném, nie odnosi się do krésu tak dalekiego: bo zawsze bliżéj albo inne jakie święto, albo niedziela ze swoim właściwym introitem, poprzedzać lub następować będzie. Gdyby, naprzykład, przywiléj Jagełłowski ogłoszony był rzeczywiście w sześć dni po Popielcu, nosiłby niewątpliwie datę: *Feria tertia post Dominicam Invocavit*, to jest, we wtorek po niedzieli wstępnéj. Bo zmuszeni jesteśmy przypomnieć, że Kościoł Rzymsko-Katolicki, od czasów Sylwestra św. Papieża, odrzucając już całkiem nazwiska dni, od Rzymu niechrześciańskiego przejęte, a zatrzymując znowu starożytny, biblijny wyraz szabbatu czyli sóboty (1), inne sześć dni w tygodniu na-

(1) Smieszne jest i niedorzeczne wyprowadzanie sóboty od piérwiastku słowiańskiego: *Sobie robota*, albo też *sobić*, *sposobić*. (Ob. *Tygodnik Petersburski*, *Rok 1839*, *N. 100*).

zwał *feryami* (*Feriae*), jakby świątecznémi, od zatrudnień światowych, oderwaniem się i odpoczynkiem: iż kleryk, porzuciwszy pieczołowanie o innych rzeczach, każdy dzień Bogu święcić, służby Bożéj zawżdy pilnować i samym tylko Bogiem zajmować się powinien (1). Piérwszą z nich (*Feria prima*) jest sama niedziela, chociaż ta zachowała swoje właściwe miano: *Dies Dominica*; a w dawnych przywilejach, zwykle się od introitu, albo złączonéj z nią jakiéj wielkiéj uroczystości lub pamiątki religijnéj, oznacza. Drugą *feryą* jest poniedziałek, i tak następnie, aż do piątku, stanowiącego *feryą* szóstą i ostatnią. Więc data Jagellowskiego przywileju: *Feria sexta post diem* (Feriam quartam) *Cinerum*, oznacza piątek najbliższy po śrzodzie popielcowéj. Nigdybyśmy się nie rozwodzili nad rzeczą tak błahą

---

(1) *Sabbati et Dominici diei nomine retento, reliquos hebdomadae dies Feriarum nomine distinctos, ut jam ante in Ecclesia vocari coeperant, appellari voluit: quo significaretur, quotidie clericos, abjecta ceterarum rerum cura, uni Deo prorsus vacare debere.* (Breviarium Romanum. In festo S. Silvestri, Papae et Confessoris. Officium duplex. Ad Matutinum, in Secundo Nocturno Lectio vj).

i powszednią, względem któréj piérwszy kleryk, czytający na brewiarzu, świeckich objaśnić może; gdybyśmy nie postrzegli, że nie wszystkim u nas, przytaczającym dawne dyplomata, jest znajoma (1) —

Bardzo słuszna jest uwaga Pana Kraszewskiego, iż powieść ruskich kronikarzy, o zamordowaniu przez Jagełłę dwóch bojarów swoich, greckiego wyznania, wzbraniających się niby od przyjęcia rzymsko-katolickiego obrządku, utworzona była przez nienawiść i niewiadomość (*str. 77—78.*) Że wyjąwszy może tylko zdarzenia związków małżeńskich między osobami dwóch wyznań, Rusini, za Jagełły, nie byli przymuszani do połączenia się z Rzymskim Kościołem; dowodzą same narżekania i skargi Krzyżaków, którzy go, o niedbalstwo w nawracaniu Rusi, przed Papieżem ciągle obwiniali. Tém bardziéj za Witolda, że Rusini najmniejszego nie doznawali przymusu do odmiany swéj wiary; najwidoczniéj już przekonywa

(1) Tak, naprzykład, Anonim o cywilizacyi Litwy (*Znicz, 1835, str. 27*) datę wspomnionego przywileju Jagełły wziął takoż za dzień szósty po Popielcu: co T. Narbutt przełożył na wtorek po wstępnéj niedzieli (*Dz. Nar. Lit. T. V. str. 407.*).

jego przywiléj albo edykt, w dawnym polskim przekładzie dochowany, któryśmy w Wizerunkach umieścili. Powiedziano w nim wyraźnie: «A który Russyn badze (*będzie*) »a bądze chczyal po swey woli szya krczycz »ten szyą nijechay krczy A ktory nyechcze »on bądze w swey wyerze. (1).»

Jednakże, zdawaćby się mogło, że szanowny Autor, nie dowierzając, w tém miejscu, ruskim latopisom, zanadto może jednostronnie im zaufał w opowiadaniu poźniejszych stosunków pomiędzy wyznawcami obojéj wiary, za Kazimiérza Jagellończyka i Aleksandra, które T. Narbutt w odmienném nieco świetle wystawia. Wszakże ta rzecz, bardziéj do dziejów ogólnych kraju, niż do historyi jednego miasta należy. —

Do większéj już liczby, i coraz dowodniejszych, pamiątek piśmiennych, z czasów Aleksandra dochowanych, odnoszą się, w piérwszym niemal rzędzie, Akta Kapituły Katedralnéj Wileńskiéj, zaczynające się, jak mówi Autor, od roku 1506 (*str. 167 i 385*). Akta kapitulne, te przynajmniéj, które oca-

(1) Wizerunki, Tomik XIV, str. 134.

lały, poczynają się, niewątpliwie, od roku 1502, lubo z pewnémi jeszcze przerwami.

Co zaś o drugim, szacownym zabytku do szczegółowéj historyi miasta Wilna, czyli o najdawniejszéj księdze akt Sądu Wójtowstwa Wileńskiego, wspomina Pan Kr., iż się poczynają w roku 1490 (*str. 385*), a właściwie w 1491; to, tak dopełnić i wyjaśnić potrzeba: że księga ta jest prawdziwą rapsodyą albo zbieraniną, może już bardzo poźno sklejoną, z ocalałych odrywków innych ksiąg dawniejszych, i podobno pokilkakroć, czytelniejszym już charakterem, w treści tylko przepisywanych. Oczywiście albowiem niejestto już charakter piętnastego wieku; a zbierania księgi z odrywków dowodzić zdaje się podwójna, wcześniejsza i poźniejsza na kartach numeracya; tak, że na piérwszéj karcie, obok nowéj liczby 1, zostawiona jest dawniejsza jakaś liczba stronicy 87; na karcie 19, stoi dawna liczba stronicy, 123 i t. p. W téj, często przerywanéj zszywaninie, porządek chronologiczny nie wszędzie ściśle jest zachowany (1); pomiędzy same akta po-

(1) Kilka n. p. aktów, na dalszych już kartach, jest z roku 1486 i 1487; a na karcie 5, pod liczbą 11, przez omyłkę, położony był rok 1401, zamiast 1501, i poźniéj poprawiony.

wplatane są nieczytelne dawne zapisy autentyczne, przyznania i inne stare dokumenta z pieczęciami. Porządniejsze akta zaczynają się dopiéro z wiekiem siedmnastym, a idą aż do roku 1668, na którym się ta ogromna księga zamyka. Teraz właśnie robi z niéj zajmujące wypisy uczony nasz badacz starożytności miejscowych, Kś. Mamert z Fulsztyna Herburt, Kanonik Senior Wileński, Prałat Kustosz Żytomiérski, które kiedyś i w Wizerunkach ogłosić może pozwoli. —

Wielki Książę Litewski Aleksander, potwierdzając przywileje swych poprzedników, roku 1492, w poniedziałek po Ś. Katarzynie, nadał jeszcze miastu wyłączne prawo składu i przedawania win, a to, jak rozumié P. Kraszewski (*str. 168 i 385*), samych tylko win właściwych, w różnym gatunku: *Praeterea, volendo dictae Civitati nostrae Vilnensi conditionem et statum facere meliorem, damus eidem et concedimus habere publicum celarium Civitatis, et depositionem ac propinationem Malmatui et omnis vini, cujuscunque generis, patriae seu regionis existat, et quocunque nomine appelletur, etiam vinum sublimatum* (1). Nieco zaś

(1) Dubiński, Zbiór praw i przywilejów miastu Wilnowi nadanych, f. 13.

niżéj twierdzi nasz Autor, że wódka (*horélka*) dopiéro w przywileju Zygmunta I, pod rokiem 1536 dnia 9 Września, *po raz piérwszy* jest wspomniana (*str. 227 i 395*).

Ależ *vinum sublimatum*, w nadaniu W. K. L. Aleksandra, nie co innego już oznacza, tylko wódkę (1), może w lepszym cokolwiek gatunku: bo prostą gorzałkę zwykléj *vinum adustum*, albo *vinum crematum* nazywano. Wszelako, że i pod piérwszém nazwiskiem zarówno była zajmowaną; dowodzi współczesny prawie przywiléj króla Aleksandra, pod rokiem 1503, we czwartek między oktawą Wniebowzięcia N. P. M., potwierdzający uposażenie plebanii witebskiéj,

---

(1). Przywilejami, Zygmunta Kiejstutowicza w r. 1432, w poniedziałek przed Ś. Michałem, i Kazimiérza Jagellończyka, pod rokiem 1441, w piątek po niedzieli Męki Pańskiéj, czyli *Białéj*, nadane już było, na dochód miasta, szynkowanie czyli tak zwane *szrotarstwo*, piwa, miodu i wina (*cerevisiae*, *medonis aut vini*), za opłatą kapszczyzny (*census tabernarum*, albo *płat koromny*) do skarbu Wielkoksiążęcego. (*Dubiński*, *Zbiór praw i przywilejów miastu Wilnowi nadanych*, *f. 3, 4 i 8*). Ale niéma w nich jeszcze mowy, ani o osobnym publicznym składzie Miejskim (*publicum cellarium Civitatis*) na wina wszelkiego gatunku, ani o wódce, to jest: *de vino sublimato*.

w którym nadaje proboszczowi wyłączne prawo postawienia karczem trzech w mieście i pobiérania opłaty, w odległości dwóch mil na około Witebska, od przedaży swobodnéj piwa, miodu i gorzalki: *cerevisiae, medonis et vini sublimati* (1). Aż nadto bowiem widoczna, że tu nie o winie właściwém jest mowa. Jakoż, i przywiléj W. K. L. Aleksandra dla miasta Wilna, już po wymienieniu małmazyi? i innych win wszelkiego gatunku, zosobna jeszcze przydaje *vinum sublimatum*; a przywiléj znowu Zygmunta I, potwierdza miastu z *dawna już służące* prawo na skład i przedawanie wina i gorzalki: *Prytom piwnicu Mieskoiu, kotoruiu użo oni dawno maiut.... Zaczym szto iest w Prywileiu Miskom, postryhanie sukon i szynkowanie wina, horełki, w Mistie Wileńskom ino nihdie indiey odno k-Ratuszu to majet prysłuchati* (2).

Wszelką naostatek wątpliwość, jeśliby jeszcze pozostać mogła, usuwa przywiléj Zygmunta Augusta w roku 1552, w pią-

---

(1) *Archivum Venerabilis Capituli Cathedralis Vilnensis.*

(2) Dubiński, n. p. m. f. 56.

tek po Niepokalaném Poczęciu N. P. M., podczas panującego głodu wydany. Zważając (tak się przywiléj obwieszcza), że corocznie wielka moc zboża, w Stołeczném Mieście Wileńskiém, przepala się i przepędza na napój gorzałką (*vinum sublimatum*) zwany (1); zkąd zboże, ku pożywieniu ludziom od Pana Boga i natury przeznaczone, a na szkodliwy trunek zmarnowane, staje się droższém i do nabycia trudniejszém; przeto Król, chcąc rychło temu złemu zapobiedz, nakazuje wójtowi, burmistrzom i wszystkiéj radzie Miasta Wileńskiego, ażeby, wybrawszy jakiego męża zdatnego, przezornego, pilnego a wiernego, jemu tylko jednemu i przybranym przezeń do spółki osobóm, nadali moc i wolność pędzenia, w całém mieście Wilnie, gorzałki (*distillandi vini istius sublimati*); i to nie ze zboża, ale z lagru winnego, z fuzów i ustoin piwnych i miodowych (2). On też jeden tylko wszelkie obce wódki i gorzałki, zkądkolwiek i jakiego-

(1) *Quod cum certo intellexissemus, magnam frumenti vim, quotannis in hac Vilnensi Urbe concremari, distillandi ejus potionis, quod vinum sublimatum vocatur, causa*

(2) *Non ex alia ulla re hic Vilnae, quam ex vini, medonis, cerevisiae fecibus seu amurca, distillandi sublimati potestatem habeat.*

kolwiek rodzaju (*externa quoque vina sublimata, undecunque seu cujuscunque generis, et aquas ut vocant vitae*) do miasta wprowadzać, a wprowadzone przedawać, wyłączne prawo na przyszłość mieć będzie. Inni zaś szynkarze, ani sami gorzałki w mieście pędzić, ani zkąd inąd przywozić nie mogą; ale od niego tylko samego, na garnce i kwarty koniecznie ją kupować, a tak dopiéro przedawać będą powinni. Prawo to, albo inne, jeśli się jakie lepsze a sposobniejsze obmyślić będzie mogło, Król Magistratowi Wileńskiemu, kwoli publicznym potrzebom miasta, nazawsze zapewnić i w cale utrzymać, za siebie i następców swoich, Królewskiém słowem i wiarą przyrzeka (1).

Z tego, co P. Kraszewski, w dalszym ciągu dzieła (*str. 257 i 399*), namienia o tak znaczącym Zygmunta Augusta przywileju, któryśmy z umysłu, obszérniéj nieco wypisali, można się domniemywać: że ani jego ważności dosyć nie ocenił, ani nawet celu i dążenia ściśle nie zbadał. «Nadano (prawi) miastu, *jak zwyczaj-* »*nie*, monopolium pędzenia wódki, dozwa-

---

(1) Dubiński, Zbiór praw i przywilejów miastu Wilnowi nadanych, f. 101—102.

»lając jednak wwozić wódkę do miasta bez »żadnéj opłaty: co prawie *nieznaczącym* czy»niło piérwszy przywiléj wyłącznego pę»dzenia wódki»?! Wszakże Zygmunt August, zabroniwszy w mieście pędzenia, po dawnemu, gorzałki ze zboża, a tylko osobom wyznaczonym od Magistratu, i na jego korzyść, dozwoliwszy pędzić wódkę z osadu innych trunków, nadał jeszcze Ratuszowi, albo mocniéj obwarował i obostrzył, wyłączne prawo jéj wprowadzania i częściowéj przedaży. Cóż to innego, jeżeli nie jednokupstwo prawdziwe, i bez wątpienia bardzo zyskowne, stanowiło (1)? Ale powróćmy

(1) W rejestrach kapszczyzny z miasta Wilna za Władysława IV, wymieniają się same tylko gościnnice piwne i miodowe. (Ob. *Wizerunki*, *Tomik XIII*, *str. 85*). Z czego wnosićby można, że wtedy jeszcze szynkowanie gorzałki należało wyłącznie do Ratusza. Ci jednak, którzy kupowali od Miasta wódkę, dla przedawania jéj w domowych szynkach, nie musieli być wolni od pewnéj, chociaż lekkiéj, do skarbu opłaty. Wypada to z przywileju horodniczego wileńskiego Piotra Nunharta czy Noncharta, w r. 1662, dnia 21 Sierpnia, którym, nadając kamieńnikowi królewskiemu, Janowi Filipinowi Wałonowi, pewien plac nad Wilenką, prócz opłaty poziemnego co rok po dwie kopy litewskie, kładzie jeszcze wa-

znowu do kolei chronologicznéj, od któréj nas jedność rzeczy nieco była odwiodła.—

W opisaniu wjazdu, do Wilna, Wielkiéj Księżniczki Moskiewskiéj Heleny, czytając, że Aleksander o trzy wiorsty za miasto, w góry *Ponarskie*, sam na jéj spotkanie wyjechał (*str. 172*), ledwieby nie wypadało wnosić, iż Autor nie był nigdy w Wilnie. Do Moskwy z Wilna, albo traktem połockim, albo starym - oszmiańskim, dawniéj jeżdżono; ale nikt z Moskwy nie może do nas, prostą drogą, przyjechać przez Ponary, na zachód i południe, względem miasta, leżące. Wszakże i oba zwyczajne trakty, na wschód Wilna, pasmami wzgórków przecięte są i ograniczone. Przy połockim, leżą Góry-Pacowskie, i ów mały, ale rozkoszny gaik brzozowy, tak wyniesiony; że z każdego przyjazdu do Wilna, z daleka już, nakształt bukietu, widzieć się daje. Tuż się poczynają i wzgórki, okrążające Puszkarnią Sidorowicza, które cudzoziemcy Szwajcaryą w miniaturze nazywają: inne, przerzynając stary trakt

---

runek, jeśliby szynk w domie trzymano, oddawania do skarbu, od piwa i miodu po groszy 30, a od *gorzałki* po 15 groszy litewskich corocznie. (*Archiwum Beneficyalne*).

oszmiański, ciągną się ku południowi. Przed te więc wzgórza Aleksander, na spotkanie narzeczonéj Wielkiéj Księżniczki wyjeżdżał (1). Bo nareszcie, Góry-Ponarskie o *siedm* wiorst od Wilna są odległe.—

Nie można też przyjąć, bezwarunkowie, z P. Kraszewskim, że kiedy Król Aleksander, sprowadziwszy do Wilna Mnichów Kaznodziejów Zakonu Ś. Dominika, osadził ich przy kościele Ś. Ducha; jeden z zakonników tego konwentu *zwyczajnie bywał dawniéj* kaznodzieją katedralnym (*T. I, str. 195. T. II, str. 353*). Dominikanie od Ś. Ducha, przy swém wprowadzeniu, obowiązali się, wprawdzie, uroczyście przed biskupem Wojciechem Taborem, że nadal, wiecznémi czasy, posyłać będą jednego z pomiędzy siebie, i to koniecznie doktora Teologii, któryby w kościele zamkowym Ś. Stanisława słowo Ewangelii przepowiadał; ale ten obowiązek nie długo i opieszale spełniali. Już bowiem Jan z Książąt Litewskich, drugi tylko biskup wi-

---

(1) Jest jakieś podanie, że Narzeczeni spotkać się mieli pod Niemieżą Jednakże T. Narbutt ma za rzecz pewną, iż Wielka Księżna przyjechała traktem połockim. (*Dz. Nar. Lit. T. VIII, str. 312*).

leński od Wojciecha Tabora, obwinial Dominikanów Święto-Duskich o niedbalstwo w przysylaniu do katedry kaznodziejów (1); a biskup Paweł książę Olszański, powtórnie ich o to upomniawszy (2), zaskarżył przed Juliuszem III. Papieżem, który, listem Apostolskim, 1552 roku, dnia 4 Listopada, surowie Dominikanów, konwentu Ś. Ducha, zgromił, że warunkowi, włożonemu przy nadaniu ich piérwiastkowém, mówienia w kościele głównym wileńskim kazań w niedziele i święta, od niemałego już czasu, nie czynili zadosyć (3). Zdaje się, że i to nie wiele pomogło: gdyż wkrótce Paweł Olszański biskup, zamyślał o ustanowieniu, z przychodów wspólnych kanoniczych, trzynastéj staléj kanonii, na którąby zawsze zdatnego kaznodzieję wynaszano: czemu kapituła najmocniéj się oparła (4). A chociaż za Waleryana Protasewicza był, przez kilka lat, kazno-

---

(1) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1525, die 6 Octobr. f. 89—90, Nro 336.*

(2) *Acta V. C. V. a. 1551, die 8 Octobr. f. 22.*

(3) *Archivum V. Capituli Vilnensis.*

(4) *Acta V. C. V. a. 1554, die 5 Octobr. f. 79; a. 1555, die 27 Aprilis, f. 94—95; die 9 Maji, f. 96—97; die 14 Maji, f. 99—101.*

dzieją katedralnym, Dominikan Ezajasz, doktor św. Teologii i kanonik wileński (1); ale tę powinność spełniał raczéj jako najmłodszy członek kapituły, nie zaś jako brat zakonny konwentu Ś. Ducha. Dawniéj albowiem najmłodsi zawsze kanonicy, naprzemian ze zwyczajnymi kaznodziejami, przepowiadać byli powinni, od czego wykupywali się poźniéj coroczną opłatą złotych sta, ktore między tamtych rozdzielano. Kiedy biskup Waleryan, w r. 1559, zapisując kapitule dobra swoje dziedziczne Borodziczce, zapewnił na nich altaryą Ś. Krzyża dla kaznodziei katedralnego; zaszło było, w kilkanaście lat poźniéj, postanowienie, ażeby do téj posługi nie kto inny, tylko sami Jezuici, nowozałożonego kollegium Ś. Jana, byli zażywani (2): co przecięż nie długo trwało. Niewiadomo, czém kapituła zraziła się od Jezuitów; ale to pewna, że od schyłku szesnastego, przez cały przeciąg

(1) *Ibidem*, *a. 1565*, *die 10 Maji f. 134 et passim.* — Ezajasz dominikan, wybrany kanonikiem wileńskim d. 19 Stycznia 1560; a umarł przed d. 20 Marca 1569 r.

(2) *Acta V. C. V. a. 1574*, *die 1 Octobr. f. 152 et die 6 Octobris*, *f. 154.* Chciał nawet biskup Waleryan, za zgodą kapituły, cofając swój zapis, nadać w zupełności majętność Borodzicze Święto-

siedmnastego i piérwszych lat ośmnastego wieku, kaznodzieja katedralny *królewski* (z fundacyi Witolda), i *biskupi* albo Waleryański, zwyczajnie wybiérani byli z pomiędzy świeckich księży, a bardzo rzadko i z zakonników, talentem wymowy zaleconych. Stopniami, zaciérał się oddzielny tytuł kaznodziei królewskiego i biskupiego, a cały ciężar, niekiedy, jednej tylko osobie poruczano. Najdłużéj zaś, bo od roku 1730 aż do początków XIX wieku, obowiązek kaznodziejski przy katedrze spełniali KKś. Pijarowie (1), którym kapituła wielkie oddaje pochwały, zowiąc ich

---

Jańskiemu kollegium sprowadzonych przez siebie Jezuitów, którzyby za to, wiecznémi czasy, obowiązek kaznodziejski i penitencyarski przy katedrze spełniali. Potém się jednak rozmyślił, i dobra przy kapitule pozostały. W wypisach kś. Bohusza cała ta rzecz niedokładnie i ciemno jest wyrażona. (Porówn. *Wizerunki*, *Tomik XIV*, *str. 79*).

(1) Kapituła, mając na Słuszczyńskim Pałacu 20,000 złotych, za staraniem Dogiela zrzekła się ich na KKś. Pijarów wileńskich, którzy, za to, objęli przy katedrze ambonę, i obowiązali się odprawiać, co miesiąc, w kaplicy Januszowskiéj Ś. Karola Borromeusza, po dwanaście mszy za duszę Stanisława Kiszki, biskupa żmudzkiego, prałata scholastyka wileńskiego, co to zapisał ka-

gorliwymi słowa Bożego opowiadaczami: *Zelosi verbi Dei praecones* (1).—

Dobitnie i prawdziwie skréślona jest zmiana obyczajów, jaka za Zygmunta I w Polsce i Litwie nastąpiła (*T. I, str. 202—204*). Ale my, pomijając zalety, podjęliśmy się niewdzięcznéj sprawy, same tylko nice w dziele P. Kraszewskiego uważać.

Na jakiémże stała miejscu, jakimże uległa losóm, owa sławna cerkiew Przeczystéj Bogarodzicy, naprzód soborna, a już za Witolda, przez pewien czas, metropolitalna całéj Rusi Litewskiéj, za Olgerda jeszcze wystawiona, w któréj, podług latopisów ruskich, i on sam, przed śmiercią od Julianny, Księżniczki Twerskiéj nawrócony, miał spoczywać, a w któréj niezawodnie spoczęła

pitule obszérne dobra Hoduciszki (*Wizyta Altaryj w roku 1828, f. 92*). Kapituła podobno jeszcze dopłacała Pijarom, na kaznodziejów, corok po złotych dwieście.— Nie możemy tu zamilczéć, że czcigodny, a w literaturze naszéj za wzorowego pisarza słynący, Ks. B. S. Jundziłł, zasłużony Professor b. Uniwersytetu Wileńskiego, w młodości swojéj bywał jednym z kaznodziejów, których Zgromadzenie Pijarskie do kościoła katedralnego posyłało.

(1) *Acta V. C. V. a. 1741, d. 16 Octobris, f. 215.*

ta druga żona Olgerdowa; — do któréj, przybywając z Moskwy, najpierwéj wstąpiła Wielka Księżna Helena, dokąd się na nabożeństwo udawała, gdzie zwłoki jéj z królewskim przepychem pogrzebione, i gdzie, za Zygmunta Augusta, pochowany był Piotr Iwanowicz Szujski, w ciągnieniu na Wilno, roku 1564, od wojsk litewskich, pod sprawą hetmana Mikołaja Radziwiłła, zabity (1)?— Historyk miasta Wilna odpowiada, że miejsca jéj nawet, gdzie stała, dokładnie dziś oznaczyć nie można; ale że są mniemania *znających miejscowość* (?!!), iż posadę jéj zajęła kamienica Bazyliańska, przy zaułku wiodącym z Wielkiéj ulicy na Łotoczek, koło domu i apteki Machnaura (*str. 205 i 390*).

Radzibyśmy znowu wiedzieli, zkąd i *od kogo* bierze Autor te *swoje* mniemania, które *znającym miejscowość* chciałby narzucać. Jeżeli, kiedy to pisał, jeszcze nie wyszła na jaw była Część siódma dzieła T. Narbutta (2);

(1) Wygnany patryarcha carogrodzki Jeremiasz, w roku 1578, odprawiał służbę Bożą w cerkwi Ś. Przeczystéj w Wilnie, i postanowił metropolitą kijowskim Michała Rahozę. (*J. A. Kulesza: Wiara Prawosławna*, *str. 199*).

(2) Dzieje Nar. Lit. Tom VII, 1840, Dodatek XVII, str. 168—169.

mógł jednak, podczas pobytu swego w Wilnie i zgromadzania materyałów do jego historyi, wstąpić do klasztoru KKś. Bazylianów u ŚŚ. Trójcy, gdzieby mu piérwszy stary ksiądz i sługa cerkiewny mógł powiedzieć, że cerkiew, któréj opustoszałe ściany po dziśdzień dają się widzieć w dziedzińcu kamienicy Bazyliańskiéj pod N. 350, od zaułka koło domu Machnaura, nosiła tytuł *Ś. Piatnicy*, czyli *Piacionki* (to jest, Ś. Praxedy, Panny Męczenniczki Ikoneńskiéj), i że zakonnicy, posyłani z tego klasztoru, odprawiali w niéj nabożeństwo aż do zawalenia się pułapu w roku 1796. W niéjto spoczywa, nie Julianna Twerska, ale, jak świadomi rzeczy twierdzą, Marya Witebska, piérwsza żona Olgerda.

Co się tycze sobornéj, metropolitalnéj cerkwi Świętéj *Preczystéj*, piérwszy ślad o prawdziwém jéj położeniu powzięliśmy czytając, przed kilką lat, najdawniejszy tom dziejów kapituły wileńskiéj. Za biskupstwa Jana z Książąt Litewskich, dwaj duchowni przy katedrze, ksiądz Paweł, wikaryusz, i ks. Piotr, kleryk kaplicy Gastoldowskiéj, powracali do zamku, z pewnéj gospody za Wilenką, przez most, koło *murowanéj* cerkwi ruskiéj zwanéj *Preczysta*, podczas

dzwonienia w niéj na jakieś nabożeństwo (1). Rusini, niewiadomo dla jakich przyczyn, wypadłszy z cmentarza i poblizkich mieszkań (*e casis suis*), rzucili się na spokojnie idących księży, a odartych ze zwierzchniéj odzieży (2), targanych za włosy, zbitych, podeptanych nogami, okrwawionych i na wpół żywych, ledwo za wdaniem się niektórych bogobojnych osób, pośrzód ulicy odbiegli (3). Że most, przez który ci dwaj księża powracali z Zarzecza, nie leżał pod Bernardyna-

(1) Nie miała wtedy jeszcze osobnéj dzwonicy; ale dzwon do muru saméj cerkwi, z boku, był przywieszony.

(2) Ks. Paweł miał na sobie nową sobolą szubę (*birrum novum sabellinum*), wartości cztérech kop groszy litewskich, to jest, około 130 dzisiejszych złotych. Pacholęciu zaś księdza Pawła, z uczniów szkoły katedralnéj (*puer scholaris*), które szło za nim, w rozruchu zdarto wiatyk, to jest, rodzaj płaszcza podróżnego, wartości jednéj kopy litewskiéj.

(3) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1525, die 6 Octobr. f. 89, N. 334, Articulo: Injuriarum pro d-no Paulo drab contra Ruthenos.* — Wszakże i Pan Kr., jak widać z dwóch lub ze trzech cytacyj, miał w rękach kopiją najdawniejszego tomu aktów kapitulnych, pracowicie wypisaną przez Ks. Pralata Herburta: (bo przed nim, księga ta, krótłami i najzawilszym gockim

mi, ale przy Biskupim młynie, dowodzi przywiléj kardynała Jerzego Radziwiłła, biskupa wileńskiego, w roku 1590, dnia 19 Lipca; którym, dla krawca swego, cudzoziemca Hanussa Adama z Werszowice, nadaje: »łaźnią nowo zbudowaną, podle młyna na»szego Biskupiego, na przedmieściu nad rze»ką Wilną, pod klasztorem Ruskim *Prze»czystéj* Panny, za broną i murem miejskim »(1).»

Dotykalnie tu już wskazane położenie cerkwi, z téj strony bramy (*Spaskiéj*) i muru miejskiego, ciągnącego się od niéj, poza le-

---

charakterem, po większéj części, pisana, uchodziła jakby za hieroglify, a ks. Bohusz zaledwo w niéj kartkę zdołał wyczytać). Czemuż nie postrzegł, że, w przywiedzionéin miejscu, podwakroć wspomina się cerkiew ruska, murowana, *tituli nuncupati: Preczysta?* Nie wziąłby jéj za *Piącionkę*.

(1) *Acta V. C. V. a. 1590, die 26 Octobris, f. 146.*— Nazwisko *klasztoru* nie właściwie tu użyte: bo przy cerkwi *Preczysteńskiéj*, przynajmniéj pod rokiem już 1671, na obszérnym placu cmentarzowym, stał tylko szpital Spaski (gdzie dziś kamienica Andrzejewskiego) najbliższy muru miejskiego i wielkiéj w nim *Bakszty miejskiéj murowanéj*, dzwonica, pałac metropolitański mniejszy i większy (prawie gdzie dziś klinika Weterynarska), i dwa lub trzy domki czynszowe.

wym brzegiem Wilenki, do (poźniejszego) klasztoru Panien Święto-Michalskich, naprowadzało nas na jeden ze dwóch wniosków: że albo cerkiew *Preczysteńska* i *Spaska*, leżały blizko siebie, albo że piérwsza, z ciągiem czasu, nazwisko *Spaskiéj* przybrała; a ściślejsze dochodzenie przekonało, iż oba te wnioski zupełnie się z prawdą zgadzają. Już przed nami T. Narbutt, na domysł raczéj, objawił zdanie, że cerkiew Przeczystéj Bogarodzicy jest taż sama, która poźniéj słynęła pod nazwiskiem *Spaskiéj* (1). Ale jego wyrazy, oczywiście dawałyby do zrozumienia, że była to jedna i taż sama budowa, która, przybrawszy poźniéj nazwanie *Spaskiéj*, już dawne swoje miano *Preczysteńskiéj*, całkiem straciła. Tymczasem, soborna cerkiew metropolitalna, nie tylko w roku 1590 nazywała się *Preczysteńską*; ale, jak zaraz obaczymy, jeszcze pod koniec XVII wieku, a może i daléj, nazwania swego nie zmieniła: kiedy akta miejskie daleko wcześniéj, bo jeszcze pod rokiem 1505 i 1538, już o cerkwi *Ś. Spasa* i *Spaskiéj* bramie wspominają (2).

---

(1) Dzieje Narodu Litewskiego, T. V, str. 236; T. VIII, str. 312.

(2) *Obacz*. Dubińskiego, Zbiór praw i t. d. f. 20

Całą rzecz wyjaśnia i rozstrzyga Dekret Komissarski, pod rokiem 1671 dnia 25 Marca, w sporze o juryzdykę metropolitańską, między magistratem miasta Wilna a metropolitą Gabryelem Kolędą zapadły, i mappa wszystkich prawie cerkwi i miejsc *poświątnych* przy nim dołączona. Z nich się pokazuje, że do wielkiéj cerkwi soborněj *Preczysteńskiéj*, przy prawym jéj rogu, do tejże wspólnéj ściany i w równi z czołem cerkiewném, przymurowana była, niewiadomo kiedy, ale niewątpliwie przed rokiem 1505, druga cerkiew, dwa razy krótsza i węższa, pod tytułem *Ś. Spasa*, to jest, Zbawiciela (1). Byłbyto gatunek kaplicy, czyli przybudowy (придѣлъ), gdyby nie miała osobnego wejścia i babińca od ulicy. Podczas lustracyi komissarskiéj w roku 1671, cerkiewka ta *Spaska*, jeszcze od wojny za Jana Kazimiérza, była zrujnowana i opuszczona zupełnie: nie wiémy nawet, czy się już kiedykolwiek podniosła. Ale że była przyleglejszą do miejskiéj bramy, tu nad Wilenką po-

---

et 61. *Porówn.* Wilno Kraszewskiego, T. I, str. 187 i 281.

(1) Na mappie, wyżéj cytowanéj, położenie tych dwóch cerkwi wskazane jest pod literami: D. i C.

stawionéj; ztąd naprzód bramie nadano przezwisko *Spaskiéj*, a z ciągiem czasu i samę główną cerkiew metropolitalną, w pospolitym języku, poczęto nazywać *Spaską*: chociaż ta, w obrzędach kościelnych i w dokumentach, piérwiastkowego tytułu swojego założenia *Preczysteńskiéj*, nigdy nie straciła. Ulica też, od cerkwi metropolitalnéj wiodąca na (dzisiejszy) Piasecki-Zaułek, nazywała się *Preczysteńską* (1). Wszelakoż, miano *Spaskiéj* cerkwi i bramy, nawet po zniknieniu już dawno przybudowy cerkiewnéj pod tytułem Zbawiciela, w ustach ludu przeżyło, zacierając nazwę piérwotną głównego gmachu (2).

Widzimy tedy, że soborna cerkiew wileńska, którą Pan Daniłłowicz ma za ginącą w przeszłości i może najdawniejszą (3), leżała, wszakże, nie daleko od zamku; że Królowa Helena, bez wielkiego trudu, na

(1) Mappa, tylekroć wspominana

(2) Tak więc płonnym był domysł, przez niektórych u nas dawniéj powzięty: jakoby nazwisko *Spaskiéj* bramy, pochodzić miało od obrazu *Spasa* (Zbawiciela), który niegdyś Rusini, gęściéj tú osiadli, swoim obyczajem, nad bramą, we wnęce jakiéj muru, postawić mogli.

(3) Tygodnik Petersburski, Rok 1839, N. 63.

nabożeństwo do niéj uczęszczać mogła: a za czasów Króla Aleksandra, kto wié nawet, czy nie prowadziła do niéj jaka ulica, prościéj z zamku idąca, nie zaś, jak w dzisiejszém mieście, po tylu pożarach odbudowywaném, przecinające się i krzywe uliczki. Kiedy starożytną soborną, poźniéj metropolitalną, cerkiew *Preczysteńską*, a w potoczném nazywaniu *Spaską*, trzydzieści lat temu, przerabiano na teatr anatomiczny; znaleziono, w jéj sklepach, blachę z napisem, słowiańskiémi głoskami, zaświadczającym, że tu były pogrzebione zwłoki Julianny Olgerdowéj, Księżniczki Twerskiéj, Wielkiéj Księżny Litewskiéj, (matki Króla Władysława Jagełły). Blachę tę, którąby dziś na wagę złota ceniono, wziął był do siebie ś. p. S. M., naówczas dziekan oddziału nauk moralnych i politycznych b. uniwersytetu wileńskiego, i niewiadomo, gdzie się teraz znajduje. Ale, na własne oczy, widział blachę i przeczytał napis, czcigodny Pan Antoni Marcinowski, znany z chwałą i wielką w literaturze naszéj zasługą, a bezzyskowném poświęceniem się, wydawca, przez lat kilkanaście *Dziennika Wileńskiego*, przez lat blizko trzydzieści *Kuryera Litewskiego*, który zgromadził wiele szaco-

wnych wiadomości i rzadkich zabytków do historyi dawnego Wilna, i któremu, żeśmy w uwagach naszych nad tą częścią dzieła Pana Kraszewskiego, winni udzielenie najważniejszych pomocy, otwarcie i z wdzięcznością wyznajemy. —

W układzie dobrowolnym między magistratem miasta Wilna, a plebanem archiprezbiteryalnego kościoła Ś. Jana, Leonardem Rodianem, pod rokiem 1521, dnia 9 Kwietnia, uczyniona wzmianka o dwóch, przy tym kościele, kaznodziejach, Polaku, przez miasto utrzymywanym, i Litwinie, którego utrzymywał pleban (1), naturalnie nastręcza wniosek Autorowi, że język litewski, bardzo mało dziś w Wilnie znajomy, podówczas musiał być jeszcze dosyć pospolitym (*str. 213*). My znaleźliśmy skazówkę niewątpliwą, iż wiekiem z górą poźniéj, za Zygmunta III, po kościołach parafialnych wileńskich, nauki do ludu jeszcze w litewskim języku miewano. Jestto przywiléj biskupa Abrahama Wojny, pod rokiem 1637 dnia 23 Września, dozwalający bractwu Ś. Marcina Katolików za-

---

(1) *Predicatores vero, Plebanus Lithvanum, Consulatus Polonum, idoneos providere tenebuntur.* (Dubiński, Zbiór praw i t. d. f. 43).

cnéj nacyi niemieckiéj, przenieść się z kościołka ŚŚ. Trójcy, gdzie od roku 1613 nabożeństwo swe odprawiali, do jezuickiego kościoła Ś. Ignacego. Za powód do naznaczenia, dla przybyłców niemieckich Katolików, osobnego ołtarza i nabożeństwa z kazaniem i całą posługą duchowną, biskup to podaje, że ani po polsku, ani po litewsku nie rozumieją: *ignari linguae polonae pariter ac lituanae* (1). —

Wspomniąwszy o zajmującéj się, pod Zygmuntem I, instrukcyi w Wilnie, uwiadamia Pan Kr., że katedralna szkółka piérwiastkowa miała swego nauczyciela (a jakże-

---

(1) *Liber Confraternitatis Catholicorum inclytae Nationis Germanicae advenarum*, *N.* 2. — Księgi téj, miejscami po łacinie, po niemiecku i po polsku pisanéj, łaskawie nam użyczył Ks. Prałat Herburt, przed nikim się nie ukrywający z obfitym wątkiem, jaki do historyi rzeczy miejscowych, osobliwie kościelnych, oddawna już w cichości przysposabia. Zasługuje na uwagę, że biskup Abraham Wojna, w rzeczonym przywileju, dozwala Niemcom Katolikom, słabszego zdrowia, jeść w posty z nabiałem, a wedle potrzeby, nawet z mięsem, i znajdować się przy ślubie i na godach weselnych (*assistere matrimoniis*) Katolików niemieckich, z różnowiercami ich narodu. Widać, że i do tego, dyspensy było potrzeba.

by szkółka bez nauczyciela być mogła?), i że dzieliła się na klassy; na wsparcie czego, odwołuje się do piérwszych trzech tomów akt kapitulnych, pod artykułem: *Anniversarii Vitoldi* (str. 214 i 393). Nie pojmujemy wcale, coby za związek mógł zachodzić, między anniwersarzem Witolda, a szkółką katedralną i jéj klassami. Chyba że Autor nie rozróżnił anniwersarzów Witolda, odprawianych cztérykroć na rok, potrzykroć w każde Suchedni, przez biskupa lub jego sufragana, z kapitułą i wikaryuszami, przy wezwaniu poźniéj i zakonnych zgromadzeń, od mszy Witoldowskiéj zapokojnéj (*Missa quotidiana olim Vytholdi, Magni ducis Lithuanie*, Requiem *dicta*), którą *codziennie*, za jego duszę, odprawowali koleją dwaj penitencyarze, a śpiéwali kantem gregoryańskim cztéréj młodzieńcy, wybiérani z pomiędzy uczniów szkoły katedralnéj drugoletnich i trzecioletnich, czy też drugiéj i trzeciéj klassy (*secundarii et tertiarii*). Jeszcze Paweł Olszański biskup każdemu z tych młodzieńców płacił, co kwartał, po dwanaście groszy litewskich, a ze dworu biskupiego kazał wydawać, codzień na każdego, po porcyi mięsa, chleba i piwa: na czém ochotnie przestawali. Biskup Waleryan Prota-

sewicz zamyślał o wznowieniu codziennéj mszy Witoldowskiéj, od niejakiego czasu w niepamięć puszczonéj. Ale dla sporu: kto koszt na śpiewaków łożyć powinien, czy kapituła, pożytkująca z trzeciéj części przychodu dóbr Ihumenia, przez Witolda nadanych, czy biskup, spożywający dwie trzeciny? nie widać, żeby to do skutku przyszło (1). —

Nie wiémy z jakiego źrzódła (bo żadnego nie przywodzi) Pan Kr. wyczerpnął wiadomość, że kościoł katedralny, po spaleniu w 1530 roku, zaledwie odbudowany i niezupełnie jeszcze przybrany, w roku 1542 powtórnym spłonął pożarem, a w 1544 był dokończony i poświęcony na nowo (*str. 237 i 242*). Ani akta kapituły, ani księgi różnoczesnych wizyt kościelnych, ani inne świadectwa archiwalne, nam znajome, najmniejszéj o tym pożarze wzmianki nie czynią. Wprawdzie dwa przywileje Pawła książęcia Olszańskiego biskupa, jeden pod rokiem 1542, dnia 20 Czerwca, na erekcyą nowéj kaplicy Monwidowskiéj przy katedrze, drugi pod rokiem 1543, w poniedziałek

(1) *Acta V. C. V. a. 1557, die 13 Octobris, f. 177 et a. 1573, die 30 Septembr. f. 112—113.*

po Przeniesieniu Ś. Stanisława, na kaplicę Święto-Kryzką w sadzie biskupim, przytoczone nawiasem i bardzo niedokładnie w księdze ostatniéj wizyty kościelnéj 1828 roku, namieniają o pogorzeniu miasta i kościoła. Ale, czytając je w zupełności, łątwo jest widzieć, że to w dawniejszych jeszcze latach (*superioribus annis*), nie zaś przed samém ich wydaniem przypadło. Więc dokończenie kościoła w roku 1544 (chociaż i o tém akta kapitulne wyraźnie nic nie mówią: a nabożeństwo, przynajmniéj w kaplicy Trojeckiéj i królewskiéj Bogarodzicielskiéj już się daleko wcześniéj odprawiało), ściągać się musi do piérwszego pożaru, w 1530 roku zdarzonego. Jeśliby wreszcie pod rokiem 1542 i trafił się na zamku dolnym cząstkowy jaki pożar; ten pewnie kościoła katedralnego znacznie nie dotknął: bo inaczéj dzieje kapitulne, w tych latach całe i nie przerwane, o témby nie zamilczały (1). —

Ale Pan Kr., trapiąc katedrę wileńską tym, więcéj niż wątpliwym pożarem 1542 roku, nie wspomniał o innym znacznym pożarze miasta pod rokiem 1557, w którym wiele

(1) Dopiéro od roku 1546 do 1550, za cztéry lata, aktów nie dostaje.

cerkwi ruskich, osobliwie drewnianych, spłonęło. Bo kiedy, za Króla Michała, spór się toczył między metropolitą Gabryelem Kolędą, a magistratem wileńskim o juryzdykę metropolitańską, mieszczanie dowodzili: że w pewnym, dosyć szczupłym, obrębie miasta nigdy nie mogło być tak wiele cerkwi, jak metropolita na mappie pokazuje; że o niektórych z nich, jak pamięć ludzka znosi, nigdy nie słyszano; że gdyby miały być tak liczne cerkiewki, i w tak bliskiéj jedne do drugich przyległości, tedy sami episkopowie część ich, jako mniéj potrzebną, znieśćby koniecznie musieli. Na co odpowiedziano ze strony metropolity: że biskupi nigdy nie mogą cerkwi znosić albo alienować; że wszystkie te cerkwie, po większéj części drewniane, rzeczywiście kiedyś exystowały, ale je powszechny całego miasta pożar, roku 1557, w popiół i perzynę obrócił (1), wyjąwszy

(1) „Ale ich *communis* całego miasta *conflagratio* „*in cineres et favillas redegit et abolevit.*" Potrzykroć ten pożar, a zawsze jednostajnie pod rokiem 1557, jest wspomniany. Inaczéj sądzićby można, że przez pomyłkę rok 1557, położono zamiast 1530. Zresztą, nie podobnaby odrzucać powagi urzędowéj dekretu Sądów Królewskich Relacyjnych i Komissarskiego.

kilka murowanych; że duchowieństwo greckie, nie mając czém i za co, tyle cerkwi restaurować, wyrobiło wprawdzie, u Zygmunta Augusta, pod rokiem 1560, reskrypt na wolne odbudowanie cerkwi Ś. *Piatnicy* i *Rożdestwa Chrystowa*, ale tylko piérwszą z nich odbudowało, druga zaś, albo nie była podźwignięta, albo znowu jakim trafem zniszczała; że na *poświątném*, tojest, na zgliszczu i cmentarzach pogorzałych lub upadłych cerkwi, mieszczanie, za konsensem metropolitów, domy naprzód z drzewa, a potém i z muru powystawiali; a zatém, że mieszkańcy tych domów czynsz do cerkwi metropolitalnéj Ś. *Preczystéj* płacić powinni, ani się z pod przysądu metropolitańskiego wyłamywać, a do juryzdyki majdeburskiéj, czyli miejskiéj, samowolnie przechodzić (1).—

(1) W małym obrębie miasta, między murem miejskim od *Spaskiéj* bramy do klasztoru Panien Zakonnych Ś. Michała, i uliczką od téjże bramy na ulicę Sawicz piérwszą (koło Panien Miłosiernych) prowadzącą, z jednéj strony, — z drugiéj zaś, między zaułkiem Bernardyńskim mimo Zbór dawny Kalwiński, częścią ulicy Zamkowéj i Sawicz piérwszéj, aż do uliczki, która z téj znowu ku *Spaskiéj* bramie powraca, były niegdyś cerkwie: Soborna *Preczysteńska*, *Spaska*, Ś. Katarzyny, Ś. *Pokro-*

Zygmunt August, powiedziano daléj, w oczach wszystkich, kazał zbudować galeryą czy też most, ponad ulicą i Wilią, przez ogrody, prowadzący do blizkiego pałacu **Bar-**

---

wy (tojest: Opieki N. P. M.), Ś. *Iwana*, Ś. Michała, Ś. Mikołaja Zgonu czyli *Uspenija*, Ś. Heliasza i *Rożdestwa Chrystowa*. Pożar 1557 roku, najbardziéj dotknąć musiał część miasta, w obrębie tym zajętą. Przy Wielkiéj zaś ulicy stały cerkwie: Ś. *Piatnicy*, Ś. Mikołaja *Perenesenija* (dotąd trwająca) i *Woskreseńska*; ku Ostréj bramie dwa monastéry (jak i dzisiaj) z cerkwiami ŚŚ. Trójcy i Ś. Ducha. Na Rosie, za Ostrą bramą, była cerkiew drewniana Ś. Jerzego *Welikomuczennika*, spalona w czasie wojny za Jana Kazimiérza. W zbiegu dwóch ulic Sawiczych, na prawym rogu idąc od ratusza, leżało *poświątne*, czyli plac pusty i goły, po niegdyś drewnianéj cerkwi ŚŚ. *Bezsrebrników* (to jest: bezpłatnych lekarzy) *Kuźmy* i *Damiana*; a na Zarzeczu, poświątne cerkwi Ś. Piotra Apostoła. Podczas téj Komissyi za Króla Michała, dekretem Sądów Relacyjnych w roku 1671 wysadzonéj, nabożeństwo, ile z dekretu Komissarskiego zmiarkować można, odbywało się tylko w pięciu cerkwiach: *Preczysteńskiéj*, *Piatnickiéj*, Ś. Mikołaja *Perenesenija*, ŚŚ. Trójcy i nieunickiéj Ś. Ducha. Czy, o tym czasie, służbę Bożą odprawiano w cerkwi *Woskreseńskiéj*, rzecz jest wątpliwa; czyli zaś ją poźniéj, i na jak długo, przywrócono? nie wiémy.

bary (*str. 243—244*). To już Autor przez jakieś roztargnienie musiał napisać. Bo wszakże i pałac, z ogrodem, Barbary Radziwiłłówny, i cały zamek dolny, leżały po téjże samej, lewéj stronie Wilii. Jeżeli więc Autor chciał wyrazić, że most wiszący, albo galerya, ciągnęła się, przez ogrody, wzdłuż lewego brzegu Wilii; za cóż przydał, iż przechodziła razem ponad ulicą (tojest, na poprzek ulicy) i ponad Wilią: co sens całkiem odmienia, i nieświadomemu miejscowości kazałoby wnosić, że ten most prowadził na prawą stronę rzeki, czyli że pałac Barbary za nią się już znajdował? W drugiém nawet miejscu jeszcze dobitniéj wyrażono: iż Król Zygmunt August krytą galeryą, z ogrodów zamkowych umyślnie postawioną, ponad Wilią się przemykał (*Tom II, str. 233*).

Sam Pan Kr. mógł jeszcze widzieć opustoszałe ściany pałacyku Barbary, zaledwie w 1828 roku rozebrane, albo przynajmniéj był ciekawym wywiedzieć się o ich posadę. Wznosiły się one tuż poza obszérnym placem Radziwiłłowskim, teraz na skład drzewa płytowego obróconym, o sześćdziesiąt kilka kroków od lewego brzegu Wilii, z tyłu ogrodu, dziś starozakonnego Hirsza

Mowszowicza; a w przyległych ogrodach Pana Szybakowskiego i pisarza spławnego magazynu, było dawniéj pięć czystych sadzawek Radziwiłłowskich, z których dziś dwie tylko, prawie całkiem spuszczone, trzciną i tatarskiém zielem zarosłe, pozostały. W tych to właśnie miejscach rozlegał się niegdyś dwór i obszérny ogród młodéj wdowy Gastolda, przedzielony od ogrodów zamkowych lewą odnogą, podówczas tu płynącéj, Wilenki, albo jak chcą drudzy, tylko fossą czyli kopanicą, po lewéj stronie Wilenki, blizko już do Wilii wpadającą. Na tym więc kanale i ulicy Zygmunt August, za poradą znanego powiernika swego Dowojny, kazał wystawić bramę, z ukrytémi w jéj bokach wschodami i galeryą, prowadzącą z jednego ogrodu do drugiego (1).

Był wprawdzie niegdyś, naprzeciw dolnego zamku, most na Wilii zbudowany. Bo nie tylko powszechne o têm i głośne są podania; ale też ograniczenie placów lub domów, koło katedry i zamku, do kapituły i horodnictwa wileńskiego należących, dopeł-

(1) *Porówn.* T. Narbutta, Dzieje Narodu Litewskiego, T. IX, str. 236—237.

nione w roku 1719 dnia 5 Października, przez Komissarzy wyrokiem Sądów Zadwornych Assessorskich W. K. L. wyznaczonych, pokilkakroć wspomina: «o drodze staroświec»kiéj, idącéj z zamku do ulicy i mostu *quon»dam* staroświeckiego, za Wielkich Xiążąt »Litewskich na Wilii *ante* będącego (1).» Kiedy powstał, w jakiém właściwie miejscu przypadał i jak trwał długo? może to nam Autor, w rozdziale: *o Wodach*, wyjaśni (2).—

Zdaje się, mówi daléj Pan Kr., iż powietrze morowe, w roku 1553 panujące, mu-

---

(1) *Archivum Venerabilis Capituli Vilnensis*. Także, Akta Komissyi Beneficyalnéj.

(2) Co Gornicki pisze, iż ów znany Wojcik, raniuchno bardzo pod zamek królewski nad Wilią podszedłszy, z *mostu kilka kroków*, przylepił na wrotach zamkowych kartkę z przegrożkami na Zygmunta Augusta; to raczéj o moście na Wilence, albo fossie jakiéj zamkowéj, nie zaś na Wilii, rozumiéćby może wypadało. Jest nawet powszechne u nas podanie, że ta sławna kartka przylepiona była na głównéj bramie Zamkowéj, zaledwo teraz jeszcze, od kilku lat, zbytéj, przed którą płynęła niegdyś lewa odnoga Wilenki, oddzielająca wówczas zamek od właściwego miasta. Z pewne, że z mostu na tém korycie Wilenki, postąpiwszy *na kilka kroków*, już wrót zamkowych dosięgnąć można było.

siało się przedłużyć aż do roku 1555: gdyż akta kapituły, pod tym rokiem, wspominają, że z powodu zarazy, wszyscy się kanonicy rozjechali, jednego tylko z między siebie zostawiwszy (*T. I, str. 258 i 399*). I owszem, akta zaświadczają całe przeciwnie, iż kapituła, która się w 1553 roku podczas ugrassującego moru była rozproszyła, za ustaniem zarazy powróciwszy do Wilna w następnym 1554 (nie zaś 1555) roku, na posiedzeniu swojém dnia 9 Października, poczytała to za szczególną gorliwość i zasługę Bartłomiejowi z Kowna, kanonikowi, że on jeden tylko, w ciągu przebytéj już klęski, dla zarządu i dopilnowania rzeczy kościelnych, odważył się był w mieście pozostać (1). Jakżeby synod dyecezalny, w początkach roku 1555 mógł być do Wilna zwołany, jeśliby powietrze morowe jeszcze w niém nie ustało?—

Trzeba, jak widzę, i nam wmięszać się do kłótni Dziejopisa Litwy z Historykami miasta Wilna. Teodor Narbutt gromi Balińskiego (2) i Kraszewskiego (3), po-

---

(1) *Acta V. C. V. ab anno 1550 ad annum 1560, Notario Nicolao Trojano de Chrosniewicz f. 80*

(2) Historya miasta Wilna, Tom II, str. 105—106.

(3) Wilno od jego początków, Tom I, str. 254—256 i 399; Tom II, str. 353 i 501.

wtarzających za **Naramowskim** piosnkę: że to Paweł książę **Olszański** biskup, w obrzędowym ubiorze, przy pomocy sufragana swojego Cypryana z całém duchowieństwem katedralném, zatrzymał **Zygmunta Augusta**, wyjeżdżającego do modlitewni Kalwińskiéj na Łukiszkach, a ująwszy za cugle konia, zwrócił ku zamkowemu kościołowi (1). Dziejopis Litwy, nie wątpiąc o rzeczywistości czynu, dowodzi, że go dopełnić nie mógł biskup **Olszański**: gdyż modlitewnia Kalwińska na Łukiszkach powstała i utrzymywała się między rokiem 1553 a 1557; a właśnie **Olszański** umarł w roku 1553, i przez trzy lata po nim rządy wileńskiéj dyecezyi sprawował biskup żmudzki, Wacław **Wierzbicki**. Rozumié więc, że dopiéro Waleryan **Protasewicz**, następca **Olszańskiego**, podwakroć już od kapituły, za opieszałość w powściąganiu szé-

---

(1) Naramowski (*Facies rerum sarmaticarum, Lib. I, Cap. X, p. 229—230*), opowiadając ten śmiały postępek Olszańskiego biskupa, zsyła się na Kojałowicza i Russela w Panegiryku Ś. Jacka. Taż sama rzecz, podług Naramowskiego, opisana jest w dziełku: Domowe wiadomości o Wielkim Xięstwie Litewskim, Wilno 1763, str. 45.

rzącego się różnowierstwa napomniany, zabiegł drogę Zygmuntowi Augustowi, gdy się ten, nie już do modlitewni Kalwińskiéj na Łukiszkach, w pałacu wojewody Mikołaja Radziwiłła *Czarnego*, tymczasowie urządzonéj, ale do nowego Zboru na Bernardyńskim zaułku był wyprawił, i że to, podług podania (?) w roku 1562 nastąpiło (1).

Ależ myli się, niepomału, szanowny Narbutt, morząc Olszańskiego pod rokiem 1553, i dając, przez trzy lata, biskupstwo wileńskie w administracyą Wacławowi Wierzbickiemu, który niém, ani dnia jednego nie rządził: gdyż Paweł książę Olszański biskup nie pierwéj umarł, aż w roku 1555, dnia 4 Września (2). Jeżeli biskup żmudzki Wierzbicki prezydował na synodzie dyecezalnym, odbywającym się w początkach tegoż roku (3); czynił to, nie jako administra-

(1) Dzieje Narodu Litewskiego, Tom IX, str. 471—477, i Dodatek II, str. 4—7.

(2) *Acta V. C. V. ab anno 1550 ad annum 1560, f. 110 - 111.*—P. Kraszewski, chociaż w Iszym tomie (*str. 258*) umorzył także Olszańskiego pod rokiem 1553; ale w tomie IIgim (*str. 501*) omyłkę tę, podług dziejów kapitulnych, sprostował.

(3) *Acta V. C. V. a. 1555, die 4 Febr. et sqq.*

tor biskupstwa wileńskiego w niezajęciu stolicy, lecz zastępując księcia Olszańskiego, przypadkowie podówczas chorego, jako kanonik wileńskiéj kapituły, a starszy w godności kościelnéj: ale pastérz wileński dobrze się jeszcze, z téj niemocy, na kilka miesięcy był poprawił.

Wszelako i przeciwna strona, trzymająca z Naramowskim, nie wiele na tym ustérku T. Narbutta wskórała: bo Naramowski popełnił okropny anachronizm, dając za sufragana, Olszańskiemu, księdza Cypryana, zakonu Ś. Dominika. Sufraganem nie tylko księcia Olszańskiego, lecz i Waleryana Protasewicza, aż do roku 1570, był Jerzy Albinus, doktor obójga prawa, prałat kantor wileński. Ten nie kwapiłby się do hamowania króla od Kalwińskich i nowokrzczeńskich zborów: bo sam pomówiony był o jawne sprzyjanie wkradającemu się nowowierstwu, o wprowadzanie ksiąg jadem heretyckim zaprawnych, a raz nawet, pod nieobecność swoję w Wilnie, udany przed kapitułą, że publicznie, w pewnym kościele, biskupim obyczajem, mszą czy też inne nabożeństwo (*officia Divina*) rzymskiego rytuału, w polskim języku

śmiał odprawować (1). Wielebny Ojciec, Brat Cypryan, Zakonu Kaznodziejskiego, był wprawdzie żarliwym pogromcą nowowierstwa, i dla tego młótem kacerzy (*malleus haereticorum*) nazywany; ale na sufraganią wileńską zaledwie jakoś nastąpił koło roku 1572, kiedy już od śmierci Mikołaja Radziwiłła *Czarnego* z ośm lat upłynęło, i kie-

(1) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1550, die 27 Octobris et a. 1561, die 3 Febr. f. 3.* — Ks. Jerzy Albinus, herbu Trzy Kroje, biskup metoneński, doktor obójga prawa, prałat kantor i sufragan wileński, niespokojnego i do nowostek skłonnego charakteru, zamyślał podobno o tém, o co za naszych już czasów kusił się we Francyi ks. Chalet, tojest: o zaprowadzeniu Liturgii Rzymsko-Katolickiéj w narodowym języku. Dla podejrzeń o chylenie się ku sektom różnowierczym i popędliwości w towarzyskiém obejściu, nielubiony był od kapituły. Biskup Waleryan usiłował skłonić go do zrzeczenia się sufraganii, a nawet już kogo innego, na jego miejsce, zalecał wybrać na kapitule jeneralnéj dnia 20 Listopada, 1563 roku. Jednakże Albinus potrafił utrzymać się na dostojeństwie, które ciągiem przez dwadzieścia kilka lat sprawował. Umarł zaś nagle, przed dniem 10 Maja, roku 1570. (Z wiadomości zebranych przez uczonego Prałata Ks. M. Herburta, który nas i w téj, i w innych podjętych lub zamierzonych robotach, uprzejmie swoją radą i pomocą zasilał).

dy Król Zygmunt August, złamany niezdrowiem i coraz bardziéj słaby, nie miał już ochoty odwiedzać Kalwińskie zbory, a podobno i nie żył nawet (1).

---

(1) Cypryan Dominikan mianowany przez Piusa V, biskupem modoneńskim w Peloponezie, i potwierdzony na sufragana wileńskiego w roku 1572, dnia 5 Marca: (*Quetif et Echard*, *Scriptores Ordinis Praedicatorum*, *Tomo II*, *f. 358*). Sprzeczkę pomiędzy sufraganem Cyprynem, a proboszczem katedralnym Maciejem Kłodzińskim, o pierwszeństwo miejsca w chórze i kapitule, kardynał Jerzy Radziwiłł biskup tak rozwiązał: żeby na przyszłość, wiecznémi czasy, sufragan wileński, jako w godności biskupiéj postawiony, miał piérwsze miejsce i krzesło w kościele przed wszystkimi prałatami, zaraz po biskupach senatorach téj prowincyi W. K. L.; zaś w kapitule, według kolei prelatury lub kanonictwa swego, miejsce miéć będzie i powinien (*Acta V. C. V. a. 1584, die 8 Octob. f. 386; a. 1587, die 9 Octobr. f. 76—77*). Po wzięciu kardynała Jerzego Radziwiłła na katedrę krakowską, sufragan Cypryan był przez trzy lata administratorem biskupstwa wileńskiego. Żyć przestał w Marcu 1594 roku. O spadkobiérstwo pozostałych po nim sréber i gotowych pieniędzy, ciekawy spór był się wywiązał między Dominikanami a kapitułą, która testament sufragana, jako mnicha, podług kanonów unieważniła. Niektóre jednak sprzęty zmarłego Dominikanóm, jak jał-

Któż tedy ujął za cugle konia królewskiego? Jeżeli przytoczone świadectwa piśmienne rzeczy téj nie rozwiązują, tém mniéj ustne podanie, które, powszechniéj wprawdzie, za bohatéra powieści ogłasza Pawła książęcia Olszańskiego, ale, mięszając czasy i wypadki, przydaje oraz: że jak skoro Ojciec Święty dowiedział się o heroicznym postępku biskupa i kapituły wileńskiéj; tak zaraz, dobrowolnie i z własnego natchnienia, dozwolił jéj pralatóm i kanonikóm nosić *czerwone* togi *kardynalskie* (?). Tymczasem, zaledwie o cały wiek poźniéj, za Jana Kazimiérza, kapituła, nie bez długich i usilnych starań, wyrobiła u Innocentego X Papieża, wolność noszenia togi, albo kappy rzymskiéj. któréj kolor do jéj wyboru zostawiono (1). W podaniu więc, je-

jałmużnę, oddano (*Acta V. C. V. a. 1594, die 3 Febr. f. 212; die 18 Martii, f. 215, et passim*).

(1) *Acta V. C. V. a. 1645, die 24 Julii, f. 169; a. 1649, die 6 Octobr. f. 629; a. 1650, die 16 Maji, f. 746 et die 3 Octobr. f. 826; a. 1651, die 27 Aprilis, f. 900.*— Z początku miały być togi fioletowe, zwłaszcza, że Król Jan Kazimiérz wielce był sobie w tym kolorze upodobał. Poźniéj jednak zgodzono się ostatecznie na barwę czerwoną; za materyą zaś wybrano półkamlecie albo saję.

szcze gorszy anachronizm, niżli w opisie Naramowskiego. Słowem, całą tę powieść, tak niesktadnie stoczoną, póki o rzetelności głównego czynu nie przekona świadectwo jakie autentyczne, możnaby, zdaje się, mieć za wymysł poźniejszych już pisarzy zakonnych. Zróbmy tylko jeszcze uwagę, że gdyby to Waleryan biskup stawił czoło Królowi wybiérającemu się do Kalwińskiego zboru; pewnieby Jezuici, nie szczędząc pochwał dla założyciela piérwszego u nas kollegium, o tém nie zamilczeli. —

Kończąc zajmujący i ożywiony obraz stanu Wilna za rządów Zygmunta Augusta, pod którym miasto nasze dosięgło było wysokiego szczebla pomyślności, uwiadamia P. Kr., że do tego niemal czasu odnieść należy krótkie opisanie łacińskie miasta Wilna, długo potém za granicą powtarzane. Opisanie to, chociaż nie bardzo pochlebne, a nawet i nie zupełnie wierne; chociaż, jak słusznie je osądził Autor, wydające raczéj uprzedzonego i niechętnego cudzoziemca; zasługiwało na przytoczenie w zupełności, jako spółczesny pomnik i zeznanie naocznego świadka, zawsze w historyi szacowne: tém bardziéj, że Pan Kr. położył, w przypisach, obszérny rodowod Książąt Litewskich ze Schloe-

zera, panegiryk Władysława IV z Wassemberga, i swój własny rozbiór Stryjkowskiego, pracowity i wywodny, ale z historyą miasta Wilna w najodleglejszym chyba związku zostający. Wszelako, Autor przestaje na wymienieniu treści opisu, przeplatając ją wprawdzie kilką rozsądnych uwag, ale uprzedzając zarazem, że nie tylko jest miejscami dziwaczny, lecz niektóre rzeczy *niezrozumiale*, ogólnemi wyrazami oddaje (*str. 289—290 i 403*). Spodziewamy się zatém uczynić przysługę czytelnikóm, kładąc to, gładkiego i ćwiczonego pióra, opisanie, o którém tak często wspominają, w zupełném jego brzmieniu; chociaż nie wiémy z pewnością, czy z Brauna, czy może z innego źrzódła, z pomiędzy kilku przywiedzionych u Pana Kr. (*T. I, str. 403, T. II, str. 38*) jest wzięte: bośmy je tylko w rękopismie, bez tytułu dzieła i nazwiska autora, nie wszędzie nawet poprawnym, dostać mogli. Widocznie przecię jest toż samo, z którego i P. Kraszewski korzystał.

Vilna.

Vilna, admodum populosa, ampla et Episcopalis Lithuaniae, Ducatus illius ma-

gni, urbs; indigenis Wilenszki (1), *Germanis autem vulgo* Die Wilde, *communicatum habet a flumine praeterlabente, ejusdem adpellationis, nomen; quod in Lithuania ortum, Niemen fluvio conjunctum, Mari Prutenico miscetur, muro cincta et portis, quae nunquam clauduntur. Domus in universum sunt ligneae, depressae ac humiles, nec cubilibus, nec coquinis, imo nec stabulis, licet jumenta et bestias complures alant, distinctae, nec optimo etiam delectu collocatae, certis quibusdam plateis exceptis, in quibus ab exteris nationibus, quae commerciorum gratia hanc urbem frequentant, lapideae et elegantes constructae sunt aedes, quibus Germanorum et Palatii vicus condecorantur. Regium est Vilnae palatium, alterum admodum amplum, plana? coenaculorum structura celebre* (2); *alterum turribus in monte conspicuum, ad radices*

---

(1) Zwykle dawniéj Wilno, osobliwie w pismach urzędowych, nazywano: Miasto Wilcńskie.

(2) Miałyżby tu wyrazy: *plana structura*, w znaczeniu używaném przez Witruwiusza, dawać do zrozumienia, że pałac królewski na jedno tylko piętro wówczas był zbudowany? Ależ wieczerniki starożytne, *coenacula*, pospolicie bywały na wyższém piętrze domów.

armamentarium habens, in quo machinae bellicae omnis generis non paucae videntur, cum tamen in universa passim Lithuania, nulla ullius metalli sectura venave reperiatur. Templa sunt pleraque lapidea, quaedam etiam lignea: diversis namque diversarum Religionum cultoribus sectae suae exercitium permittitur. Elegans est Bernardinorum coenobium, secto ex lapide (1), *venusta structura clarum. Quemadmodum et Rutenorum aula, in qua ipsi merces suas, ex Moscovia allatas, distrahunt, utputa luporum, Martrum* (2), *Zabelarum, Hermilinorum, Leopardorum, et nobilissimas id genus alias pelles. Fontes diversis in plateis habent, ad publicos oppidanorum usus varios, omnes tamen eodem ex capite, juxta Germanorum portam constituto, derivatos. Suburbia non sunt, quemadmodum in*

---

(1) Dla czego tu cudzoziemiec buduje, rzeczywiście ceglany, kościoł i klasztor KKś. Bernardynów z kamienia ciosowego? Albo przez nieuwagę, albo chcąc się popisać ze stylem łacińskim, prawda że cale ćwiczonym. *Secto ex lapide* pełniéj brzmi, niż *e lateribus.*

(2) *Martes*, niekiedy *matres* (*la martre* fr.), a w dawnych przywilejach najzwyczajniéj *mardures*, oznacza kuny.

urbibus bene constitutis, varia, diversis discreta nominibus, sed uno et perpetuo quodam suburbio septa et cicumvallata Vilna conspicitur, ubi infinitus aedicularum numerus, nullo delectu, nullo platearum ordine, sed pro agresti barbarorum voluntate, prout fors et occasio tulit, quasi consitus videtur. Alibi namque casas hasce suas, ex pinorum aliquot trabibus, rudi structura compactas, huc deferunt, et quo libuerit, indiscriminatim collocant. Extra portam, quae regiam respicit arcem, dimidiato a Vilna milliari, Sigismundus Rex, domum regiam illam quidem, sed totam ligneam, ab urbanis curis recessui et recreationi construxit, cum nemusculo et vivario, in quo omnis generis ferae, sumptu permagno, aluntur; vulgo Wersupa, *id est, juxta aquas, quibus vicina est, dicitur. Vilnensis porro populus, et quotquot itidem suburbanas incolunt casas, agrestis sunt servilisque ingenii, artibus plane nullis aut liberalibus disciplinis culti, nec iisdem dediti, inertes, desides ac ignavi, libertate nulla fruuntur, sed servi sunt, et mancipiorum instar a nobilitate habentur. Quo etiam ipsi genere vitae (auditu mirum!) delectari videntur. Dominos namque suos tum primum amant,*

ipsisque multo fidelius et promptius obsequia praestant, si verbis verberibusque immitius tractentur ac durius. Ita, ut heros suos, a quibus non egregie vapulant, tanquam eos, qui moribus ipsos bonis non imbuant, aut, qui minus propenso erga ipsos sint animo, deserant. Vino licet careant, poculis tamen indulgent et genio. Medo ipsis et cerevisia potus est: frequentissimus vini adusti, cepae et allii usus, in domibus suis, perpetuo fumo oppletis (non enim ulla fumibula habent) videndi ipsis aciem adimit (1); *ut non alibi plures, quam in hac urbe, caeci sint homines. Nullus in aedibus ipsorum ornatus, nec pretiosa videtur supellex. Videas parentes cum liberis, jumentis ac bestiis, ad focum, eodem in hypocausto foetido agere, ubi et hospitis conjunx puerpera duro incumbat scamno, et tertio aut quarto puerperii die gravissimos, et domi et foris, sustineat labores. Nullus in tota hac urbe lectorum usus. Imo, molliter cubare, vitio datur. Multum est, si ditiores utantur scamno, ursina tantum pelle con-*

---

(1) Więc nietylko od dymu ślepną, jak zwykłe to miejsce tłumaczono, ale też od gorzałki, czosnku i cebuli.

tecto. Nec melior aut civiliter (?) nobilitate praestantium conditio est, nisi quod praestantiore vestitu, multoque argento et auro, quo onusti depictique incedunt, nobilitatem suam ostentent. Cives, uxores suas splendidius vestiri gaudent: vilissimus rusticorum omnium, ejusdemque coloris ac formae, est habitus. Nulla in ampla hac urbe sunt Xenodochia, nulla paupertate afflictis assignata loca, ubi misericordiae refoveantur operibus. Medone, vino adusto aut crassa cerevisia temulenti ac madidi, rixantur ac litigant, mutuis sese vulneribus conficiunt et immaniter verberant. Si occidant extraneum, capitale non est, sed decem et sex daleris vitam tunc redimunt; secus, si Lithuanum interimant: tum namque, si homicidam fuga elabi contingat, propinqui et cognati occisi, cadaver aromatibus condiunt, ut inhumatum conservari queat, quò, si homicidam elapsum capi contingat, exanimum ipsi corpus exhibeant; alioqui, mortis supplicium ab ipso sumi non posset. Si autem quempiam occisum, ante captum homicidam, sepeliri contingat; capitale non est, nec pecuniaria etiam mulcta punitur id factum, sed patrator facinoris, captus, virgis caeditur. In suburbiis, Tartari ut plu-

rimum habitant, cultores agrorum, aurigae et bajuli, quorum opera hyeme mercatores utuntur, ut carpentis suis, vicina in loca, avehantur: neque enim alio, quam hyemali tempore, ad hanc urbem accessus vel recessus patet, eò quod universa Lithuania paludibus impedita sit ac sylvis horrida; hyeme autem, paludibus et stagnis alta glacie concretis, niveque superinfusa, pervia sunt, non trita et usitata, sed quae syderum usus suppeditaverit, itinera. Jumenta autem, quorum opera utuntur, eadem sunt, qua aurigae, feritate robusta. Illi pane utuntur tetro, allio et victu admodum vili, et scamnum aut saxum aliquod, pulvilli loco, deligunt: Haec, stramentorum usum ignorant, defatigata vestitum, et nive contectum abiguntur in nemus, ubi ungula, ad abditum nive pabulum, viam sibi et aditum parant. Tartari autem aurigae, sedulam mercatoribus quibuscunque, etiam exteris, fidem praebent. Nisi etenim scriptum fidei, diligentiae et probitatis testimonium, ab his quos abduxerunt, ad dominos suos, quorum servi sunt, referant, praesentissimum ipsos manet suspendium. Religionem in hac urbe miram profitentur. Missam in templis, magna devotione audiunt: ubi Sacerdotem,

ante velum extensum (1) *sacris operantem, observant, quod quidem velum, ubi quandoque revolvitur, dictu mirum, quanta devotione, non pectora tantum, sed et ora* (2) *contundant. Quibus nocte praecedenti, matrimonii vel concubitus illiciti usus fuit; illi, religione commoti, eo die non ingrediuntur Ecclesiam, sed foris subsistentes in por-*

---

(1) Oczywiście, że opisujący był w jakiéjś cerkwi na nabożeństwie, i Drzwi Królewskie (*Carskija Dwery*) z uchylającą się zasłoną, nie właściwie oznaczył prostém zasłony (*velum*) imieniem, a zwyczaj Wschodniego Kościoła za powszechny wszystkim świątyniom w Wilnie poczytał. Tymczasem w Kościele Rzymsko-Katolickim, ile szesnastego już wieku, żadna zasłona, ani na chwilę, obrzędującego przed ludem nie zakrywała. W aktach kapitulnych tamtoczesnych natrafiają się, prawda, wzmianki o zasłonie kościelnéj (*Velum Ecclesiasticum*); ale nią, w wielkim poście, na znak żałoby, cały ołtarz główny, nie zaś presbyteryum, zakrywano. Taką zasłonę kazała raz kapituła sporządzić z opon, przez Jana z Domanowa, biskupa żmudzkiego, katedrze wileńskiéj odkazanych (*Acta V. C V. a. 1569, die 25 Febr. f. 193*).

(2) W niektórych stronach Rusi litewskiéj, podziśdzień jeszcze trwa, pomiędzy ludem, zwyczaj policzkowania się, prawą ręką, podczas nabożeństwa, pomimo usiłowań, jakich, do wykorzenienia go, dokładają światlejsi proboszczowie.

ticu, per factum in muro foramen, sacrificantem conspiciunt. Atque tanto quidem rigore eam consuetudinem observant, ut hac religione, adolescentuli lascivientes et constupratae cognoscantur juvenculae (1). *Frequentes habent, certis temporibus, stationes et peripherias sanctorum, quibus SS. Pauli et Nicolai, quem unice venerantur et colunt, imagines circumferunt; populus vero, in ejuscemodi Processionibus frequens, crepidas aut par calceorum in capitibus gestant, quo summam sese nobilibus servitutem debere, profitentur* (2). *Viliores habent calceos plebei, ditiores vero, auro et seri-*

---

(1) Czy był ten zwyczaj powszechny? Wartaby rzecz zbadania. Po starych cerkwiach drewnianych, ściana przedziałowa, od babińca, miewa podłużne okienka horyzontalne, w wysokości człowieka. Wiejscy niektórzy parochowie każą, czasem, jawnogrzesznikom i gorszycielom słuchać mszy przede drzwiami kościelnémi, a niekiedy i ręce do tak zwanéj *kunicy* zamykają. Innych, starym paskiem kościelnym, u dzwonicy przywiązują. Może to i w Wilnie dawniéj się przytrafiało. Nie tak więc bardzo dziwacznie, jakby się zdawało, dawne zwyczaje kościelne mogą tu być opisane.

(2) Chodzenie boso, za processyą publiczną i na odpusty, raczéj za znak pokory duchownéj lub pokutnego nabożeństwa, uważaćby potrzeba.

co ornatos. Cum morte a servitute hac dura, qua ipsi tamen se miseros nesciunt, liberantur; bene vestiti, et nummis, tanquam viatico, instructi, sepulturae mandantur, cum literis abs cognatis, et his quibus in vita chari fuerunt, ad D. Petrum conscriptis, quibus ipsi, tanquam Janitori coeli, commendantur, ut facilis ad coelestia gaudia cognatis suis defunctis pateat aditus (1). *Has, et plerasque alias superstitiones, etiamnum Christiana religione imbuti, observant; ut mirum non sit, priscis ipsos temporibus, serpentes, solem, malleos et*

(1) Rzecz ta, chociaż zapewne z przydatkami i niejakiém natrząsaniem się wyrażona, po części jednak wzięta jest i z prawdziwego postrzeżenia. Obyczajem Wschodniéj Cerkwi dawany bywa zmarłemu list przewodni, w sposobie modlitwy rozgrzeszającéj (разрѣшительная молитва), zwykle pisanéj przez kapłana, który go na śmierć przygotował. Słyszeliśmy znowu, że w niektórych parafiach katolickich, rodzeństwo kładło do rąk zmarłego wpisy, czyli świadectwa różnych bractw pobożnych lub dobroczynnych, do których za żywota należał. Reszta już, albo jest igraszką rozdobruchanéj fantazyi cudzoziemca, albo z błędnych zwyczajów i przesądów miejscowych, dawno wygasłych i dzisiaj zapomnianych, pochodziła.

ignem, pro diis penatibus, coluisse et adorasse (1).

Inny znowu gość, Niemiec, tak był uderzony w Wilnie święceniem dnia spoczynku, od mieszkańców trzech odmiennych wyznań, w trzech różnych dniach tygodnia; że nie mógł wycierpieć, żeby, z tego powodu, nie sklecił, albo zkądsiś nie zastósował, kilku ladajakich wiérszy łacińskich:

Hoc speciale gerit locus hic, gens hujus in una
Hebdomada, tria quod Sabbatha sacra colat.
Tartarus, Hunnus, Arabs, Veneri sua Sabbatha sacrat;
Christiadae, Solis cum solet esse dies;
Hebraeusque diem Saturni hucusque celebrat,
Qui, quod sit porcus (2)? *testificatur adhuc* (3).—

Ale P. Kraszewski zapowiedział w tekście czy w nocie, że do tego tomu, i właśnie do tego miejsca, przyłącza plan topo-

---

(1) Niemieckie opisanie Wilna przez Cellarius'a, które wytłumaczył T. Narbutt (*Dzieje Nar. Lit. T. V, str. 457–459, w nocie*), jest tylko powtórzeniem, nieco dopełnioném i rozszérzoném, a w niektórych miejscach sprostowaném lub skróconém, poprzedzającego.

(2) Wyraz ten bardzo nieczytelny.

(3) Stary rękopism niemiecki, może wyjątek z jakiego dzieła, na dwóch ćwiartkach, z tytułem: *Willna, Wildau.* Lat. *Vilna.* Nic w tém opisaniu na uwagę nie zasługuje.

graficzny, albo mappę dawnego Wilna. Szukam jéj z wielką ciekawością. Spodziewam się ujrzeć dokładną, i starannie przeniesioną, mappę Wilna XVI wieku, z atlasu Brauna, teraz już prawdziwéj u nas rzadkości (1). Jakże się zawodzę! Postrzegam nikczemny planik, który Pan Kr. daleko zmniéjszył, podobno nie wprost z atlasu Brauna, ale z niewielkiéj już nawet kopii Bodenehra, przez ks. Czerskiego w Wilnie wydanéj (2). Morduję oczy nad tym niepoczciwym planikiem. Dla drobności znaleźć nie mogę wszystkich numerów, do których mię objaśnienie odsyła. Ale natomiast, pod numerem 26, znajduję, czegom się nie spodziéwał: *Klecką* bramę. Czy Pan Kr. w aktach lub archiwum miejskiém natrafił gdzie wzmiankę o bramie Kleckiéj? Czy pewnie wié, że kiedyś exystowała? Niektóre ulice odmieniły swoje nazwiska (3); inne, mniéjsze niektóre

(1) W exemplarzu atlasu Brauna, który się znajdował w bibliotece b. uniwersytetu wileńskiego, kartę Wilna, podobno już nieco dawniéj, wycięto. Inny exemplarz jest, jak nam powiadano, w bibliotece Szczorsowskiéj. Gdy to piszemy, nigdzieśmy się, na prędce, o atlas Brauna wystarać nie mogli.

(2) Str. 289 i 403, i mapka na końcu I-go Tomu.

(3) Takiémi są, naprzykład, wspominane w aktach

uliczki, w przebudowaniach miasta po tylu pożarach, całkiem znikły (1): ale bramy, lubo już wszystkie, oprócz jednéj tylko, zniesione, żyją jeszcze w pamięci i ustach ludu, a położenie ich dobrze jest wiadome. Znamy główną bramę Zamkową, do miasta prowadzącą (2), Mokrą, Tatarską, Wileńską, Trocką, Rudnicką, Ostrą, czyli dawniejszą Krewską, Subocz, Spaską bramę i (jak się zdaje

---

miejskich i kapitulnych szesnastego i siedmnastego wieku, ulice: Hacuszyńska, Stéj Trójcy (*koło cerkwi ruskiéj*), Kiewłowiczowska, Preczysteńska, Smilińska, zaułek Pokrowski a późniéj mimo Zboru (*poza dziedzińcem byłéj pracowni Chemicznéj*); ulica Łotocka (*nie dzisiejszy Łotoczek, ale idąca koło Bonifratrów*); Cielęca, Japowa, Bystrycka, Sobacza lub Subacza (*zamiast Subocz*), wiodąca ku przedmieściu Powilnu (*Popławóm?*) i t. d.

(1) Jak, naprzykład, zaułek koło cerkwi Ś. Mikołaja, przedtém z Wielkiéj ulicy na Sawiczę 1szą (dziś ku PP. Miłosiernym) prowadzący. Możnaby się także domyślać, i są nawet niektóre ślady, że długie, *przechodnie* dziedzińce kilku domów miejskich, podług starodawnego zwyczaju łączące, we dnie, dla pieszych przynajmniéj, jedne ulice z drugiémi, powstały kosztem poprzecznych niegdyś uliczek.

(2) Brama ta, łącząca zamek dolny z miastem, w aktach kapitulnych zawsze się mianuje: *Porta Arcensis, seu Castrensis, versus Civitatem Vilnensem.*

poźniejszą) Bernardyńską ku Zarzeczowi (1). O Kleckiéj, nigdyśmy nie słyszeli. Jeśliby kiedykolwiek i była; to pewnie nie w tém

---

(1) Kiedy Król Aleksander, w roku 1505 dnia 6 Września, ku obronie od napadu Tatarów, kazał mieszczanóm obwarować miasto, wedle możności murem lub przynajmniéj parkanem; dla bezpieczeństwa i łatwiéjszego czuwania dozwolił tylko zostawić pięć bram, we dnie i w nocy strzeżonych. Piérwsza z nich była za dworem Pana Starościńskim nad Wilią. (Miałażby tu być mowa o Stanisławie Janowiczu Gastoldzie, pod tę porę *Staroście* Żmudzkim, i czyliżby, pomiędzy placami *nad Wilią*, naprzeciw dolnego zamku, z dawna do Radziwiłłów należącémi, i jego dwór się znajdował? Rzecz potrzebuje zbadania: ale w każdym razie, zdaje się, że brama ta wychodzićby musiała ku dzisiejszéj ulicy Ś. Jerzego). Druga była zostawiona brama wedle kościoła Panny Maryi, ku Trokóm; trzecia, koło ruskiéj cerkwi ŚŚ. Trójcy; czwarta, podle Ś. Spasa, a piąta od zamku w miasto (*Dubiński, Zbiór praw, i t. d. f. 19—20*). Teodor Narbutt utrzymuje, że w XV wieku, obwód miasta, palisadami i fossą umocniony, od Bakszty, dzisiaj Dzieciątka Jezus, wychodził na początek ulicy Niemieckiéj, i że była niegdyś brama, *Niemiecką* zwana (*Dzieje Nar. Lit. T. V, str. 459, w nocie*). Téjby już nazwisko w pamięci ludu zaginęło: bo też w opisaniu łacińskiém Wilna, z szesnastego wieku, któreśmy wyżéj położyli, Niemiecka

miejscu, gdzie ją Pan Kr. pokazuje: bo Kleck, względem Wilna, między wschodem a południem jest położony. Dla objaśnienia zagadki, idę do mappy Bodenehra (1). Pod li-

brama (*Germanorum porta*), prowadząca ku zrzódłom Wingier, zdaje się Trockiéj zupełnie odpowiadać. Dziejopis Litwy przydaje nadto wiadomość z ustnych podań, że miała być w Wilnie, za dawnych czasów, jakaś Bakczyńska-brama, gdzie dzisiaj dom Puzyny, pod numerem 486, na zaułku Święto-Michalskim, któréj miano pochodziłoby od tatarskich ogrodów, *Bakczy* zwanych (*Ibidem*). Ale gdzieby jednak ci Tatarowie siedzieli? Metropolita Gabryel Kolęda, w roku 1671, śpiérając się z magistratem o juryzdykcyą, dowodził: że ten zakąt Rusinami gęsto niegdyś był nasiedlony; że na miejscu, które dziś domy Puzyny i Komarowéj, z dziedzińcami, zajmują, była dawniéj cerkiew, z cmentarzem, Ś. Katarzyny, i że na jéj *poświątném* zabudowali się różni mieszczanie: na dziedzińcu zaś dawnego zboru Kalwińskiego, od klasztoru Panien Święto-Michalskich, były szczęty murowanéj cerkiewki *Ś. Pokrowy* z dzwonicą (*Na mappie, przyłączonéj do Dekretu Komissarskiego, litery E. G.*)

(1) Plan dawnego Wilna, starannie sztychowany i niemal dwa razy od dołączonéj, przy dziele Pana Kr., kopii większy, którego nam udzielił szanowny Pan A. Marcinowski, musi być wziętym z Bodenehra: bo zgadza się, oprócz niemieckich objaśnień, z zmniéj poprawną kopiją ks.

czbą 26 znajduje na niéj nie *Klecken-Thor*, ale *Cletken Thor*. Wiémy, że kletki, klatki, klutki, nazywano dawniéj małe kramiki, wszelkie jaty i chrominy do drobnéj kupli, z drzewa sklecone, a niekiedy i murowane. Z czego domyślaćby się można, że w szesnastym wieku, od zbioru lub przyległości tych kletek, musiała być w Wilnie jedna brama, zwana Kletkową (*Cletken-Thor*) czyli *kramną*; albo przynajmniéj, że dla skupienia się tu małych komór kupieckich, cudzoziemiec tak ją sobie mianował (1). Położenie górnego zamku, ratusza, domu Gościnnego Ruskiego, a nadewszystko kierunek ulicy Niemieckiéj (*Münz Teutsche Gasse*) na planie Bodenebra, widocznie już przekonywa, że to jest brama,

---

Czerskiego; chociaż oddzielony jest od całego atlasu, i tylko nosi u wiérzchu numer 191.

(1) Stawienie kramnic, nie tylko przy bramach miejskich, ale i na mostach, było dawniéj dosyć zwyczajne. Wiadomo, naprzykład, że Albert Gastold, wojewoda wileński i kanclerz W. W. K. L., za uzyskanym od Zygmunta I przywilejem, zamyślał, naprzeciw dolnego zamku, wymurować na Wilii most z kamienia albo cegły, i na nim postawiwszy komory kupieckie albo klatki (*kletki*), czynsz z nich na siebie i potomki swoje pobiérać. (Obacz. *Historyą miasta Wilna przez P. Balińskiego T. II, str. 82*).

którą poźniéj nazwano Wileńską: bo właśnie położenie jéj przypada na Wileńskiéj ulicy, za dzisiejszym klasztorem Panien Benedyktynek. Więc Pan Kraszewski kładzie tam Klecką bramę, gdzie była brama Wileńska, prowadząca do Wiłkomiérza; kiedy do Klecka przez Ostrą-bramę, w przeciwnym końcu miasta, jechać potrzeba. Co jeszcze daleko pocieszniejsza, że za prawym brzegiem Wilii (któréj nazwisko i kierunek, na mapce Pana Kr., wskazuje *Most na Wilii* pod liczbą 32), położone jest przedmieście *Zarzecze* pod liczbą 28, najwyraźniéj zajmując i przywłaszczając posadę *Snipiszek* z przyległościami (1). Pod liczbą znowu 17, przy Zamkowéj ulicy (*Die Schlos Gasse*), Bodenehr umieścił jakąś cerkiew grecką (*Der Griechen Kirch*). P. Kraszewski objaśnia, że to jest *Piacionka*. Zkądże pewność?

---

(1) Bodenehr, lub jakiś jego poprzednik cudzoziemiec, ogólnym wyrazem: *Ueber wasser*, pod liczbą 28, oznaczył przedmieście, *za Wilią leżące*, nie wiedząc zapewne, że to są Śnipiszki, i że w przeciwnéj stronie miasta, za prawym brzegiem *Wilenki*, z tyłu Bernardyńskiego kościoła, leży właściwie przedmieście *Zarzeczne*. Ale czyż podobna, żeby krajowcy i tubylcy tak wspacznie go tłumaczyli?!!

Prawda, że odległość od zamku odpowiadałaby, jakożkolwiek, trwającym jeszcze, pustym ścianóm *Piacionki*. Alež ta cerkiew, rzeczywiście, leży po *lewéj* stronie ulicy Zamkowéj, albo raczéj już Wielkiéj, idąc od zamku; a u Bodenehra kościoł grecki położony jest wyraźnie przy *prawéj* stronie ulicy Zamkowéj. Miałażby ta naczelna ulica, po pożarach, tak znacznie bieg swój odmienić? (1).

Nie podobna przypuścić takiéj, całkowitéj źmiany, w kierunku głównéj i najludniéj za-

---

(1) Może tu wreszcie Jeograf pomylił się, nie w oznaczeniu odległości, lecz co do saméj tylko strony ulicy. Jakichby znowu *Mnichów Czarnych* położył przy ulicy Wielkiéj, pod liczbą 20, nie dochodząc jeszcze do ratusza, z lewéj strony? odgadnąć trudno: gdyż monastér Ś. Ducha, a nawet ŚŚ. Trójcy, wypadałby nierównie daléj, za domem Gościnnym Ruskim, liczbą 19 naznaczonym. Prędzéjby już tam być mogła parafialna cerkiew Przeniesienia Ś. Mikołaja, przy któréj jednak, przynajmniéj w bliższych już czasach, nie mnisi, ale świeccy księża obrzędowali. Drobność planu tém więcéj wszystko zaciemnia i mąci. Przez omyłkę nawet, przetłumaczony u ks. Czerskiego *Dom Wdowi*, zamiast *Wojewodziński* (*et Wyewen-Haus*), Pan Kr. na mapce zostawił, ostrzegając tylko o błędzie w przypisach końcowych (*str 403*), do poradzenia się bardzo niezręcznych.

wsze uczęszczanéj ulicy. Bo, co do saméj powierzchowności Wilna, ta, od końca szesnastego wieku, aż do naszych czasów, tak znacznemu, tak zupełnemu uległa przekształceniu; że cudzoziemiec, który nam gładkie opisanie łacińskie dawnego miasta zostawił, z największą chyba trudnością mógłby w niém ze dwie budowle dziś rozpoznać. Najlepszym tego dowodem jest, znajdujący się w zbiorach Pana Marcinowskiego, ciekawy widok dawnego Wilna, na ćwiartce sztychowany, niewiadomo z jakiego stanowiska (być może z Zarzecza?), wzięty, niewiadomo przez kogo i kiedy, zapewne jednak w drugiéj połowie szesnastego wieku, a niezawodnie przed rokiem 1623 robiony; tylko u wiérzchu napisano: Vilna. Jest na tym widoku wystawionych ze trzynaście kościołów, lub innych wielkich gmachów, które, na piérwszy rzut oka, nie okazują żadnego wyraźnego podobieństwa do budowli dotąd trwających, albo z niedawnych jeszcze podań i opisów znajomych. Dłuższe jednak wpatrzenie się zwolna rozjaśnia: że leżący pod górą Zamkową, dziwnie z pozoru nieszykowny, wielki kościoł, z niższémi, stromym półszczytowym dachem pokrytémi, po obu stronach, przybudowkami, o jednéj tylko wieży u przyczół-

ka, wystawia, ani wątpić, dawną bazylikę katedralną, z tyłu widzianą, w któréj niéma jeszcze ani śladu baniastéj kaplicy Ś. Kazimiérza. Dzwonica, na dzisiejszą, zanadto byłaby wyniosła, i pod połową wysokości nagle się ku górze zwężająca: ale to pozorne zwężenie pochodzić może od małéj kamieniczki, niegdyś blizko jéj spodu zmurowanéj, i stromym, półszczytowym dachem przykrytéj, w któréj, za naszéj jeszcze pamięci, podkustoszowie mieszkiwali (1). Inny, nieco dalszy gmach przypomina, dosyć już wyraźnie, kościoł Ś. Jerzego: tylko że dzwonica jest nieco od dzisiejszéj wyższa, i nie pokryta dachem namiotowym, ale bańką, spiczasto u góry zakończoną, którą, do niczego lepiéj, jak do przewróconéj pękatéj rzodkwi, porównać nie można (2). Takie dwie bańki dają się też widziéć na dwóch narożnych, nizkich wieżycach innéj, zna-

(1) Prócz tego dzwonica katedralna, podczas ostatniéj restauracyi, osobliwie u wiérzchu, kształtniéj była przerobiona.

(2) Wieżyce dawnych cérkwi ruskich i niektóre wieże samego Kremla, takim baniasto-spiczastym, pociągławym wiérzchem, przy nasadzie swéj przeciśniętym i jakby zasznurowanym, a potém nagle pęczniejącym, są zakończone.

czniejszéj, o dwóch lub trzech piętrach budowy, na wschód kościoła katedralnego stojącéj, która, jakkolwiek przypominałaby kształtem dawny pałac biskupi, przez Jagełłę podarowany, osobliwie przed jego przerobieniem na dom emerytalny (*Collegium dioecesanum Invalidorum*); ale, z położenia wyobrażać musi pałac królewski dolnego żamku. Nawzajem, wysoki gmach z kominami, tuż przy dzwonicy katedralnéj, chociaż zdaje się bliżéj zajmować posadę, zbitego niedawno, emerytalnego domu, ale z postaci podobniejszym byłby do pałacu królewskiego: tylko że okna w nim, ile przypominamy z rysunków już architekta Rossi, nie były w górze półokrągło zakończone, ale prostokątne. Leżąca za katedrą, daléj ku północy, dosyć kształtna budowla, o dwóch nie wysokich wieżycach a stromym dachu, jest zapewne kościołkiem Ś. Barbary. Wszelako wyznajemy, iż, o względném położeniu gmachów, skupionych na rysunku pod górą Zamkową, sądzić bardzo jest trudno, nie zgadując dobrze punktu, z jakiego widok był brany: bo nawet i odległość płaszczyzn, na których są wystawione, nie wszędzie zdaje się być ściśle zachowaną (1). Inne wszystkie gmachy, do dziś

(1) Dla tego też, oprócz katedry i kościoła S Jerzego,

trwających, żadnego odleglejszego nawet, ile my zmiarkować możemy, podobieństwa nie okazują. Na Zamkowéj górze stoją dwie zupełne baszty Gedymina, z dachem namiotowym, w ostrze zakończonym: ale na górach przyległych, nie tylko Trzech Krzyżów, powielekroć wiekiem upadłych i nanowo wznaszanych, lecz ani wieżycy Bekieszowéj nie widać. Więc ten rysunek musiał być zrobiony jeszcze przed Stefanem Batorym. Słowem, oprócz góry Zamkowéj z dwiema basztami Gedymina (z których jednéj ostatki podziśdzień jeszcze stérczą), innych gór przyległych i kościoła Ś. Jerzego, nic już, w tym widoku, dzisiejszego Wilna nie przywodzi na pamięć. Tak pożary, wojna za Jana Kazimiérza, stopniowe przerabiania i nowo przybywające gmachy, postać jego zmieniły: a w ogólności powiedzieć można, że, oprócz straty pałacu zamkowego, powierzchowność Wilna wiele na tém zyskała.

Może nie mamy jeszcze prawa ze zdaniem się odzywać, względem wyboru przedmio-

może się mylimy w oznaczeniu innych gmachów. Ale, w każdym razie, jestto bardzo szacowny zabytek do historyi opisowéj dawnego Wilna.

tów, których rysunkami historyą Wilna ozdobić chciano: gdyż dzieło, nie jest jeszcze ukończone, i nie wiémy, jakie w dwóch pozostałych jego tomach się ukażą. Ale na to już wolno utyskiwać, że tak drobną, tak ladajaką i błędną, mappę dawnego miasta położono. W dziele pracowitém i obszérném, *ex professo* o Wilnie traktującém, nie dla chwilowéj zabawy, jak ulotne powiastki, ale dla pożytku i nauki napisaném, za plan topograficzny dawnego Wilna, najlepszy i najdokładniejszy, o jaki tylko wystarać się było można, a najtroskliwiéj wykonany, z ochotą oddałbym wszystkie bez wyjątku portrety, jakie już w niém były, albo jeszcze będą umieszczone: bo to nie już przydatkową i zbytkowną okrasę, ale konieczną i nieodbitą potrzebę stanowi. Z portretów, chwalę bardzo piękny i z wiernego wzoru przeniesiony wizerunek dobrego Zygmunta Augusta, pod którym Wilno wzrosło, upiękniło się i wzmogło. Podoba się jeszcze i wyrazisty portret Stefana Batorego, który założył w Wilnie uniwersytet, ustanowił trybunał główny W. K. L. Ale co tu robi, chociaż udatny wizerunek Zygmunta III, którego panowanie żadnego bliższego i stanowczego wpływu na stan i losy miasta

nie wywarło? Cóż, że panował, kiedy już Wilno było zbudowane: wszakże to nie jest historya ogólna kraju, ale jednego tylko miasta: jest w ścisłém znaczeniu monografia. Jeżeli widzieć nie mogę wiernie dochowanych rysów Gedymina, który założył obronne zamki wileńskie i wyniósł błahą jeszcze osadę na stolicę Wielkiego Księztwa; radbym tu oglądał wizerunek Apostoła Wilna, Władysława Jagełły, zdjęty ze starego obrazu, w nieświézkim zamku dochowanego, który, w tych właśnie czasach przez znawców oceniony, ma cechy autentyczności w wyższym bez porównania stopniu, niż wszystkie inne, dotąd u nas znajome: a kiedy dzieło P. Kraszewskiego drukować zaczynano, już był z zarzucenia wydobyty i dobrze wiadomy, chociaż jeszcze nie litografowany. Wkrótce dała się też poznać i kopija nieświézkiego obrazu Witolda, w znamiennych rysach i całym wyrazie twarzy (ile z kopii sądzić wolno), dotyla zgadzająca się z obrazem, dawniéj jeszcze znajomym, przy kościele OO. Augustynianów wileńskich; że lekkie i nieliczne różnice mogłyby tylko pochodzić z odmiennego wieku, w jakim dzielnego Książęcia Litewskiego wystawiono. Każdy zaś, czytając historyą naszego miasta, chętnieby wi-

dział oblicze bohatéra Litwy, który tyle pamiątek, w uposażeniu odbudowanéj przez siebie katedry, biskupstwa i kapituły, w osiedleniu Tatarów i t. d. w Wilnie zostawił; który Wilna o włos że nie uczynił stolicą potężnego królewstwa (1). Jest u KKś. Franciszkanów wileńskich portret piérwszego biskupa wileńskiego, Andrzeja Wasiłły, albo Waszyłły, zapewne sporządzony ze wzoru, skrzętnie przechowywanego przy kościele Panny Maryi na Piaskach, gdzie i sam biskup Andrzéj, jak wiadomo Franciszkan, często miał przemieszkiwać: i ten wizerunek bardzoby stosownie dzieło Pana Kr. przyozdobił (2).

Ale nad portrety, większą mają cenę wszystkie ciekawsze zabytki i pomniki dawnego Wilna, jakie dotychczas ocalały, albo od

---

(1) Tymczasem, Prenumeratorowie na dzieło P. Kraszewskiego z osobna mogą nabywać wizerunki Władysława Jagełły i Witolda, wpółarkuszowym formacie na chińskim papiérze, wiernie przeniesione z nieświézkich wzorów w litografii zaletnie znanego artysty, P. Oziębłowskiego.

(2) Jest, przy kościele Panny Maryi na Piaskach, i drugiego biskupa wileńskiego, Jakóba Plichty wizerunek.

współczesnych, w rysunku, wiernie są dochowane. Pomiędzy niémi, jeśliśmy dotąd nie ujrzeli, ani wnętrza wspaniałéj kaplicy marmurowéj Ś. Kazimiérza, ani wsławionéj Ostréj-bramy; spodziewać się przynajmniéj wypada, że w następnych częściach dzieła ukażą się rozwaliny górnego Zamku, jakiémi jeszcze były przed niedawném ich przerobieniem. Nie wadziłby i trafny, a nieco rozleglejszy widok, chociaż nowszego już Wilna, wzięty z korzystnego jakiego stanowiska, naprzykład: z Boufałowskiéj góry, albo z Zarzecza od szkoły *Chasidim*, z góry za Botanicznym ogrodem, z Bakszty pod Subocz-bramą, z pod kościoła Panien Wizytek, z niektórych punktów za Wilią i t. d., zkąd się cudnie stolica Gedymina, w całości albo w części, wydaje. Lecz pożądańszym byłby, zapewne, szczegółowy plan, z elewacyą, dawnego pałacu królewskiego i całego dolnego zamku, z ostatkami baszt i wałów, biegle zrysowany, koło roku 1794, przez architekta niegdyś tutejszego, Piotra Rossi. Oryginał, któryśmy przed kilkunastu laty widzieli, przeszedł podobno do biblioteki puławskiéj; ale kopije, chociaż ile ich znamy, tylko *cząstkowe*, krążą jeszcze po rękach. O! ten plan, z widokiem dolnego

zamku, nie bardzo zmniejszony, ani skaleczony (1), ale wiernie i zupełnie przeniesiony, ten plan i dokładna mappa dawnego, a nawet i teraźniejszego Wilna, nad wszystkie inne rysunki byłyby tu najcenniejsze: boby się daleko więcéj, niż inne, do poznania starożytnego grodu przyłożyły, przez coby najlepiéj celowi dzieła i zamiarowi Autora odpowiedziały. O wyborze nagrobków, przerysowanych w drugim tomie, poźniéj jeszcze słówko powiémy. —

Obchód nazawsze dla Wilna pamiętny, ogłoszenia kanonizacyi i podniesienia chorągwi rzymskiéj Ś. Królewicza Kazimiérza, w roku 1604 dnia 10 Maja, opowiada Autor tylko z napomknień Rostowskiego i suchych opisów Kognowickiego, którzy wszystkie szczegóły uroczystości, mogące wyświécić stan i zamożność miasta, skład i porządek wielkiéj processyi, z kościoła katedralnego do kościołka Ś. Stefana na Rudnickiém przedmieściu, i na powrót do zamku, w przeciągu blizko ośmiu godzin, odprawionéj, bogate przybranie celniejszych ulic, łuki i bra-

(1) Wszakże składane mappy i plany, dużéj ręki, wygodnie dają się przyłączyć do dzieł, w 8ce większéj wychodzących.

my tryumfalne, dyalogi łacińskie i polskie, na cztérech z nich, wyprawiane, sztuki ogniowe pośrzód wielkiego rynku przed ratuszem i t. d. opuścili (1). Kończy zaś piękną i wymowną myślą, jaką mu żywa wiara i gorąca pobożność tamtych czasów, w porównaniu z dzisiejszém niedowiarstwem, podaje (*T. I, str. 337; T. II, str. 209—211*).— Rostowski w błąd wprowadził P. Kraszewskiego, utrzymując (2): że straszny pożar, 1610 roku dnia 1 Lipca, który w przeciągu ośmiu godzin pochłonął większą i celniejszą część miasta, począł się na Rudnickiém przedmieściu, około kościoła Ś. Stefana (*T. I, str. 342 i 413*). Bez innych już świadectw, nie podobna byłoby przypuścić, żeby ogień, za murami miasta, w końcu najodleglejszego przedmieścia wszczęty, choćby najsilniejszym wiatrem pędzony, z taką szybkością mógł przebiedz i ogarnąć całą największą długość miasta, i tak prędko dostać się do zamku, że Królowa Konstancya, z pasierbem swoim, Królewiczem Władysławem, zaledwie na drugi brzeg Wi-

---

(1) Może kiedyś obszerniéj o tém powiémy.

(2) *Litvanicarum S. J. Historiarum, Part. I, Lib. V, ʃ. 238.*

lii w łódce uratować się zdolała, a kilka panien z jéj orszaku potonęło. Jakoż, *naoczny* świadek, Marcin K w a s z o w s k i, notaryusz kapituły, z jéj polecenia, zapisując w aktach smutny ten wypadek, uwiadamia wyraźnie: że pożar, z dopuszczenia Bożego, wybuchnął naprzód w obrębie murów samego miasta, na boku Trockiéj ulicy, za klasztorem KKś. Franciszkanów, przy kościele Panny Maryi na Piaskach. Krótkie to opisanie w zupełności kładziemy:

Triste incendium Civitatis Vilnae. Anno 1610, die 1. Julii, hora octava antemeridiana, horrendum (proh dolor!) incendium, retro monasterium Fratrum Minorum Conventualium, ad Ecclesiam Beatae Mariae Virginis exortum, totam paene Civitatem Vilnensem, cum notabili parte suburbanorum, nullis prorsus tam sacris, quam profanis, publicis et privatis aedibus (Sacra Reginali Majestate et Serenissimo Principe Ladislao, summa cum animi acerbitate, inspectantibus), parcendo, miserum in modum, DEO ita permittente, afflixit, et *in spatio octo horarum devoravit* (1).—

---

(1) *Acta V. Capituli Vilnen. ab anno 1602 ad an-*

Nie wiém, czyli z pewnością polegać można na świadectwie kazań, mianych w 1780 roku, przy wprowadzeniu do kościoła Święto-Jańskiego zwłok Ś. Teofila Męczennika: że podczas powietrza morowego, które 1630 roku w Wilnie panowało, obnoszono po mieście ciało Ś. Kazimiérza (*str. 350 i 414*). Ani akta kapitulne, ani żywoty Ś. Kazimiérza, których kilka nam czytać się zdarzyło (a w ich liczbie, najdokładniejszy przez Bollandystow), ani piękny panegiryk, albo wiérsz łaciński, w leoninach, zaraz po ustaniu moru, na cześć słynnego Zastępnika, napisany przez kś. Bartłomieja Cieszyńskiego, naówczas kanclerza dyecezyi, a proboszcza kowieńskiego (1), ani nawet Stanisław Rostowski, w opowiadaniu religijnych obchodów tyle troskliwy, nic zgoła o tém nie wspominają. Mogłoby to, wreszcie, do małego jakiego relikwiarza tylko się stósować. Ale, jako szczegół dobitnie malujący srogość moru, nie godziłoby się pomijać, że po wymarciu całego konwentu KKś. Karmelitów

---

num 1624, Notario Nobili Martino Acerbino Kwassowski, f. 178

(1) *Panegyricus, seu votiva tabella, Divo Casimiro oblata. Vilnae, 1631.*

Bosych, pozostały tylko jeden zakonnik, sam już chory i zaledwo się dźwigający, przywlókłszy się jeszcze do domu Professów przy kościele Ś. Kazimiérza, złożył na ręce Jezuitów klucze swojego klasztoru i kościoła, opiece ich całość rzeczy kościelnych i chudobę klasztorną polecając (1).—

Opisanie, wzięte z Rostowskiego, wspaniałéj i wystawnéj uroczystości, z jaką Jezuici trzech Domów wileńskich, w roku 1640, przez całą oktawę, obchodzili piérwszą stuletnią pamiątkę założenia swego zakonu, zawiéra jedno miejsce, przez Pana Kr. tak wyłożone: że duchowieństwo całéj dyecezyi, uczniowie Alumnatu Papiezkiego, Bractwo N. Panny Maryi, tablice z napisami (to jest, jak rozumiémy, tabliczki srébrne), zebrawszy na to składki między sobą, *na życzenie zakonników*, przynieśli (*Tom II, str. 29*). Ależ Rostowski uprzedza i owszem, że do téj ofiary, ani słówkiem, od zakonników nie byli zachęcani: *Clerus Dioecesis, Alumni Pontificii, Sodales Mariani, votivas tabulas, collatis comparatas impensis, ne ver-*

(1) *Rostowski, Litvanicarum S J historiarum provincialium Part. I, L. VII, f. 311.*

bo quidem a Sociis invitati, contulerunt (1). Chyba tu Autor miał na myśli, iż przez te podarki życzenia swoje, dla Jezuitów, chcieli wyrazić. Nie prawdaż, że w dziele Pana Kr. na same drobnostki polujemy? Cóż, kiedy w historyi opisowéj miasta, szczegóły miejscowe daleko więcéj nas zajmują, niż wypadki do dziejów ogólnych kraju należące.—

Śmierć Władysława IV, zaszłą w Mereczu 1648 roku, Pan Kr. położył pod dniem 22 Kwietnia (*str. 212*). Zapewne go uwiodła niedokładna, a w kilku miejscach błędna, skazówką aktów kapitulnych przez prałata

---

(1) *O. c. L. VIII, f. 351.*— Rostowski przydaje jeszcze, że cały kościoł Święto-Jański, od sklepień aż do tła, bogate opony i szpalery okrywały; że na wielkim ołtarzu, przepysznie ubranym, stał posąg Ś. Ojca Ignacego Lojoli, złotem i drogiémi kamieniami jaśniejący, odblaskiem trzech tysięcy lamp różnofarbnych oświecony, którego same ozdoby więcéj niż na 50,000 *owczesnych* złotych polskich miały być szacowane. — W tytule dzieła, na uwiecznienie téj pamiątki przez A. Kojałowicza wydanego, które Pan Kraszewski przywodzi (*T. II, str. 112*), jest rażąca omyłka w wyrazach: *Primum annum saecularem* (zamiast: *Primus annus etc.*), nie odpowiadających tytułowi innego dzieła: *Gratiae Saeculares.* (*Cfr. Rostowski, O. c. f. 341 et 449*).

Bohusza. Rzeczywiście zaś kapituła, na dniu 22 Maja, od Gedeona Tryzny, podskarbiego W. K. L., i Stanisława Pstrokońskiego, biskupa chełmskiego, odebrała wiadomość o śmierci królewskiéj (1), która dnia 20 Maja przypadła (2).—

Autor nie śmie oznaczyć ze ścisłością, czyli dzień najważniejszego w dziejach miejscoscowych wypadku, tojest, zdobycia, powszechnéj rzezi i pożogi miasta Wilna, w 1655 roku, był dziesiątym, albo osmym miesiąca Sierpnia, i raczéj się do dnia dziesiątego nakłania (*str. 49 i 116*). Przecięż, akt urzędowy, u Dubińskiego przywiedziony, wątpić nie dozwala, że się to na dniu osmym Sierpnia wydarzyło (3). Okrutny dowódzca załogi zamku wileńskiego, w roku 1659—1661, *Danilo Misieckoj wojewoduszka*, u Rostowskiego i Naramowskiego tak nazwany, którego imię w ustném dotąd żyje podaniu, u Pana Kraszewskiego, wi-

(1) *Acta V. Capituli Vilnen. ab anno 1644 ad annum 1652, f. 405.*

(2) Kojałowicz, Kulesza, Rostowski i inni.

(3) *Protestacya od Miasta Stołecznego Wilna, Roku 1661, Miesiąca Decembra 30 dnia, o zabranie różnych Praw, Przywileiow etc. przez Moskwę....* Które, podczas zburzenia i spustoszenia

dać na mocy innéj jakiéj powagi, mianuje się Myszackim (*str. 50 i 134*). Zajmujący szczegół o kilku strzałach, w roku 1661 na kościół Święto-Jański z zamku górnego puszczonych (*str. 49*), u Rostowskiego tak jest opowiedziany: że w sam Wielki Piątek, gdy się lud mnogi do kościoła zgromadził, podczas kazania przy Grobie Pańskim, kula działowa, od oblężeńców z góry Zamkowéj wyrzucona, tak celnie trafiła w okno, iż, bez dalszéj szkody, drugiém przeciwległém wyleciała; inna zaś, mur nadkruszywszy, w ścianie kościelnéj uwięzła (1). Co zaś kronikarze piszą, i co Naramowski tak dramatycznie rozwodzi, o nabiciu w moździerz, i wystrzeleniu na miasto, księdza ruskiego, który Misieckiemu poddanie zamków wileńskich doradzał, o jego polocie przez powietrze, z pływającą obszérną szatą i roz-

---

Nieprzyiacielskiego, dnia ósmego Augusta w Roku 1655 stałego, albo *in praedam* Nieprzyiacielowi dostały, albo *combustis* Miasta i Ratusza, *in Favillam* poszły. (*Dubiński, Zbiór praw i przywilejów, miastu Wilnowi nadanych, f.* 229—220). Tenże sam dzień zdobycia Wilna kładnie i Rostowski: *O. c. L. X, f. 401.*

(1) *O. c. L. X, f. 414.*

wianémi włosami (1); to nam zawsze wydawało się wątpliwém.—

Nie wiadomo, czy piérwsza uroczystość, z powodu przeprowadzenia ciała Błogosławionego Jozafata Arcybiskupa, w roku 1667, obchodzona była dnia ósmego Września (*str.* *58 i 140*): gdyż odtąd corocznie, aż ku końcowi XVIII wieku, pamiątka ta, ze wspaniałą processyą od kościoła katedralnego Ś. Stanisława, do cerkwi unickiéj ŚŚ. Trójcy, ponawiała się nie dnia 8, ale 26 Września.—

Gdyśmy się już uwzięli na drobnostki; więc i tego nie pominiemy, iż podczas rokoszu wojska litewskiego w roku 1662, marszałek związkowy Kazimiérz Chwalibog Żyromski był, podług Pana Kr., czekanem w głowę zabity, a hetman polny Wincenty Korwin Gąsiewski rozsiekany (*str. 54—55*). Insi zaś przeciwnie piszą, że Gąsiewskiego rozstrzelano (*glandibus jaculatorum discerptus*), a na szablach rozniesiono Żyromskiego (*gladiis furentium confectus*) (2).—

---

(1) *Facies rerum sarmaticarum, L. I, Cap. II, p. 58.*

(2) *Rostowski, O. c. L X, f. 419 et 421.* Porównaj: T. Wagi Historyą, przerobioną przez J. L. str. 318.

Ponieważ Pan Kr. opisuje celniejsze niektóre obchody i publiczne uroczystości miasta; szkoda więc, że pod rokiem 1668, nie wspomniał o wjezdzie na biskupstwo i podniesieniu na stolicę, Aleksandra na Maciejowie Sapiehy, biskupa wileńskiego. Bo chociaż ten obrzęd zawsze się z wielką wystawą i okazałością odprawiał; ale, w tym razie, obecność jednego arcybiskupa i pięciu biskupów, z trzema kapitułami, dodała mu takiéj świetności, iż w aktach kapitulnych opisany jest z większémi nieco szczegółami, których treści nawet kś. Bohusz w niedokładnych wypisach swoich, Autorowi dobrze znajomych, nie pominął. My ten obchód, z oryginału dziejów kapitulnych, opowiedzieć musimy (1).

W roku 1668, dnia 26 Sierpnia, Biskupa konno wjeżdżającego, daleko w polach za przedmieściem Ostrobramskiém, spotkała liczna szlachta na koniach, wszystkie cechy miejskie i bractwa kościelne z chorągwiami. Gdy przed bramą plebanii Ś. Nikodema i Józefa zsiadł z konia, prowadzili go do pro-

(1) *Acta V. Capituli Vilnen. ab anno 1667 ad annum 1672, Notario Mathia Kuncewicz, f. 30 recto et verso.*

bostwa, z obojéj strony, prowinciali: Bernardyński i Dominikański. Tam, pontyfikalnie przybrany, zaraz w Ostréj-bramie powitany był od *szlachetnego* magistratu miasta Wilna. Nieco niżéj w mieście, zatrzymawszy się przed cerkwią nieunicką Ś. Ducha, przyjął powinszowania od miejscowego duchowieństwa i zgromadzenia ruskich obywateli, na które łagodnie, w wyrazach obiecujących, w potrzebie, pomoc i protekcyą, odpowiedział. U bramy klasztoru Bazyliańskiego ŚŚ. Trójcy spotkał go arcybiskup metropolita kijowski i wszystkiéj Rusi Gabryel Kolęda, w obrzędnych szatach, otoczony swojém duchowieństwem, świeckiém i zakonném, w zupełném obleczeniu. Ztąd już cały pochód, przy odgłosach muzyki, przy biciu z dział i gęstéj strzelbie rusznicznéj, uszykował się w takim porządku. Naprzód szły cechy miejskie i bractwa kościelne, z chorągwiami i ołtarzykami; potém, kilka chorągwi jazdy; wtąż za nią, *szlachetny* magistrat miasta Wileńskiego, w urzędowym ubiorze. Następowały zgromadzenia zakonne, w których szyku Bazylianie, zajmując prawą rękę, szli po parze z Dominikanami, a po nich KKś. Kanonicy Lateraneńscy. Daléj szło duchowieństwo świeckie w komżach;

kapłani w komżach i stułach. Tuż zaraz Bazylianie w pełném cerkiewném przyodzianiu; za nimi ciągnął się długi szereg świeckiego duchowieństwa, dziekani i plebani z całéj dyecezyi przybyli, w odświętnym kościelnym przyborze. Potém wikaryuszowie i podprałaci katedralni w dalmucyach; proboszczowie celniejszych kaplic i altaryj, penitencyarze, kaznodzieje zwyczajni albo teologowie przy katedrze, nakoniec, protonotaryuszowie Apostolscy z notaryuszem kapitulnym, w komżach i stułach (1). Cały ten kler dyecezal-

(1) Takie następstwo godności, i taki strój obrzędowy, dla niższego duchowieństwa katedralnego, we wszystkich obchodach kościelnych, przepisany był jeszcze przez Eustachego Wołłowicza biskupa, a przez Aleksandra Sapiehę nieco zmieniony lub dopełniony. (*Acta V. C. V. a. 1628, die 16 Maji, f. 63; a. 1631, die 14 Maji, f. 184—185; a. 1667, die 17 Octobr. f. 17*). Późniéj było postanowiono, ażeby kaznodzieje katedralni, penitencyarze, notaryuszowie kapitulny i konsystorski, proboszczowie kaplic nie należący do składu kapituły, a podług dawnych zwyczajów i ustanowień tego kościoła, mający wyższe miejsce przed wikaryuszami, w processyach tak publicznych, jako prywatnych, koniecznie i pod utratą pierwszeństwa, dalmucye popielicowe nosili. (*Acta V. C. V. a. 1685, die 23 Maji, f. 165*). Jednakże, za biskupa Zienkowicza, a podo-

ny otwiérał drogę dwóm obcym kapitułóm, naprzód smoleńskiéj, potém żmudzkiéj, na ten akt zaproszonym: każda, na ten raz, miała rokiety i mantolety lub togi, których, w inném zdarzeniu, zwykle tylko przy swojéj katedrze mogła używać. Następowali kanonicy i prałaci kapituły katedralnéj wileńskiéj, w rokietach i togach. Za kapitułą, postępował Jan Gotard Tyzenhauz, biskup metoneński, nominat smoleński, a sufragan i kanonik wileński; z prawéj jego ręki Teodor Skuminowicz, biskup gracyanopolitański, sufragan i archidyakon białoruski, prałat kantor wileński; po lewéj zaś ręce, kś. Kobiernicki, opat Benedyktynów trockich; wszyscy w pontyfikalnych przyborach. Na samym końcu, pod baldachimem bogatym, szedł biskup dyecezalny wileński, Aleksander Sapieha, w śrzodku pomiędzy metropolitą arcybiskupem kijowskim Gabryelem Kolędą, a między Kazimiérzem Pacem,

---

bno i pierwéj jeszcze, penitencyarze, kaznodzieje i proboszczowie przy katedrze, znowu, dawnym obyczajem, występowali tylko w komżach i stułach, koloru do uroczystości i obrzędu stosownego, a sami tylko notaryusze, z wikarymi katedralnymi, dalmucye byli zatrzymali (*Visit. gener. E. C. V. a. 1743, f. 331*).

biskupem żmudzkim, prałatem proboszczem wileńskim. Śpiéwano antyfonę: *Sacerdos et pontifex*; responsoryum, *Ecce sacerdos magnus*; hymn, *Deus tuorum militum* (1); psalmy, *Laudate Dominum de coelis* i *Memento Domine David*; *Canticum trium puerorum* i t. d.

Obecność senatorów świeckich, przedniejszych z pomiędzy rycerstwa i znakomitych panów, tak była w publicznych obchodach religijnych zwyczajną; że opisujący nad nią się przez szczegół nie rozwodzi. Ale kiedy przed cztérma laty, w roku 1664, dnia 15 Czerwca, wstępował na katedrę biskupią poprzednik Sapiehy, kś. Jerzy Białozor; całemu obrzędowi towarzyszył, przebywający podówczas w Wilnie, Król Jan Kazimiérz, z Królową Maryą Ludwiką, z wielą urzędników koronnych, senatorów i przednich panów polskich, do Wilna z nim przybyłych.

Z podobną prawie wystawą i okazałością odbywały się publiczne processye przy ogło-

(1) Hymn z powszechnego nabożeństwa o Męczennikach (*De communi Martyrum*), dla tego się w téj processyi używa, że w niéj relikwie świętych Męczenników zwykle bywają obnoszone.

szeniu jubileuszów, otwarciu i zamknięciu synodów dyecezalnych (1), a poniekąd nawet wprowadzenie biskupa przy rozpoczęciu wizyt urzędowych katedralnego kościoła (2). Jak liczne bywały zjazdy duchowieństwa na synody dyecezalne, ztąd już pomiarkować można, że dyecezya wileńska, rozciągająca się niegdyś od Augustowa i Knyszyna, aż do Orszy, Połocka i Witebska, włącznie, liczyła 26 obszérnych dekanatów. Na otwarciu synodów dyecezalnych, w processyi przy wprowadzeniu biskupa wileńskiego z pałacu do katedry, i na ich końcu, przy odprowadzeniu z katedry do pałacu, wszyscy proboszczowie i plebani szli w komżach i stułach, wszyscy dziekani w kappach kościelnych czerwonego koloru; kapituła z duchowieństwem katedralném, w obrzędnych ubiorach; prócz antyfony: *Sacerdos et pontifex*, śpiéwano

(1) *Decreta, sanctiones et universa acta Synodi dioecesanae, ab Illustrissimo, Excellentissimo ac Reverendissimo Domino, D. Constantino Casimiro Brzostowski, Episcopo Vilnensi, Anno Salutis MDCCXVII, sub diebus 3tia, 4ta et 5ta mensis Februarii, in sua Cathedrali Ecclesia, Vilnae celebratae etc. Vilnae, Typis Academicis S. J in 4to, p. 27—31.*

(2) *Visit. gener. Eccl. Cath. Viln. a. 1743, f. 2—3.*

pieśń: *Benedictus*, psalmy: *Confitebor tibi Domine* i *Salvum me fac Deus*, i sławny hymn z nieszporów Ś. Stanisława: *Gaude Mater*. Dworzanie (*aulici Suae Excellentissimae Paternitatis*), podług okoliczności pieszo lub konno, towarzyszyli zawsze biskupowi; mieszczanie juryzdyki biskupiéj, z rozwiniętą chorągwią, i na niéj herbem swojego duchownego władcy, jakby straż jego przyboczną składali; a kapelan nadworny, kraj togi, albo kappy rzymskiéj, idącemu unosił. Ale wróćmy już do dzieła Pana Kraszewskiego (1). —

Bardzo wdzięczni jesteśmy Autorowi, i za treściwe opisanie smutnych zatargów biskupa Konstantyna Brzostowskiego z wielkim hetmanem Kazimiérzem Sapiehą, i za obszérne wypisy ze źrzódeł, dzisiaj już rzadkich, które do niego posłużyły (*str. 66—77 i noty, str. 145—167*). Spodziewamy się i owszem, że Autor, wywiązując się z obietnicy, a korzystając z nagromadzonego zasobu materyałów, już drukiem ogłoszonych, już, jak powiada, rękopismiennych, poświę-

---

(1) W przyjęciu Jana III, który w 1688 roku odwiedzał Wilno, Pan Kr. opuścił powitanie jego przez kapitułę: cośmy już w *Wizerunkach* opisali. (*Poczet idący, T. XVIII, str. 93—97*).

ci łatwe i zręczne swoje pióro dokładniejszemu kiedyś wyłuszczeniu tyle zajmującego ustępu litewskich dziejów.

Nie są jeszcze dobrze wyjaśnione piérwsze powody zobopólnéj niechęci między biskupem Brzostowskim, a hetmanem Sapiehą, z któréj już, jako skutek, wynikło tak niezwyczajne i nieznośne uciśnienie dóbr duchownych przez leże i stanowiska wojskowe; iż skłoniło biskupa do nieroztropnego odwetu, użyciem kościelnéj broni. Spółczesne pisemka, od przyjaciół i spólników hetmańskich wydane, całą rzecz tak jednostronnie wystawują, że nie bez wielkiéj ostróżności zaufać im można. Tém mniéj spuszczać się wypada na jadowite i potwarcze listy, które za granicą, bez wyrażenia jednak miejsca druku, wydał o téj nieszczęsnéj sprawie Stanisław Chochłowski, niegdyś gwardyan konwentu Franciszkanów wileńskich, podwójnie przeciw biskupowi rozżarty, rzuconą exkommuniką na starszych konwentów, którzy klątwy na hetmana w kościołach swych ogłaszać nie chcieli, i stratą przełożeństwa, a późniéj wywłóka z mnicha i protestant (1).

---

(1) *Epistolae Stanislai Chochłowski, quondam Ordinis Franciscanorum in Conventu Vilnensi*

Boże uchowaj, żebyśmy porywczy i zapamiętały krok biskupa w rzuceniu najsroższéj klątwy kościelnéj na hetmana, pochwalać albo zgoła już usprawiedliwiać mieli! Ale wina, z obustron, niemal zupełnie równą być musiała. Akta kapitulne zaświadczają, że mimo wypłatę powiększonéj nawet jeneryki albo hyberny, hetman przez ciągłe leże, stanowiska, przechody wojskowe i wyciskanie nadzwyczajnych opłat lub dostarczeń, dobra biskupie i kapitulné trapił i ciemiężył: kiedy właśnie jeneryka, podług uchwał sejmowych, od konsystencyi, noclegów i przejścia żołnierskiego, od chlebów i innych dostarczeń, całkiem już zasłaniać i wyzwalać miała (1).

Guardiani de Episcopo litigioso etc 1695, in fol (Exempl rz téj rzadkiéj książki znajduje się w bibliotece KKś. Trynitarzy na Antokolu).

(1) Zarówno akta kapitulne, które niżéj przywiedziemy, jak i mandat czyli uniwersał, pod dniem 30 Października 1693 roku, Sapiehę przed sąd królewski pozywający, a u P. Kraszewskiego (*str* 213—215) wydrukowany, to najistotniéj zadają hetmanowi: że on, po wybraniu już w zupełności, gotowémi pieniędzmi, hybernowego chleba, śmiał jeszcze, przeciwko wyraźnym prawóm i wszelkim zwyczajóm, dobra duchowne samowolnie uciskać i gnębić podwójnym ciężarem, tojest: i wybiéraniem nowéj hyberny w pienią-

Ale nie dosyć jeszcze na tém. Żołdactwo, podżegnięte od spólników hetmana, w majątkach duchownych, jakby w kraju zawojowanym, dopuszczało się niesłychanych nadużyć,

---

dzach lub zbożu, i razem konsystencyą wojskową, przechodem, noclegami, trzydniówkami i rozmaitego rodzaju dostarczeniami. Ale przeciwnicy biskupa, chociaż nie zaprzeczali, iż hetman Sapieha, przez ciąg dwunastoletni swego urzędowania, zawsze nieochybnie odbiérał hybernę z dóbr biskupich, kapitulnych i plebańskich całéj dyecezyi; twierdzili jednak, że biskup Brzostowski miał u siebie zatrzymać hybernę za *cały rok* 1693 wybraną, obracając ją niby na zawichrzenie sejmów i sejmików przeciwko hetmanowi (*str. 160—161*). Gdyby to nawet, wbrew świadectwu dziejów kapitulnych, mogło być dowiedzionem; niemniéj jednak pewną byłoby rzeczą, że do takiego postępku biskup już gwałtownością hetmana byłby znaglony. W istocie, już od końca Kwietnia, a najdaléj od początku Maja 1693 roku, dobra duchowne od chorągwi hetmańskich były pustoszone, i nigdy się wojsko nie dopuszczało podobnego ucisku w żadnych innych dobrach, na którychby hyberna rzeczywiście zalegać mogła. Wreszcie, my całą rzecz wiernie podajemy, podług nielicznych wprawdzie i dosyć krótkich, lecz urzędowych skazówek, w dziejach kapituły, i to z czasu poprzedzającego jeszcze klątwę, zebranych; kiedy Pan Kr. wystawił ją raczéj z mnogich pisemek rozjątrzonéj już i rozdąsanéj hetmańskiéj strony.

grabjeży, łupieztwa i prawdziwego rabunku. Włościanie, jedni z miejsc zajętych rozbiegli się; drudzy, na sam odgłos nadchodzącego wojska, jak przed Tatarami uciekali. Pod koniec roku 1693, kapituła od wszystkich podstarościch i włodarzy dóbr swoich odebrała wiadomość, że się *ani grosza* spodziewać nie ma przychodu: ponieważ nie tylko w roku przeszłym, przez uciążliwe konsystencye żołnierskie i ustawne exakcye w przechodach chorągwi, poddani są wycieńczeni; ale i na rok następny, wyszły już do wszystkich dóbr assygnacye od hetmana, i żołnierze powysyłani na zapisywanie gospód, dla towarzystwa rozłożyć się tam mającego: o czém, gdy się dowiedzieli włościanie, bardzo wielu z nich domy swe porzuciło. Dobra biskupie w gorszym jeszcze, jeśli być może, ucisku zostawały; a nawet do juryzdyki biskupiéj, wewnątrz samego miasta, hetman chorągiew rajtaryi gwałtownie wprowadził: co się odwiecznym zwyczajóm i ogólnym przywilejóm miejskim przeciwiło (1).

(1) *Acta V. Capituli Vilnensis, anno 1693, die 13 Maji, f. 342; die 13 Augusti, f. 368-369; die 16 Octobris, f. 378; die 20 Novembris, f. 380; die 27 Novembris, f. 383.*

Nie biérzmy miary ze stanu rzeczy obecnego, ale przenieśmy się do ubiegłych czasów, i wejdźmy w położenie osób, nad któremi sąd dzisiaj przywłaszczamy. Swobody i wyłączenia własności duchownéj, chociażby nawet, jak w tym razie, nie okupione opłatą jeneryki, uświęcał dawny zwyczaj, zapewniały prawa krajowe, wtedy jeszcze nie odwołane. Do obrony ich nietykalności, obowiązek urzędu i przysięga uroczysta łączyła biskupa z radą kapitulną. Hetman te odwieczne swobody, zuchwale i samowolnie podeptał. Nie miałże Brzostowski biskup mężnie się zastawiać o wolności dóbr duchownych, straży swéj zlecone? Prawda, że postąpił nieopatrznie i zapędnie, ciskając na hetmana, jakby na apostatę, najsilniejszy piorun kościelny; kiedy całą żałobę rozpoznaniu sejmu, króla, prymasa i stolicy Apostolskiéj zostawić, a tymczasem burzę jakożkolwiek przetrwać lub ułagodzić wypadało. Sam też poźniéj przymuszony był wyznać publicznie: *Żałuję, żem takiego zażył procederu.* (1).

---

(1) W ciągu tych zatargów dochowany jest ciekawy szczegół, że w uroczystość Bożego Ciała, 1694 roku, kiedy, podług zwyczaju, ubrano cztéry oł-

Z pisemek ogłoszonych przez stronników hetmana, Pan Kr. wyprowadza wniosek, że biskup Brzostowski, zawieszając w kościele katedralnym, dla niedostatku przycho-

---

tarze na ulicach miasta, dla odśpiéwania cztérech Ewangelij; biskup Brzostowski, chcąc uniknąć ołtarza, wystawionego na froncie przed Sapieżyńskim pałacem (gdzie było poźniéj kollegium Pijarów, a dziś Instytut szlacheckiéj młodzi), naprzeciw dominikańskiego kościoła, — niespodzianie skierował processyą w inną stronę, i chodził koło *dyby*, albo jak Chochłowski pisze, koło pręgierza i szubienicy (*circa furcam et patibulum*), z obojéj strony ratusza stojących: gdy tymczasem cechy miejskie, bractwa, młodź akademicka i zgromadzenia zakonne już się były pod Sapieżyński ołtarz prosto udały (*str. 152 i 162*). — Zwyczaj ubiérania, przez Miasto, cztérech ołtarzy, na uroczystość Bożego Ciała, już w szesnastym wieku za dawny był uważany (*Acta V. C. V. a. 1559, die 24 Maji, f. 214*). Ale nie znając ich położenia, które zapewne nie zawsze było jednostajne, trudno jest zgadnąć: jakim sposobem, dla uniknienia Sapieżyńskiego ołtarza pod Dominikanami, biskup z kapitułą, porzuciwszy zwyczajną drogę, z jakiéj reszta orszaku nie zbaczała, mógł processyą skierować *pod ratusz*, a potém miotać exkommunikę na zakony, *pozywać, przed sąd swój, magistrat Wileński, że mu z cechami i chorągwiami w processyi pod ratusz nie towarzyszył* (str. 72)? Bo jeżeli tąż samą, Wielką ulicą iść i powracać miała; to-

dów, część codziennego i uroczystszego nabożeństwa, nie powinien był, przynajmniéj, zamykać kaplicy Ś. Kazimiérza: gdyż podatek coroczny z domów szynkowych miasta,

---

by cechy i konwenta nie mogły się najpierwéj udać na Dominikańską ulicę, ale by prosto pod ratusz dążyć musiały. Jeżeli zaś processya miała postępować i Niemiecką, a poźniéj Dominikańską ulicą; to znowu ratusza, w żaden żywy sposób, ominąć nie było podobna. Więc kierunek jéj, z samego już początku, musiał być zamierzony *pod ratusz*; ale biskup zaraz go, z lewéj strony, oskrzydlając, powracał, zapewne, mniéj uczęszczaną odnogą ulicy Wielkiéj, przed placem ratuszowym rozwidlonéj; gdy cechy z konwentami, na przekorę zaleceniu swego Pastérza, bez wątpienia sobie już pierwéj, choćby w odprawianiu saméj processyi, objawionemu, pociągnęły wprost na ulicę Niemiecką. Inaczéj, jakżeby mógł karcić lub pozywać tych, którzy skrytéj jego myśli nie odgadli? Cóżkolwiek bądź, najstarsi u nas ludzie nie pamiętają już, pod ratuszem, ani szubienicy, ani owéj wielkiéj dyby, do któréj po kilku razem winowajców rzędem sadzano. Na schyłku XVIII wieku, stał tylko jeszcze, po śrzodku wielkich sieni ratusza (gdzie teraz wagi miejskie) wkopany słup, u którego złoczyńców smagano, zakończony u wiérzchu śnicerską głową, niezgrabnie rzezaną, a raczéj do niewieściéj, niż do męzkiéj podobną. Ztąd u pospólstwa wileńskiego: *całować babę na ratuszu*,

albo cała kapszczyzna wileńska, na jéj utrzymanie przeznaczona, a do 8,000 złotych wynosząca, (summa, na ów czas, dosyć znaczną), w całości dochodziła (*str. 67, 147* i *161—162*). W rachunku tym, przesada jest tak widoczna, że dziwimy się, jak jéj Autor nie postrzegł. Podług konstytucyi sejmowéj 1677 roku, z każdego domu szynkowego w mieście, nie więcéj, jak po półtrzecia złotego corok, na kaplicę królewską w zamku, opłacać miano (1). Więc, gdyby cała kapszczyzna wileńska wynosiła corocznie 8,000 złotych; musiałoby być w Wilnie domów szynkowych 3,200, nie licząc nawet tych, któreby się mogły znajdować po kamienicach, na pobożne i dobroczynne cele, jakoto: na różne kaplice, altarye, szpitale zapisanych, a z pod kapszczyzny po staremu się wyłamujących (2). Zobaczymyż, wiele ich Pan Kr.,

---

znaczyło *stać u pręgierza*; prostakóm zaś, piérwszy raz do Wilna przybywającym, wmawiano, że trzeba koniecznie iść na ratusz i całować babę, która tam, na przywitanie nowych gości, zawsze oczekuje.

(1) Vol. Leg. V, f. 751.

(2) Za Władysława IV, w roku 1643, całkowity zbiór kapszczyzny z miasta Wilna wynosił tylko 3,420 *dzisiejszych* złotych, lubo z każdéj go-

w zapowiedzianéj statystyce dawnego miasta, pokaże. Nadto, zaraz już po uchwale sejmowéj 1677 roku, niektóre całe juryzdyki, jak naprzykład antokolska, uchylały się od wnoszenia opłaty na kaplicę Ś. Kazimiérza. W następnych zaś latach, naprzód szlachta i przełożeni konwentów zakonnych, a za ich przykładem i prości mieszczanie, mimo żałoby proboszczów, mimo częste wyroki Trybunału głównego W. K. L. koła *Compositi Judicii* i Sądu grodzkiego województwa wileńskiego, wybiérać kapszczyzny z gościnnic po pałacach, domach i dworkach swoich, to pod pozorem różnych niby wyjątków i swobód, to przez jawne sprzeciwieństwo, wzbraniali. Nie dziw więc, że w roku 1788, podług rachunku zeznanego i *oprzysiężonego* przez proboszcza kaplicy, kś. Mikołaja hrabiego T y s z k i e w i c z a, kanonika wileńskiego, w obec komissarzów Rzeczypospolitéj dla obliczenia podatku dwudziestego grosza od przychodów gotowych, cała kapszczyzna z miasta Wileńskiego wynosiła tylko 250 zło-

ścinnicy płacono nie *po półtrzecia*, lecz blizko *po siedm* złotych teraźniejszych: bo taka była wartość owcześna kopy. (Porówn. *Wizerunki*, *Tomik XIII*, *str. 85*).

tych. Lubośmy sami, z razu, tak szczupłemu jéj zbiorowi nie dowierzali (1); ale po bliższém rozpatrzeniu się w papiérach niegdyś probostwa kaplicy Ś. Kazimiérza, nie znajdujemy w tém nic niepodobnego, iż na schyłku ośmnastego wieku, już tylko ze sta szynkowych domów kapszczyznę uzyskać możono (2). Dajmy wreszcie, że za biskupa Brzostowskiego kapszczyzna, chociaż nigdy nie mogąca wynosić 8,000 złotych, jeszcze bez oporu dochodziła; dajmy nawet że, jak są niektóre ślady, z gościnnie miodowych, zamiast kopy jednéj, uzyskiwano po kop dwie, albo, podług ówczesnego kursu, po *złotych pięć* (3). To przecięż zatamowane były przychody z dóbr plebanii remigolskiéj i poniewiézkiéj, przyłączonéj do probostwa kaplicy Ś. Kazimiérza, których połowa na jéj opatrzenie, a druga na proboszcza miała się obracać. Były zapewne pobiérane i prowizye od niektórych summ zapisowych: lecz to, na utrzymanie wikaryuszów, i tak liczne-

(1) Wizerunki, Tomik XIII, str. 73.

(2) Archiwum Komissyi Beneficyalnéj, Teka: Papiéry kaplicy Ś. Kazimiérza, Oddział I-szy: Przywileje Królewskie oryginalne i Procedera o Kapszczyznę.

(3) Wizerunki, Tomik XIII, str. 72, przypisek 1.

go niegdyś duchowieństwa przy katedrze, wystarczać nie mogło. Z dóbr zaś właściwie kapitulnych, ciężką jeneryką obłożonych, jeszcze przed zajściem biskupa z hetmanem, niekiedy już na zwyczajne nawet *refekcye kanonicze* przychodów brakowało (1). W ogólności, akta kapituły, niżéj połowy siedmnastego aż do początków ośmnastego wieku pokazują, że częstokroć niemal zupełny brak gotowizny w jéj skarbie dał się uczuwać: czego przyczyny w spustoszeniu kraju za Jana Kazimiérza, w wojnach za Króla Michała i Jana III, w rokoszach czyli konfederacyach żołnierstwa, szukać należy. Ztąd tak zwyczajne niegdyś, osobliwie na opędzenie naglących podatków skarbowych, zastawianie do czasu i znowu wykupowanie sprzętów kościelnych. Cóż dopiéro być musiało, kiedy hetman, przez kilka lat, dobra duchowne srodze gnębił, i jakby swoję zdobycz pustoszył?

To zaś jest bezczelna potwarz, od stronników hetmańskich rozsiana, a podziśdzień jeszcze, tu i ówdzie, w ustném odzywająca

---

(1) *Acta V. Capituli Vilnen a. 1683, die 14 Octobr. f 74 et die 20 Octobr. f. 81; a. 1688, die 6 Febr. f. 90, et passim.*

się podaniu: jakoby Brzostowski biskup, dla popiérania swojéj sprawy, przed Sejmem i Stolicą Apostolską, z wyklętym już hetmanem, roztrwonił dawny, bogaty skarbiec kościelny, od wieków nagromadzony; «że »monstancyą i kielichy szczérozłote przeda»no, srébra kościelne pozléwano, perły Ga»sztoldowskie z ornatów spruto, wstyd »wspominać gdzie i jak obrócono (*str. 161— »162*).» Czyniący ten zarzut, nie wiedzieli zapewne, albo pamiętać nie chcieli, że największa część *dawnych* sprzętów kościelnych, przed zdobyciem Wilna w 1655 roku, w przeprawie do Królewca statkiem na Wilii, od Kozaków była zabrana (1); a skarbiec, za Brzostowskiego, nie był całe zamożny. Biskup, za wiedzą i zezwoleniem kapituły, zastawił tylko szczérozłotą, kamieniami sadzoną, monstrancyą Tyszkiewiczowską i kielich jeden szczérozłoty, które, za powrótem z Rzymu, natychmiast oswobodził (2). Kapituła, w zatamowaniu przychodów z dóbr

---

(1) *Acta. V. Capituli Vilnen. a. 1667 die 26 Augusti, f. 5 et die 2 Septembr. f. 7; a. 1697, die 10 Octobr. f. 603.*

(2) *Ibidem, a. 1693, die 29 Novembr. f. 384; a. 1697, die 10 Octobr. f. 609 - 610.*

swoich przez ucisk hetmana, a bardziéj jeszcze przedtém, na opłatę powiększonéj, podczas wypraw Jana III, dla wojska jeneryki, przymuszona wprawdzie była niektóre porządki, złote i srébrne, swojéj zakrystyi, u różnych osób w Wilnie zastawić (1); ale je potém, między rokiem 1695 a 1702, sprzedawszy przysądzoną sobie kamienicę tak zwaną Sakowiczowską, częściami wykupiła (2). Dopiéro nieco poźniéj, część sprzętów kościelnych i kaplicy Ś. Kazimiérza, na inny cel przez kś. Jana Mikołaja Zgier-

---

(1) W mandacie, pozywającym hetmana przed sąd królewski, między innémi zarzutami, jest i ta żałoba: „Skarbów, złota, srébra, monstrancyi, „obicia, szpalerów i wszelkich splendorów ko„ścielnych Kathedrę pozbawiłeś, wypłacając co„rocznie *punctualiter* przez Wierność Twoię nie„słusznie włożoną hybernę.” W rzeczy saméj, rozliczne miejsca aktów kapitulnych, mianowicie od roku 1683 do 1693, najdowodniéj przekonywają: że daleko większa część tych *splendorów*, nie na co innego, tylko na wypłatę uciążliwéj z dóbr kapitulnych dla wojska jeneryki, była zastawiona, a w czasie wydania piérwszego mandatu po Sapiehę, jeszcze nie wykupiona.

(2) *Acta V. Capituli Viln. ab anno 1685 ad annum 1698, Notario Joanne Tołscikiewicz, et ab anno 1698 ad annum 1709, Notario Petro Ludovico Szenfelt, passim, passim.*

skiego, sufragana i prałata dziekana wileńskiego a proboszcza kaplicy, bez wiedzy prawie kapituły zastawiona, jak są pewne poszlaki, zaginęła: nad czém nie w miejscu byłoby się tu rozwodzić. Perły zaś z ornatów Gastoldowskich, bardzo już starych, przed wojną za Jana Kazimiérza, dla łatwiejszego uwiezienia, przez ówczesnego kustosza, ks. Jerzego Białłozora, spróte, za Brzostowskiego dane w zakład i poźniéj odkupione, jeszcze podczas wizyty kościelnéj biskupa Zienkowicza znajdowały się w osobnym worku opieczętowane (1); a dopiéro pod koniec XVIII wieku, wespół z odjętémi ze starych infuł biskupich, sprzedane za dozwoleniem Stolicy Apostolskiéj, weszły do całości kosztów, na przebudowanie katedry wyłożonych.

Biskup Konstanty Brzostowski nie zubożył, ale szczodrobliwie zapomógł i wzbogacił skarbiec kościelny. Oprócz kosztownego przerobienia czoła katedry, z pokryciem całego gmachu i wystawieniem, nad kaplicą Imienia Panny Maryi, nowéj wieży zegarowéj, w początkach ośmnastego wieku; onto

(1) *Visit. gener. Eccl. Cath. Vilnen. a. 1743, f. 265—266.*

podarował do zakrystyi szczérozłoty kielich, 225 dukatów ważący, bogate szpalery i dywany do przyozdobienia stallów i chóru kapitulnego; sporządził *Tabernaculum* srébrne, 215 grzywien ważące, do wystawiania Najświętszego Sakramentu (1), które, z pewném przerobieniem, musiało wejść do składu arki srébrnéj i innych ozdób dzisiejszego ołtarza; sprawił dużą lampę srébrną do ołtarza górnego, czyli wikaryjskiego, przed *Ciborium* niegdyś gorejącą. Za jego rządów stanęły przepyszne świéczniki srébrne u kapitulnego ołtarza, dotychczas trwające, na które on 57 grzywien czystego srébra dołożył. Wyjąwszy dary biskupów, Benedykta i Abrahama Wojnów, Jerzego Tyszkiewicza i Mikołaja Stefana Paca, nikt się tyle, co Brzostowski, do pomnożenia zakrystyi kapitulnéj nie przyczynił. Dzieje też kapituły wielbią szczodrobliwość tego biskupa, że wyłożywszy wiele tysięcy na naprawę i oporządzenie budowy kościelnéj, opatrzył wewnątrz Dom Boży w dostatniejsze złote i srébrne sprzęty, że przybrał go i upięknił w rozliczne dary i ozdoby (2).—

(1) *Ibidem*, *f.* 262.

(2) *Acta. V. Capituli Vilnen. a.* 1704, *die* 12 *Decembr. f.* 111; *a.* 1714; *die* 23 *Maji*, *f.* 88.

W ciągu wojny Augusta II z Karolem XII, podczas piérwszego najścia Szwedów na Wilno w 1702 roku, Autor przywodzi bardzo ciekawy dokument, w archiwum miejskiém wygrzebany, tojest: autentyczny rozkład kontrybucyi, na miasto, wszystkie jego juryzdyki i klasztory, w ilości 22,115 talarów, narzuconéj przez Jenerała Kriegs-Komissarza Jörana Adlersteena (*str. 82—83 i 172—173*). Ale nie wspomina, osobno i przez szczegół, o innéj daleko znaczniejszéj kontrybucyi, którą Szwedzi, w roku 1706, pod dowództwem pułkownika Dikier'a, powtórnie już wpadłszy do Wilna wespół z wojskiem Polskiém i Litewskiém partyi Stanisława Leszczyńskiego, na miasto nałożyli i z wielką natarczywością wycisnęli. Bo kiedy, w piérwszym razie, na juryzdykę biskupią przypadło tylko 195, a na kapitulną 150 talarów; to w roku 1706, kś. Bogusław Gąsiewski prałat kantor, i kś. Michał Zienkowicz, kanonik wileński, którzy sami tylko, na prośbę rozpierzchłéj kapituły, dla obrony kościoła z jego juryzdykami, odważyli się pozostać w Wilnie, porwani od karabinierów, zaprowadzeni do komissarza kontrybucyi i pogróżkami niezwłócznéj exekucyi lub rabunku zniewo-

leni, natychmiast 2,000 talarów (*nummorum imperialium)* zapłacić musieli, oprócz innych wyszukanych wziątków i *konsolacyj*, pod różnemi pozorami, wydartych (1). Prawda, iż Szwedzi, ze złośliwéj naprawy niechętnych i nieżyczliwych duchowieństwu katolickiemu, a nawet z poduszczenia niektórych zakonników (2), mocniéj rozjątrzeni być mogli na kapitułę. Że jednak i z całego miasta składkę wybiérano, dowodzi samo ustanowienie *komissarza kontrybucyi*; dowodzi wyraźna wzmianka, w dziejach kapituły, o złupieniu i ograbieniu, przez Szwedów, miasta Wileńskiego z kościołami (3). Ale najwidoczniéj to potwierdza spółczesna Domu Je-

(1) Mieszczanie juryzdyki kapitulnéj, jakkolwiek wojną zubożeni, część choć szczupłą pieniędzy na tę składkę wnieśli: ale domy, w posiadaniu szlachty będące, nic się nie przyłożyły. Kapituła więc kazała im, przez sprawcę swego, wydać obwieszczenie; dopiéroż herby kapitulne przed témi domami pozawieszać, i z ramienia swego innych wprowadzić mieszkańców, którzy tam mieszkać mieli dopóty, ażby się przez ich komorne nie powróciły do kassy pieniądze, na szlachcie, według słusznego rozkładu, zalegające.

(2) *Acta V. C. V. a. 1702, die 9 Maji, f. 69—70.*

(3) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1706, die 13 Januarii et 8 Maji, f. 127; die 11 Maji, f. 129—131.*

zniekiego historya (1): bo półkownik Dikier, na samo kollegium akademickie Ś. Jana 3,000 talarów, a na kamienice w mieście do Jezuitów należące, talarów 1,161 kontrybucyi nałożywszy, do jéj opłacenia w przeciągu dni cztérech, przez najsroższą exekucyą żołnierską Ojców przynaglał. Gdy zaś tak znaczna ilość gotowizny, w wyzuciu kollegium przez piérwszą kontrybucyą 1702 roku, i w tak rychłym czasie, zebraną być nie mogła; dla dopełnienia więc miary okupu, najlepsze srébra kościelne, kielichy, świéczniki, lampy, kadzielnice i t. d., podług dowolnéj taksy, gwałtownie pozabiérał: a oprócz straty przedziwnego utworu z pozłotą, nie przestając na miejskiéj szali i próbie zwyczajnéj, lecz raz się udając do wagi szwedzkiéj i jak ją nazywał, królewskiéj, to znowu podły niby gatunek srébra zarzucając, jeszcze na wartość przeszło tysiąca złotych, nad summę piérwiastkowie zakréśloną, sprzętu kościelnego zagarnął. Co większa, wykręciwszy dla siebie kilkadziesiąt talarów za kwitacyą, przed samém jéj podpisaniem bezwstydnie ujął i ściągnął jeszcze sto talarów z nadmierzonéj już wprzódy, nawet na swym szachrajskim przemianie, wagi srébra; a obwiniając o

(1) *Historia Collegii Vilnensis Societatis Jesu, ab anno 1655 ad annum 1710, inclusive.* — Rękopism.

oszukaństwo Jezuitów, natychmiast brak mniemany dopłacić kazał. U Dominikanów, kapłanóm, zaledwie od ołtarza odchodzącym, kielichy z rąk wydziérano.

Pod tę właśnie porę przypada i pobyt w Wilnie słynącego jenerała Loewenhaupt'a; o czém Pan Kr. także nie wspomniał. Są ludzie, zarówno klęskami, jak i zwycięztwy sławni. Porażka jenerała Loewenhaupt'a, we trzy lata poźniéj zdarzona, była przepowiednią klęski Karola XII pod Pułtawą, od któréj potęga Rossyi największy wzrost wzięła. Najście na Wilno i przebywanie tego nieszczęśliwego jenerała, między rokiem 1706 a 1707, zaświadcza uchwała kapitulna, przyznająca wdzięczność i nagrodę 1,500 złotych kś. kantorowi Gąsiewskiemu za to, że on dla obrony kościoła i domów kapitulnych, łożył starania i niemały koszt ponosił w ujęciu sztabu jenerała Loewenhaupt'a: *tempore incursionis D. Generalis Leuenhaupt et subsistentiae ejus hic Vilnae cum exercitu Suetico* (1).—

Po śmierci Augusta II, w czasie rozdwojenia i wojny domowéj, kiedy jedna strona prowadziła na tron, zaleconego od Francyi

(1) *Acta V. C. V. a. 1707, die 7 Octobr. f. 138; et a. 1708, die 10 Octobr. f. 144.*

Stanisława Leszczyńskiego, a druga, wsparta pomocą Rossyi, popiérała wybór Elektora Saskiego Fryderyka Augusta, poźniéj Augusta III; Pan Kr. znowu ani słówkiem nie wzmiankuje o uciśnieniu i rabunku, jakiemu miasto Wilno w roku 1734 uległo: czego najwyraźniejsze ślady w aktach kapitulnych pozostały. Kapituła, na sam odgłos zbliżających się wojsk posiłkowych, które już po raz czwarty Wilno odwiedzić miały, do ukrycia i zabezpieczenia skarbcu kościelnego, wyznacza swojego kustosza Jozafata Karpia, kanoników, officyała Aleksandra Żebrowskiego, Antoniego Żółkowskiego i Franciszka Giedrojcia. Dnia 1 Października 1734 roku, wojsko posiłkowe rabuje Wilno; Kozacy, wpadłszy do kościoła katedralnego, zabiérają summę kapitulną 3,000 złotych, na bieżące potrzeby w kaplicy Ś. Jana Nepomucena przechowaną, prócz innych wielu szkód w domach kanoniczych i juryzdyce kapitulnéj. Miasto równego prawie doznaje ucisku od krajowców, konfederacyi pod *Kamieniem* uczęstników, co i od wojska z nimi sprzymierzonego. Na rozkaz Pocieja, strażnika litewskiego i regimentarza, wzięto z domów, kanonika Białłozora z Donatem

proboszczem Ś. Trójcy, i pod wartą, nie wiedzieć z jakich przyczyn, do obozu poprowadzono. Kanonicy Przecławski i Giedrojć, od posiłkowych w niewolą zaprowadzeni do Rygi, wykupili się dawszy każdy po sto talarów (1). Są to drobne szczegóły, które do dziejów ogólnych kraju wejść nie mogą; ale, w historyi celniejszych przygód samego Wilna, właściwe miejsce znajdują. —

Rzecz dziwna, że pożar 1741 roku, dnia 21 Marca, w blizkości kościoła katedralnego wszczęty, który podług śladów, przez Pana Kraszewskiego w archiwum miejskiém znalezionych, miał *zniszczyć ten główny kościoł z kaplicami pospołu* (str. 89 i 174), ani w aktach kapitulnych, ani w księdze szczegółowéj wizyty kościoła katedralnego przez Michała Zienkowicza biskupa, zaledwie o parę łat poźniejszéj, zgoła nie jest wspomniany. Całe przybranie wnętrza katedry i wszystkich prawie kaplic, w roku 1743, było zupełnie toż samo i nie tknięte od czasu jéj odnowienia na schyłku XVII wieku, je-

---

(1) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1733, die 29 Octobr. f. 77; a. 1734, die 12 Julii et die 1 Octobris, f. 115, et passim.*

szcze po wojnie za **Jana Kazimiérza**: cała budowa kościelna, oprócz jednéj znaczniejszéj poprawy dachu przed dziesięciu laty, przy wstąpieniu na katedrę biskupa **Zienkowicza**, dotąd znajdowała się w takim jeszcze stanie; jak ją biskup **Brzostowski**, piérwszych lat XVIII wieku, oporządził i naprawił. Inne wielkie pożogi, chociaż nie dotykające nawet kościoła katedralnego, troskliwie w poźniejszych aktach kapitulnych zapisywano. Musi więc, w' téj skazówce archiwów miejskich, zachodzić albo jakaś omyłka niepojęta i zupełna, albo straszna i potworna przesada. —

Jakito, znowu, szpital Świętéj Trójcy na Sawicz ulicy, zgorzał w 1748 roku (*str. 93*)? Wszakże szpital ŚŚ. Trójcy leżał przy ulicy Dominikańskiéj Ś. Ducha. Byłyżby więc dawniéj, w Wilnie, dwa szpitale pod jedném nazwaniem? Myli się wreszcie Autor utrzymując, iż cerkwie ruskie, metropolitalna *Spaska* i *Piatnicka*, po tym ostatnim pożarze, już więcéj z gruzów nie powstały (*str. 92 i 94*). I owszem, niezawodnie były podźwignięte i do wprowadzenia na powrót służby Bożéj usposobione, która się w nich aż do końca prawie ośmnastego wieku odprawiała. Żyją jeszcze ludzie, którzy w tych dwóch

cerkwiach nabożeństwa słuchali. Do *Spaskiéj* cerkwi ciągle nawet uczęszczali klerycy Alumnatu Papiezkiego.—

Ogólne dzieje miasta Wilna, podług zakrésu, jaki sobie Autor zamierzył, zamykają się z połową XVIII wieku. Daléj już następuje kronika szczegółowa kościołów i celniejszych zgromadzeń zakonnych.—

Po ukończeniu kroniki *Katedralnego Kościoła Ś. Stanisława na zamku dolnym wileńskim*, kaplic z nim połączonych, niektórych altaryj i szczególnych nadań, obrzędów, zwyczajów i t. d., przyznaje się Autor, że nie widział aktów i przywilejów oryginalnych, a robił tylko wyciągi z kopij i wizyt kościelnych: nie ręczy przeto za omyłki, chociaż ich *jak najstaranniéj* unikał (*str.* 224). W rzeczy saméj, wcisnęło się do tego opisu dosyć wiele niedokładności i uchybień, których jednakże, na ten raz, żebyśmy się zbytecznie nie rozszérzyli, wymieniać wszystkich nie będziemy; zwłaszcza że do tego może nam sposobniejsza jeszcze, w inném miejscu, pora się wydarzy. Przestaniemy więc, tymczasem, na wytknięciu dwóch lub trzech znaczniejszych błędów, o których tém prędzéj ostrzedz wypadało; im chciwiéj czytane jest dzieło, i im

większą wziętość zyskuje Autor, który w tylu już rodzajach pisarskiéj pracy sił swoich doświadczał.

«Postawione kosztem Zygmunta III i »Władysława IV, w *niszach* kaplicy Ś. »Kazimiérza, posągi srébrne ośmiu *świętych* (?) »Cesarzów i Królów (pisze P. Kraszewski), w nagłéj potrzebie kraju, na opłacenie żołdu niespokojnemu wojsku, wzięte »zostały w roku 1652 (??). Ważyły one »dwieście dziewięćdziesiąt i dwa »cetnary srébra. Tak co ojciec i brat »postawił, Jan Kazimiérz topić i niszczyć »musiał, wiedząc że nie wróci, choć »wrócić przyrzekał (*str.* 212).»

Śmiało twierdzić możemy, że w całém tém założeniu, tak stanowczo wyrzeczoném, nié ma ani jednego słowa prawdy. Centnar, za Jana Kazimiérza, ważył podobno jeszcze funtów 160. Ale pozwólmy nawet że, równie jak dzisiaj, na centnar liczono i ówczas tylko sto funtów. Więcby jednak z kaplicy Ś. Kazimiérza, na gwałtowną potrzebę kraju, wzięto 29,200 funtów srébra. Rzeczpospolita, w roku 1662, stanowiąc ogólną taksę na sprzęty kościelne, z różnych dyecezyj za dozwoleniem Ś. Stolicy Apostolskiéj wybiérane, oszacowała każdą grzywnę srébra

po złotych ówczesnych 20 (1): co, na stopę 1830 roku, dochodzi do 54 złotych. Więcby Rzeczpospolita, za srébro z kaplicy królewskiéj pożyczone, zawiniła 1,168,000 ówczesnych złotych, albo, licząc na teraźniejszą monetę, złotych 3,153,600.

Tymczasem, poźniejszy proboszcz kaplicy Ś. Kazimiérza, kś. Jan Mikołaj Zgierski, biskup martyrieński, prałat dziekan i sufragan wileński, w roku 1698, dochodząc na kapitule summ, za srébro kapliczne już przez nią odzyskanych, a pod imieniem ogólnéj summy skarbu kapitulnego, na potrzeby wielkiéj zakrystyi kościelnéj, w księgi jéj zapisanych, wyrachował: że wartość *materyalna* wszystkich sprzętów i przyborów, z kaplicy królewskiéj wziętych, wynosiła

(1) Vol. Leg. IV, str. 850.—Byłato cena dosyć mierna, i zaledwie dziś do srébra dwunastéj tylko próby, nawet bez roboty wytworniejszéj, zastosować się dająca: a celniejsze przybory kaplicy Ś Kazimiérza miały próbę czternastą, jak świadczą rejestra pisarza przysięgłego mennicy wileńskiéj, Daniela Stanisława Ambrożewicza, dotąd w archiwum kapitulném dochowane. Ale Rzeczpospolita innéj taksy, nad pośrzednią czyli przybliżoną, stanowić nie mogła, pożyczając, z różnych kościołów, srébra, czasem daleko niższéj próby.

tylko 106,806 ówczesnych złotych (1). Prawda, że do tego rachunku nie weszła dolna część srébrnéj Zygmuntowskiéj trumny, dwa wspiérające ją posągi aniołów ze srébra odlane, i dwa srébrne świéczniki, *srodze wielkie*, z wizerunkiem Ś. Kazimiérza na nich wyrytym, które, przed zdobyciem Wilna w 1655 roku, w przeprawie do Królewca, wespół ze sprzętem właściwie katedralnym, mogły być na wicinie pochwycone. Ależ ta część ruchomości kaplicznéj, nie będąc na zasiłek skarbu publicznego użytą, do teraźniejszéj uwagi naszéj nie należy (2). Atoli kapituła, ze swojéj strony, dowodziła znowu, że pretensye i wyliczenia kś. Zgierskiego, a nawet nieco umiarkowańsze jego następcy na

---

(1) Na owe czasy, ile w powszechnym braku gotowizny, byłaby to summa bardzo znacząca, jeżeli damy uwagę, że cała, niegdyś tak zamożna, dyecezya krakowska, zaledwie zdołała wtedy pożyczyć, na zasiłek skarbu Rzeczypospolitéj, złotych 134,160 i groszy 15, w srébrze, w złocie kościelném i pieniądzach gotowych (*Vol. Leg. IV, f. 850*).

(2) Nie wchodzi także, do téj rachuby, jeden zléwek złota, z części połamanéj, szczérozłotéj lampy Konstancyi Królowéj, sprzedany, wkrótce po wojnie za Jana Kazimiérza, na piérwsze odnowienie opustoszałéj kaplicy.

probóstwo, kś. Jerzego Kazimiérza Ancuty, kanonika i officyała wileńskiego, nazbyt są *przesadzone.*

Nie wchodząc w roztrząsanie tego sporu, dosyć tu będzie wiedzieć, że srébro, wzięte z kaplicy Ś. Kazimiérza, nie na *centnary*, lecz na *cany* liczono (1). Takich canów, ku wygodzie Rzeczypospolitéj, pożyczono 800, a kś. Jerzy Białłozor biskup, na potrzeby kościelne i własne, obrócił był canów 292, których wartość, wespół z inną należnością, wynagrodził potém jego synowiec i spadkobiérca Krzysztof, chorąży upitski. Zléwki te pochodziły, wprawdzie, nie tylko z naczyń, lamp, świéczników i tabliczek ślubowych, ale też z posągów Świętych Pańskich i Aniołów, niegdyś w ołtarzu ustawionych, z których tylko cztéry, zwyczajnéj wielkości człowieka dosięgały. Strata ich, nie mała zapewne pod względem materyalnym, nie mniéj znaczna, albo i większa być mogła pod względem sztuki: bo

(1) Can, z niemieckiego *Zain*, *Zahn*, po francuzku *lingot*, oznacza sztuki odlanego albo odkutego kruszcu, przeznaczone do wyrabiania wszelkich robót mniejszéj obiętości, naprzykład: can srébra, złota, żelaza.

miały to być utwory najsławniejszych mistrzów auszpurgskich; a wiadomo, ile kosztowném bywa samo umiejętne sporządzenie modelów na odlewane posągi, które, powiedźmy to nawiasem, nie robią się w *całéj miąższości*, chociażby nawet z bronzu tylko były ulane.

Posągi zaś królów i cesarzów, zajmujące wyżłobia ścienne, w żadném źrzódle archiwalném nie podają się za srébrne. O naturze ich wątku, a nawet o saméj bytności, żadne świadectwa autentyczne, aż do połowy prawie XVIII wieku, nie wspominają. Piérwszy raz dopiéro, ile wiémy, opisane są w księdze wizyty biskupa Zienkowicza, pod rokiem 1743, jako drewniane pośrébrzane: *Statuae ligneae Regum et Imperatorum, argento pictorio investitae, octo* (1). Tylko więc z powszechniejszéj tradycyi położyliśmy w opisaniu dawnéj kaplicy Święto-Kazimiérskiéj, że przed wojną za Jana Kazimiérza, drewniane posągi królów i cesarzów, blachą srébrną były ociągane (2); a tośmy nawet mniéj rozważnie uczynili. Bo na podaniu gminném, osobliwie z czasów

(1) *Visitatio gener. Eccl. Cath. Viln. a. 1743, f. 36.*
(2) Wizerunki, Poczet nowy drugi, Tomik XIII, str. 42

dawno już ubiegłych, nigdy z pewnością polegać nie można (1). Znawcy zaś, właściwi i wszelkiego zaufania godni, ze stylu rzeźby wnoszą, że teraźniejsze posągi królów drewniane pośrébrzane nie poźniéj, nad piérwszą połowę siedmnastego wieku, robione być

(1) Że z bliższych nawet czasów, ustne podania tylko od osób dobrze świadomych, od naocznych świadków, a nieposzlakowanéj wiary, przyjmować należy; tegośmy ze szkodą własną doznali, i odtąd, usłużnym wieści rozsiewaczom nie łatwo już ufamy. Kiedyśmy, przed kilką lat, starali się wywiedzieć o autorze pięknéj muzyki do piérwszéj lamentacyi Jeremiasza w jutrzni ciemnéj na wielki czwartek: *Quomodo sedet sola civitas*, na którą corocznie, w wielką śrzodę po południu, wykształceńsza publiczność tłumnie się zgromadza do katedralnego kościoła; wiele osób, uchodzących nawet za artystów, powiadało nam *za rzecz pewną*, iż napisał ją sławny Cimarosa: cośmy i w Wizerunkach powtórzyli (*Poczet nówy drugi, Tomik I, str. 107, przypisek 2*). Ćwiczony znawca i miłośnik muzyki kościelnéj Ks. Kanonik Lipski, który sam ułożył rozrzewniający śpiéw figuralny: *Popule meus*, od kilku lat, pod jego przewodnictwem, wykonywany w katedrze przy uczczeniu Krzyża Świętego na wielki piątek, świéżo jeszcze wyprowadził nas z błędu, przekonawszy się z autografu muzyki do lamentacyi: *Quomodo sedet*, i z innych dowodnych świadectw, że to jest oryginalny płód talentu kra-

musiały. Więcby je, najbezpieczniéj, za spółczesne wystawieniu kaplicy marmurowéj, w takim, jak są dziś, stanie, poczytać przyszło. Gdyby tak ogromne posągi, jakie dziś z wątku drewnianego w wyżłobiach się mieszczą, blizko w półtorakroć zwyczajny wzrost dojrzałego człowieka, bez postumentu, przenoszące, miały być pierwiastkowie ze srébra odlane (a jeszcze, jak pospólstwo mniemaćby mogło, w całéj miąższości); czyliżby akta kapitulne i papiéry probóstwa Ś. Kazimiérza, któreśmy przewartowali, zamilczéć o nich mogły? Czyliżby summy, za srébro kaplicy Królewskiéj, reskryptami Jana Kazimiérza, konstytucyami sejmowémi 1658, 1661, 1667 i 1685 roku zaręczone, jak i na synowcu biskupim Krzysztofie Białłozorze uzyskane, bez porównania większe nie były? Czyliżby roszczenia poźniejszych proboszczów, J. M. Zgierskiego i J. K. An-

jowego: gdyż autorem téj wybornéj kompozycyi był ks. Zgierski, Jezuita, niegdyś podobno dyrektor kapeli przy katedrze tutejszéj Muzykę zaś, niemniéj od znawców i amatorów cenioną, do dwóch innych lamentacyj, w jutrzni ciemnéj na wielki piątek: *Cogitavit Dominus*, i na wielką sobotę: *Misericordiae Domini*, napisał znany zaszczytnie kompozytor, a niegdyś instytutor najpiérwszéj pensyi żeńskiéj, niedawno zeszły Sokulski.

cuty do kapituły, nieskończenie się nie podniosły?

Jakiekolwiek zaś były sprzęty i przybory srébrne, na niezbędną Rzeczypospolitéj potrzebę z Królewskiéj kaplicy pożyczone, (bo względem ich kształtu i iłości, zebrane przez nas świadectwa nie zupełnie są zgodne); to jednak pewna, że sam już Król Jan Kazimiérz część zawinionéj, za nie, należności w roku 1665 opłacił, a odzyskanie reszty obwarował i zaręczył. Jakoż, Rzeczpospolita, za Jana III, w roku 1686, inną część długu powróciła; a za niewielką jego pozostałość i za pewną summę, jeszcze przez Zygmunta Augusta, ze skarbcu Błogosławionego Kazimiérza, niegdyś na odsiecz Połocka zaciągniętą, Król August II, w roku 1703, nadał na probostwo kaplicy Ś. Kazimiérza, w potomne i wieczne czasy, młyn Królewski, z należącémi do niego placami. Roczny z pokrólewskiego młynu dochód, z razu tylko 1,000 talarów wynoszący, pod koniec XVIII i w początkach XIX wieku już 20,000 złotych dosięgał. Na wszystko są autentyczne, w aktach i archiwum kapituły i komissyi beneficyalnéj, dowody (1).

(1) Obszérniéj, i z przytoczeniem wszystkich źrzódeł, w innym, jeśli Bóg zdrowia pozwoli, artykule.

Za cóż P. Kraszewski, nie dotknąwszy się nawet pierwotnych źrzódeł, zajrzawszy tylko do zdradliwego summaryuszu akt kapituły przez prałata Bohusza, i w nim jeszcze, wziąwszy *cany*, których znaczenia niezrozumiał (1), za *centnary*, odważa się

---

(1) Niech się Pan Kr. tém słówkiem nie obraża. Myśmy sami nie rozumieli, co znaczy, nie używany w potocznym dziś języku, wyraz *can*, aż przewartowawszy akta kapitulne z papiérami probostwa Ś. Kazimiérza, poradziwszy się słowników i zasięgnąwszy zdania piérwszego złotnika wileńskiego, P. Krzysztofa Wagnera. Aleśmy do razu już odrzucali, wpiérany przez niektórych, domysł: jakoby, w summaryjnym zbiorze Bohusza, wyraz *canów*, miał być przez skrócenie, zamiast *centnarów*, użyty. Szacunek bowiem całkowitéj należności i wynagrodzenia, dobrze zkąd inąd wiadomy, nie dozwalał pomyśléć nawet, żeby z kaplicy Królewskiéj, na potrzeby Rzeczypospolitéj i do rozrządzenia biskupa Białłozora, oddano 1,092 centnary srébra: gdyż tyle właśnie sztuk, czyli canów (*frusta seu pondera argenti, vulgo* cany), od roku 1658 do 1664, wzięto ze skarbcu Ś. Kazimiérza (*Acta V. Capituli Vilnen. a. 1664, die 2 Octobr. f. 21 verso et 22 recto*; *Notario Christophoro Giszowski*, S. T. D.). Podobna ilość, dawniejszych zwłaszcza, centnarów utworzyłaby massę srébra, jaka się w najbogatszym u nas kościele znajdować nigdy nie mogła. Wartość jéj, na teraźniej-

uwłaczać pamięci cnotliwego i nieszczęśliwego króla, iż on, pożyczając z kaplicy Ś. Kazimiérza srébro *na krocie centnarów, wiedział dobrze że nie wróci, choć wrócić przyrzekał*? Wiele słusznych win, i dawnym królóm, i przodkóm naszym, zarzucić możemy: nie okrywajmyż ich jeszcze potwarzą. Rzeczpospolita, w chwilowym niedostatku gotowizny, na gorącą potrzebę, pożyczyła z kaplicy Królewskiéj kilkaset *canów* srébra; ale je, w szczęśliwszych czasach, z lichwą sowitą nagrodziła. Tu już, przynajmniéj, Autor nie może się pochwalić, że «współzawodnic»two zapaliło go do *jak najsumnien»niejszego wypracowania* tego dzieła »(*T. I, str. XIV*).» —

Zasłyszawszy cóś Pan Kr., że w kościele katedralnym wileńskim, znajduje się prawa ręka Ś. Stanisława B. M., z pierścieniem na palcu, powiada, iż w tém jakaś omyłka musi zachodzić: gdyż ręka prawa Męczennika ma się znajdować w Krakowie, w kaplicy (?)

---

sze nawet centnary, a na dwunastą próbę, nie licząc zgoła prostéj roboty złotniczéj, a tém mniéj jeszcze rzeźbiarskiéj, ani też złocenia, zwykle choć w części zdobiącego sprzęt kościelny, wyniosłaby jednak około dwunastu milionów dzisiejszych złotych.

Ś. Wacława, a podług drugich dostała się Przemysławowi, królowi czeskiemu; lewa zaś, na Skałce pozostała (*T. II, str. 200 i 269*). Czemuż Autor nie prosił o pokazanie sobie ręki Ś. Stanisława, zachowującéj się przy katedrze wileńskiéj: czegoby mu, pewnie, uprzejmy Ks. Podkustoszy nie odmówił? Wszakże to jest relikwiarz, w kształcie ręki z przedramieniem, ze srébra odlany, zawiérający wewnątrz cząstkę jednéj kości przedramieniowéj, na kilka cali długą, a przez otwór, kryształem zaprawiony, z przodu widzialną. Ostatki ręki prawéj, z ramieniem Ś. Męczennika, do *kilkudziesiąt* podobnych relikwiarzy wystarczyćby mogły. Przydajmy, że w naszych nawet czasach, a tém bardziéj w dawniejszych, żadne relikwie, bez urzędowego świadectwa biskupa dyecezyi, lub upoważnionéj od niego osoby, za autentyczne nie są i nie mogły być uważane. —

Znawcy sztuki i miłośnicy starożytności miejscowych, zwiedzający kościoł katedralny, wielką zwracają uwagę na dwa wieka grobowe, ze szwedzkiego marmuru czerwonego, w kaplicy dzisiaj z obrazem Ukrzyżowanego Zbawiciela, pędzla Czechowicza, a nieco wcześniéj, z obrazem Wszystkich

Świętych pędzla Bärkoffa, na dwóch przeciwległych ścianach osadzone, a wystawujące, w pięknéj staroświeckiéj płaskorzeźbie, nie bardzo jeszcze uszkodzonéj, biskupa i rycerza w całéj postawie. Nie mają one żadnego napisu, ale każdy opatrzony jest cztérodzielną tarczą herbową. Mógł, zapewne, uczony Autor dójść sam ze znaczenia herbów i godeł tarczy rodowéj, iż postać w ubiorze biskupim, wyobraża Pawła Algimuntowicza książęcia Olszańskiego, biskupa wileńskiego (*str. 206 i 241*). Nie godziło się jednak zamilczéć, że ten grobowiec, od niektórych za pomnik Wojciecha Tabora, a od drugich za nagrobek Abrahama Wojny (1) dawniéj poczytywany, był już prawie odgadnięty przez Pana J. D., a z pewnością oznaczony przez Ks. Prałata Herburta (2).—

Drugi pomnik, z postacią rycerza w pełnéj zbroi, od pospólstwa za Witołdow-

---

(1) Przy tym błędzie uporczywie jeszcze obstawał opisujący wizytę urzędową katedry wileńskiéj w roku 1828 (*f. 81*); a to, jak widać, z uwagi, że na jedném polu cztérodzielnéj tarczy daje się postrzegać herb domu Wojnów, *Trzy Trąby*.

(2) Wizerunki, Poczet nowy drugi, Tomik I, str. 24—25, przypisek 1.

ski uważany, podług P. Kraszewskiego służy Aleksandrowi Hawnulewiczowi Nadziwojowi, kasztelanowi wileńskiemu, który i samę kaplicę pierwiastkowie miał wystawić, albo też synowi jego, Nadziwojowi, trockiemu wojewodzię (1). Błędne to mniemanie wzięte jest, co do głównych zasad, z księgi wizyty urzędowéj kościoła katedralnego, w roku 1828 odprawionéj. Zobaczmyż, co do niego było powodem.

Kanonik, opisujący urzędownie katedrę wileńską w roku 1828, przydany za towarzysza zwiedzającemu ją prałatowi, dowiedziawszy się z księgi wizyty biskupa Zienkowicza, iż w dawnym kościele, przy nawie pobocznéj prawéj czyli południowéj, idąc od wielkiego ołtarza do chóru muzycznego, po kaplicy Monwidowskiéj następowała tuż zaraz kaplica ŚŚ. Trójcy; rozumiał, że i w przebudowanym, leżąca obok Monwidowskiéj kaplica, nie inna być musi, chyba Trojecka. Wyczytawszy zaś w Niesiec-

(1) Tom II, str. 207 i 241. Pan Kraszewski, Aleksandra Hawnulewicza nazywa raz wileńskim, drugi raz trockim kasztelanem, i robi go raz ojcem, drugi raz synem N. Nadziwoja, wojewody trockiego. (Porówn. *Niesieckiego, Korona*, *T. II, str. 76*).

kim, iż kaplicę ŚŚ. Trójcy, przy kościele katedralnym wileńskim, miał zmurować N. Nadziwoj wojewoda trocki, syn Aleksandra Hawnulewicza Nadziwoja, kasztelana wileńskiego, a wnuk znanego Hanulla, czyli Hanulona albo Hamillona (co to ułatwił Jagełłowi odzyskanie Wielkiego Księztwa od Kiejstuta), wniósł zaraz bez wahania się: iż zbrojny wojownik na wieku grobowém, w kaplicy jak mniemał Trojeckiéj, wystawiony, nie kto inny być musi, chyba drugi syn Hanulla, sławny rycerz Jan Hawnulewicz, chorąży litewski, który, za Zygmunta Kiejstutowicza, roku 1435, w bitwie Litwinów pod Wiłkomiérzem, przeciw Swidrygełłowi i Krzyżakóm, dawszy nadzwyczajne dowody męztwa, nazwany był po litewsku *Dowgalis*, to jest, przemożny; od czego i cały ród przezwał się Dowgiałami. Herb, który na zjezdzie pod Horodłą nadano przodkowi tego domu Hanullowi, Zadora czyli Płomieńczyk, wyryty na jedném polu cztérodzielnéj tarczy rycerza, zdawał się jeszcze potwierdzać rozumowanie Kś. Spółwizytatora (1).

---

(1) Wizyta urzędowa Kościoła Katedralnego Wileńskiego, w roku 1828, *f. 52 et 53.*— Słyszeliśmy

Bliższe zastanowienie się nad szykiem herbów na tarczy herbownéj cztérodzielnéj bez puklerzyka (*scutum quadripartitum sine parmula*), wznieciło w nas podejrzenie o gruntowności tych wniosków: a długie poszukiwania w aktach i archiwum kapitulném, których wypadek tylko, w tém miejscu przywodzimy (1), przekonały nas niezawodnie: że pod wiekiem grobowém rycerza spoczywa Albert Marcinowicz Gastold, wojewoda wileński, kanclerz wielki W. K. L., hrabia na Gieranonach (*Comes a murata Geranoini*), dziedzic i pan na Tykocinie, starosta

---

nawet wnioskujących, że wielka *chorągiew*, w prawéj ręce zbrojnego walecznika, sama już oczywiście wskazywać musi dostojność *Chorążego Litewskiego*, w któréj się Jan Hawnulewicz *Dowgalis* tak przeważnie pod Wiłkomiérzem był popisał. Jak gdyby, oprócz walnéj chorągwi Wielkiego Księztwa, każde województwo nie miało osobnego herbu na chorągwi właściwéj barwy! Jak gdyby, ta chorągiew nie mogła być, lub rzeczywiście nie bywała, znamieniem i godłem dostojności wojewodów, z których każdy miał na wojnę prowadzić rycerstwo, z dzielnicy swéj zebrane. Ztądże, jak wszyscy wiedzą, i samo nazwisko *wojewodów* urosło.

(1) Dowodniéj i ze źródłami w poźniejszym, da Bóg, artykule.

bielski i mozyrski, a bobrujski, borysowski i uciański dzierżawca (*tenutarius*), zmarły w 1539 (podług innych w 1540) roku, pod którego przewodnictwem dokonany był układ piérwszego Statutu Litewskiego, a którego syn Stanisław, naprzód nowogródzki, poźniéj trocki wojewoda, miał za sobą Barbarę Radziwiłłównę.

Bo *naprzód:*— Kaplica ŚŚ. Trójcy, założona, między rokiem 1462 a 1480, nie przez N. Nadziwoja, ale przez Stanisława Sandziwojewicza z Dawiltowa (Sędziwojewicza? z Dziewiałtowa), wojewodę trockiego (1), znikła i zatarła się zupełnie w ostatniém przebudowaniu katedry, będąc przerobiona na sieni, albo kruchtę od wnijścia z portyku bokowego prawego; miejsce dawnych, wązkich

(1) Tego Sandziwojewicza, wizyta altaryj w 1828 roku, przerobiła na Gondziewicza, co i P. Kraszewski powtórzył (*T. II, str. 204*). Można jednak było, co do skazówek prosto historycznych, nie wszędzie i nie zupełnie dowierzać wizytującemu altarye, który, przez niewyrozumienie jednego przywileju Zygmunta I, grob nawet Króla Kazimiérza Jagellończyka, spoczywającego w Krakowie, naznaczył u Trojeckiéj kaplicy przy katedrze wileńskiéj. (*Wizyta Probóstw i Altaryj przy Kościele Katedralnym Wileńskim w roku 1828; f. 207*).

sieni zajmuje dziś kaplica Monwidowska z obrazem Ś. Pawła, a na miejscu dawnéj Monwidowskiéj, stanęła nowa kaplica altaryi Łopacińskich, z obrazem Ś. Ignacego Wyznawcy.

Powtóre:— Dzisiejsza kaplica Ukrzyżowanego Zbawiciela, o dwóch wiekach grobowych, niewątpliwie przerobiona była ze staréj familijnéj kaplicy Gastoldowskiéj, którą Albert Gastold, wojewoda wileński i kanclerz W. K. L., po pożarze 1530 roku, niemal z gruntu odbudował, i bogato był przyozdobił.

Potrzecie:— Bardzo trudno, a ze zbliżenia cale obcych i niepowinowatych osób, prawie niepodobna byłoby przyjąć spółczesne nastanie pomników, Jana Hawnulewicza Dowgalisa, żyjącego w piérwszéj połowie piętnastego wieku, i Pawła Olszańskiego biskupa, zmarłego już niżéj połowy wieku szesnastego. Gdyż, niezawodnie, obadwa te grobowce, z tegoż samego marmuru i jednostajnych rozmiarów, są dzielem jednéj i téjże saméj ręki.

Poczwarte:— Gdyby pod wiekiem grobowém rycerza spoczywał albo Jan Hawnulewicz Dowgalis, albo, jak Pan Kr. sądzi, jego brat Aleksander, kasztelan wileń-

ski, albo syn Aleksandra, wojewoda Nadziwoj; tedy, podług statecznych, nieodmiennych i powszechnie znajomych prawideł Heraldyki, na *piérwszém*, albo główném polu (*scutum cephalum*) zwykłéj tarczy herbownéj cztérodzielnéj bez puklerzyka, leżałby ojczysty, czyli własny herb domu Hanullowego, Płomieńczyk albo Zadora; a tu przeciwnie daje się widzieć Abdank, ojczysty znak rodu Gastoldów: Płomieńczyk zaś leży na jedném ze trzech pól pozostałych, na których się tylko herby żeńskie, w linii ojcowskiéj i macierzyńskiéj, umieszczać mogą, a mianowicie na polu *trzeciém*, które najzwyczajniéj herb babki z ojca zajmuje (1).

---

(1) Na zwykłéj tarczy herbownéj o cztérech polach, zwanéj cztéroherbową, albo cztérodzielną bez puklerzyka (*Scutum Quatuor stemmatum*, *seu Quadripartitum sine parmula*), herby szykują się w takim porządku, licząc zawsze od prawéj strony tarczy do lewéj: — Na piérwszém, tojest, wyższém prawém polu, zwaném główną tarczą (*Cephalum scutum*), kładzie się herb własny, czyli ojczysty; na drugiém, albo wyższém lewém (*Laterale scutum*), herb matki; na trzeciém, czyli niższém prawém polu (*Superior basis*), herb babki z ojca; na czwartém zaś, albo niższém lewém (*Infima basis*), herb babki z matki. Ta koléj statecznie się zachowuje, mianowicie w układaniu

Popiąte:—Albert Gastold, wojewoda wileński i kanclerz W. K. L., testamentem, danym w Gieranonach roku 1539, w sóbotę przed Ś. Andrzejem Apostołem, każe się pogrześć w kaplicy swojéj, Gasztoldowska zwanéj, przy kościele głównym Ś. Stanisława

---

cztéroherbownéj tarczy duchownych osób kapitulnych. Swieckie bowiem osoby, jak pisze J. A. Jabłonowski, (chociaż tu, dla nas, trochę przyciemny i dwuwykładny, a może w druku zmylony) czasami, na cztérodzielnéj tarczy, kładą w trzeciém polu, herb córy ojca, albo dziada, zapewne jeżeli ta, przez zamążpójście, znakomitą jaką dla ojczystego domu zjednała kolligacyą; w czwartém zaś polu stawią herb babki z ojca, a herb babki po matce wówczasby się, widać, opuszczał. Z niektórych też napomknień u Niesieckiego (*T. III*, *f. 823–824*) wypadałoby, że, czasem, herb babki z matki kładziono na trzeciém, a herb babki z ojca, na czwartém polu; tojest, że herby po mieczu i po kądzieli nie zajmowały, jak zwyczajnie, prawéj i lewéj strony cztérodzielnéj tarczy, ale w kierunku przekątnym leżały. Zawsze jednak, o co nam tu najwięcéj chodziło, na prostéj tarczy cztéroherbownéj, piérwsze pole herb ojczysty zajmuje.— Tarcza cztérodzielna z puklerzykiem (*Scutum quadripartitum cum parmula*), z pomiędzy *większych* najbardziéj używana, jest, właściwie, pięciopolowa: w niéj bowiem, na zbiegu czyli przecięciu krzyżowém cztérech pól zwyczajnych, da-

na zamku wileńskim; a dla probostwa Infułacyi *Gieranońskiéj*, przy kościele Ś. Mikołaja przez siebie założonéj i dostatnie opatrzonéj, zapisuje, prócz innych darów, monstrancyą wielką, srébrną pozłocistą, dwadzieścia i ośm funtów ważącą, ze swojémi herbami. Monstrancya ta, przeniesiona poźniéj z probostwa infułacyi do katedry wileńskiéj i dotychczas pod imieniem *Gieranońskiéj* znajoma, zwykle dziś wystawiana w świątyni Grobu Pańskiego, téjże saméj, nie umniejszonéj wagi piąciudziesiąt i sześciu

---

je się piąte pole nieco mniejsze, tarczą śrzodkową, piętnem albo puklerzykiem (*Centricum scutum seu parmula*) zwane. W tymto puklerzyku, albo piątém polu, umieszcza się naówczas herb własny, czyli ojczysty; na piérwszém zaś polu kładzie się herb matki; na drugiém, herb baby z ojca; na trzeciém, herb babki macierzystéj; a na czwartém herb prababy z ojca.— Tarczą rozciętą (*Scutum adunatum*), zowie się tarcza na dwoje wzdłuż rozdzielona, w któréj, na piérwszém polu, mieści się herb własny, ojczysty, na drugiém zaś herb jaki przybrany, albolitež przez sukcessyą lub ożenienie przyczyniony, i t. d. (Ob. *Józefa Alexandra Xiążęcia Jabłonowskiego, Heraldica, to iest Osada Kleynotów Rycerskich i t. d. Wydanie powtórne, we Lwowie 1748, w 4ce, z rycinami. Sygn. E2*).

grzywien, na wyższéj części trzonu okazuje, z obustrón, ojczysty herb Gastoldów, Abdank, i nad nim, z tyłu, wyryty rok 1535; na bokach zaś swojéj podstawy czyli stopy, daje widzieć dwie tarcze rodowe cztérodzielne, a na każdéj z nich, wydane w pięknéj płaskorzeźbie, też same cztéry herby i w tymże samym szyku ułożone, jakie się na nagrobku rycerza, w staréj kaplicy Gastoldowskiéj, postrzegają, tojest: Abdank, Hippocentaur, Płomieńczyk i Druck (1).

---

(1) Ten nawet ostatni herb, na cztérodzielnéj tarczy rycerza, przeź nikogo piérwéj, z opisujących pomniki naszéj katedry, nie był odgadnięty. A przecięż, jestto pierwotna postać herbu *Druck*: cztéry poziome półksiężyczki, rogami do siebie obrócone, i albo przedzielone nawzajem cztérema ramionami krzyża łacińskiego, alboliteż (jak na nagrobku), wszystkie pod ramieniem poprzeczném krzyża, po dwa z każdéj strony, umieszczone. Tak go opisał Kojałowicz; a poźniéj dopiéro, zamiast krzyża, w herbie Druck, postawiono miecz z krzyżową rękojeścią pomiędzy cztérma półksiężycami: co wszystkich zbiło z toru, nie czytających uważnié *Korony Polskiéj* Niesieckiego (*Tom II*, *str.* *87*). Na rysunku, przyłączonym do dzieła P. Kraszewskiego (*str. 241*), herb ten wystawiono tak fałszywie, że raczéj *Ostoję*, nie zaś Druck wyobraża. — Do oznaczenia czwartego herbu na tarczy rodo-

Nie pozostaje więc najmniejszéj wątpliwości, iż pomnik, od gminu za Witoldowski, a od innych za grob Dowgiały uważany, okrywa zwłoki Alberta Gastolda,

---

wéj Alberta Gastolda, z ukazanego przerysu, nie zaś do odgadnięcia samego nagrobku, nieco nam był podpomógł biegły w rzeczy heraldycznéj Jan Bohdanowicz Dworzecki, autor *Grammatyki Polskiéj* podług zasad Kopczyńskiego i *Rossyjskiéj;* pilny i umiejętny, przez lat przeszło trzydzieści, korrektor druku, którego stratę zakład Józefa Zawadzkiego od roku już opłakuje. W rękopismach Dworzecki zostawił, oprócz dawniejszych przydatków i sprostowań do *Korony Polskiéj* Niesieckiego: nowy całkowity herbarz, albo *Heraldykę Litewską*, własnego układu, nad którą przez wiele lat pracował; kopije lub wypisy ze starych przywilejów, owszem niektóre i autentyczne dyplomata, nie mało przydatne do rzeczy krajowych, a nadewszystko do rodowodu znakomitych domów litewskich; wreszcie, *Słownik hebrajsko-polsko-łacińsko-rossyjski* we dwóch sporych tomach, i *Słownik rossyjsko-polski*, jako też *polsko-rossyjski*, we cztérech tomach, w 8ce wielkiéj spisane. Szkoda, jeżeli tak pracowite zbiory, podobno rodzeństwu teraz oddane, bez użytku zmarnieją: ale korzystanie z nich mocno utrudza pismo Dworzeckiego, nadzwyczaj drobne, ścisłe, a w dorywczych osobliwie zapisach, znakami skróceń i wyrzutni przepełnione.

wojewody wileńskiego i kanclerza W. K. L. Pierwéj albowiem, niżeliśmy jego testament w archiwum kapitulném wygrzebali; z uwagi samych herbów żeńskich (nad czém długo byłoby się tu rozwodzić), skłanialiśmy się raczéj do domysłu, że postać rycerza w pełnéj zbroi wystawia Stanisława Gastolda, męża slynnéj Barbary.—

Nie bez żalu widzimy, że Pan Kr. podzielił, w znacznéj bardzo części, uprzedzenie PP. Balińskiego (1) i T. Narbutta (2): jakoby, w ciągu przerabiania katedry przez Gucewicza, mnóztwo dawnych pomników i nagrobków było poniszczonych (*str*. *227*, *229*, *231*, *523—524*). Do rozsiania téj wieści najwięcéj się, podobno, przyłożył Ks. O., przedtém kanonik wileńskiéj kapituly, opisujący wizytę urzędową kościoła katedralnego w roku 1828. Wyczytawszy on w *Monumentach* Starowolskiego nie małą liczbę nagrobków, jakie się w dawnéj katedrze wileńskiéj znajdowały, i porównawszy ją z trwającémi dotychczas, osądził bez

---

(1) Statystyka miasta Wilna, str. 170—171. Historya miasta Wilna, T. II, str. 94

(2) Dzieje Nar. Lit. T. VII, Dodatek XII, str. 139. 142 - 144.

zastanowienia się, iż wszystkie, których dziś brakuje, w czasie ostatniéj restauracyi zburzone być musiały (1). A że u nas błąd, śmiało raz wyrzeczony i wydrukowany, powtarza się i odradza nieskończenie; skoro więc P. B. wyjątki z téj wizyty w Statystyce miasta Wilna położył, zaczęto, w niebogłosy, wołać i narzekać na zmarnowanie drogich zabytków przeszłości; obwiniać kapitułę o sromotne niedbalstwo w zachowaniu, a Gucewicza o wandalską zaciekłość w niszczeniu dawnych grobowców i pomników. Utrzymywano, że marmury, okrywające szczątki Wielkich Książąt i Królowych, pod koniec już ośmnastego wieku, zagrzebły się w gruzach starożytnéj świątyni; że popioły bohatéra Litwy, Witolda wtenczas właśnie na wiatr rozwiano; że świętokradz-

(1) Symon Starowolski (*Monumenta Sarmatarum*, *f. 213—228*, wszystkich nagrobków, znajdujących się w kościele katedralnym wileńskim przed wojną za Jana Kazimiérza, wypisał cztérdzieści i jeden, opuściwszy nawet z parę dotychczas trwających. Z téj ilości, Ks. O policzył trzydzieści i trzy do *zniszczonych w czasie przerabiania katedry przez Gucewicza.* (Wizyta Kościoła Katedralnego Wileńskiego w roku 1828., f. 35—37).

ka ręka wymościła krużganki kościelne ułamkami grobowców i napisów, które nogi przechodniów podeptały i zatarły. Poczęto nawet marzyć (któżby temu dał wiarę!) o dziwnéj zamianie, na potłuczonych nagrobkach, głów marmurowych (1). Teodor Narbutt, rzewliwsze od innych szérząc żale i narzekania, jął dowodzić, bez przytoczenia jednak wierzytelnych świadectw: iż cała lewa strona kościoła, od zakrystyi, gęsto niegdyś była usiana, i prawie wciąż inkrustowana nagrobkami, których obłamki, podczas restauracyi, pójść miały na prosty materyał, albo podziśdzień sklepy kościelne zawalają; że całe tło chóru kapitulnego wyściełały dawniéj tablice marmurowe z napisami, których, przy podwyższeniu podłogi, przez leniwstwo, wydźwignąć na wiérzch zaniedbano; że nawet świéżo jeszcze, w bruku (?) przysionka kościelnego, znajdował się kamień wapienny, na piętnaście cali długi, a na dwanaście széroki, z jakimś dziwnym herbem, czy *hieroglifem*, który, w innych krajach, muzea przechowałyby troskliwie; a u nas, o boleści! o zgrozo! ciekawy ten kamień, w wieku całe oświeconym, tylko na dwa lata przed wyjściem

(1) Niżéj o tém przez szczegół powiémy.

siódmego tomu *Dziejów Narodu Litewskiego*, po przerobieniu bruku, przez *nieobaczną gnusność* zaginął, i mimo najskrzętniejsze *badania* Dziejopisa Litwy, nie mógł być wynalezionym!!

Obaczmyż, do czego się te zarzuty przywodzą. Naprzód mało się kto zastanawiał nad tém (1), że przez kilkakrotne pożogi i rozliczne przygody, jakim starożytna katedra wileńska, aż do zawalenia się wieży nad kaplicą Imienia Panny Maryi, wcześniéj jeszcze uległa, przez wielokrotne w różnych latach, chociaż nawet cząstkowe przerabiania, przez samę naostatek dawność czasu, musiała już zniszczeć i w proch się rozsypać część nagrobków, przez trzy wieki (bo wcześniéjszych nie znamy) nagromadzonych: podobnie jak w innych starych, chociaż nie przerabianych nawet świątyniach, naprzykład, i w tutejszym bernardyńskim kościele Św. Franciszka (2), a jeszcze widoczniéj w archi-prezbiteryalnym Świętego Jana, nie mało nagrobków, które wypisuje Starowolski, o jakich wspominają Paprocki i

(1) Zastanowił się jednak P. Kraszewski.

(2) Porównaj: J. I. Kraszewskiego Wilno, T. II, str. 324—325.

Niesiecki, sam czas pożérczy zwątlił i pokruszył. Nikt nie pamiętał, że wszystkie nagrobki, dla **Starowolskiego**, zbiérano jeszcze przed wojną za **Jana Kazimiérza**. Nikt nie zajrzał do aktów kapitulnych, z których mógłby się dowiedzieć, iż po odzyskaniu zamków wileńskich w roku 1661, cała katedra zasypana była gruzami z połamanych ołtarzy i pomników, zawalona stósami oblężeńców pobitych czy głodem przemorzonych, których samo uprzątnienie nie mało czasu i kosztu zajęło (1).

Policzono więc do zburzonych podczas o-

---

(1) *Acticatio expensarum pro Eccl-a Cathli post hostilitatem Moschoviticam erogatarum: Acta V. Capituli Vilnen. a. 1676, die 29 Maji, f. 237 et a. 1680, die 17 Maji, f. 998.* — Samże Starowolski, wydając właśnie swoje *Monumenta* w czasie wojny za Jana Kazimiérza, gorzko ubolewa, we wstępie, na poniszczenie, *w jéj ciągu*, wielu starożytnych nagrobków i pomników: *Prout paulo superioribus annis bello in Prussia cum Suecis omni haeretica labe pollutis, et nunc in Russia cum Cosachis;.... et atrocibus Scythis, Machometana impietate infectis, evenisse conspeximus et indoluimus.* (Monumenta Sarmatarum. Cracoviae 1655, fol.) Czemuż, biorący ze Starowolskiego pochop do obwiniania Gucewicza, nie przeczytali wstępu do jego dzieła?

statniéj restauracyi: i pomnik Witolda przez Bonę Królową wystawiony, który, jeszcze przed wojną za Jana Kazimiérza, jak widać w częściowym pożarze kościoła 1610 roku, mocno był nadwerężony (1), a którego, pod koniec XVII wieku, już ani śladu nie było (2); — i wspaniałe nagrobki dwóch żon Zygmunta Augusta, Elżbiéty Austryackiéj i Barbary, przez włochów Jana-Marya i Jana de Senis, z drogich marmurów przygotowane, które, jako przeznaczone do nowego kościołka Ś. Anny, w zamku dolnym rozpoczętego, nigdy nie były w katedrze postawione (3); — i nagrobek Jana z Książ-

---

(1) *Acta V. Capituli Vilnen. a. 1628, die 16 Maji, f. 62.*

(2) *Ibidem, a. 1697, die 8 Octobris, f. 598.*— Powié się o tém dostateczniéj, w późniéjszym, da Bóg, artykule.

(3) Téj ciężkiéj omyłki nie popełnił przezorny P. Kraszewski; i owszem, uprzedził nas w ogłoszeniu wniosku, z testamentu Zygmunta Augusta oczywiście wypływającego, podpiérając go jeszcze świadectwem Deciusza, że nagrobek Elżbiéty Królowéj był tymczasowie złożony w kościele Ś. Franciszka u Bernardynów (*str. 240 i 274*). Nagrobek Barbary, ile z testamentu królewskiego zmiarkować można, podobno nie był nawet zupełnie jeszcze dokończony.

żąt Litewskich, biskupa wileńskiego, zapewne już wzruszony z piérwszego miejsca w czasie budowania teraźniejszéj kaplicy marmurowéj Ś. Kazimiérza, która przyległą Januszowską widocznie uszczupliła, i omal jéj niegdyś na zakrystyą swoję nie pochłonęła; — i te, które sam Starowolski, przez prostą nieuwagę, błędnie do katedralnych przypisał (1); — i te, które w sześcioletniém zajęciu i opustoszeniu kościoła, za Jana Kazimiérza, zniszczały; — a co dziwniejsza, nawet pomnik Pawła książęcia Olszańskiego biskupa (2), dotychczas się w katedrze zachowujący.

Księga wizyty kościelnéj biskupa Zienkowicza, pod rokiem 1743, przy opisaniu

---

(1) Nagrobek Macieja Kłoczki, marszałka nadwornego litewskiego, starosty żmudzkiego, zmarłego w 1543 roku, chociaż go Starowolski, przez widoczną pomyłkę, raz położył między katedralnémi, a drugi raz po Sapieżyńskich u Ś. Michała; bez wątpienia jednak musiał się znajdować w kościele Panny Maryi na Piaskach, przy którym Kłoczko, przed samą śmiércią, był kaplicę na grob familijny dobudował: jak to już sam P. Kraszewski, popiérając się i Niesieckim, uważa (*str. 306—307. Cfr. str. 248 i 280*).

(2) Ks. O., a z niego Pan B. *Poczet nowy II. N. 22.*

szczegółowém dawnych ołtarzy i kaplic, wymienia nie wszystkie wprawdzie, ale okazalsze i znakomitszych osób pomniki; a z tego popisu, *tylko trzech* doliczyć się dzisiaj nie można. Jeden z nich, bardzo stary, ale niegdyś ozdobny, z napisem wyczytać się już nie dającym, osadzony w nadedrzwiu biskupiéj kaplicy Imienia Panny Maryi (1), niezawodnie był zgruchotany upadkiem wysokiéj wieży zegarowéj, w roku 1769, która się właśnie nad sklepieniem i nade drzwiami téj kaplicy zawaliła. Dwa inne nagrobki, biskupa Abrahama Wojny i Jana z Bogiń Rakowskiego, wojewody połockiego, jeszcze przed restauracyą katedry musiały być tak uszkodzone, albo zwątlałe; że zachować je, lub uratować, było już niepodobna. Bo Gucewicz dotyla był troskliwym w oszczędzaniu dawnych pomników; iż nagrobek Marcina Szulca, kanonika wileńskiego, niczém nie zalecający się pod względem sztuki, ale dobrze dochowany, wyjął z innego gdzieś miejsca, i osadził na ścianie naczelnéj szóstego filaru z lewéj strony, przy którym, w czasie wizyty biskupa Zienkowicza stał oparty ołtarz Pacowsko-Sa-

---

(1) *Visit. gener. Eccl. Cath. Viln. a. 1743, f. 144.*

pieżyński Ś. Anny i ŚŚ. Trzech Królów (1). Pomnik kardynała Jerzego Radziwiłła, w kształcie dużéj tablicy marmurowéj z napisem, na wpół jakimś przypadkiem, może obalinami saméj wieży, albo i dawniéj jeszcze (2), rozłamany, a poniżéj śrzodka i u spodu, głęboko wykruszony, jako i ułamek innego nagrobku, cale już nieczytelnego, nie mogąc ich, w tym stanie, już na jawie nigdzie osadzić, Gucewicz opatrznie złożył w sionkach przy zakrystyi, do archiwum kapitulnego wiodących, gdzie dotychczas widziane być mogą. Nie użył ich za wątek budowłowy, ani wrzucił do sklepów kościelnych.

Tło chóru kapitulnego, w dawnéj katedrze, nie płytami i tablicami marmurowémi z napisy, ale *cegłą toruńską* było wciąż wymoszczone, i dopiéro biskup Zienkowicz marmurem położyć je kazał (3). Teraźniejszego lata, przy odnawianiu podłogi, po wydarciu w chórze kapitulnym tafel marmurowych, śledząc umyślnie nasyp aż do samego grzbietu sklepów, *ani jednéj* tablicy kamien-

---

(1) *Visit. gener. Eccl. Cath. Vilnen. a. 1743, f. 181.*
(2) Porównać, co niżéj o tym nagrobku powiémy.
(3) *Visit. gener. E. C. V. a. 1743, f. 12.*

néj z napisem, w głębi nie znaleziono. Przed kilkunastu laty, w oczyszczaniu sklepów kościelnych po częściowym zatopie przez podziemne kanały, i tego roku w przesypywaniu posadzki, po otworzeniu sześciu lub siedmiu osobnych sklepów, pod kaplicami i tłem kościelném, na głucho wprzód z wiérzchu założonych, nie dostrzeżono w nich żadnego, *wyraźnego* ułamku pomników lub nagrobków, ani *jednéj litery* napisów na kamieniu: tylko gdzie niegdzie okruchy cegieł i staréj podłogi, a w jedném miejscu gruzy dawniéj zapadłego sklepienia, widzieć się dały (1). Przed teraźniejszém jéj odnowieniem, przy drzwiach głównych, pod chórem muzycznym, wprawione były dwa kawałki marmuru, ze śladem nie napisu, lecz floryzowanéj i bardzo płaskiéj rzeźby, które zapewne nie z nagrobków (bo tak ich nigdy, ile się zdarzyło widzieć, nie zdobiono), ale z marmurowéj oprawy zepsutych podwojów

(1) Właśnie z pomiędzy gruzów zawalonego niegdyś sklepienia pod kaplicą Gastoldowską, wygrzebano niewielki odłamek czerwonawego marmuru, z niesmakowném u brzegu wycinaniem, a na przodzie jakby wykrętasem w płaskorzeźbie, który mógł stanowić narożną część oprawy jakich drzwi lub okna, albo też monumentu.

jakiéj staréj kaplicy, niegdyś bardzo różnorodnych i niesymetrycznych, pochodziły (1). Przed kaplicą Imienia Panny Maryi był na tle osadzony *jeden* tylko, i jeszcze raz jeden i jedyny w podłodze trzech naw kościelnych z prezbiteryum, ułamek kamienia nagrobnego nieregularnie czworoboczny, z urywkiem napisu, trudnym do wyczytania (2), i najpodobniéj był częścią pomnika, w nadedrzwiu téj kaplicy, upadkiem wieży skruszonego. W dawnéj kaplicy Januszowskiéj (co obok Ś. Kazimiérza), jest jeszcze w podłodze, nie dalcko drzwi, ułamek jednego nagrobku, bardzo starego, w którym już ledwie trzy głoski, wpół zgładzone, z wielką trudnością dają się wyczytać (3). Może był jeszcze przed restauracyą katedry, pod-

(1) Niektóre sztuki kamienia ciosowego, w podwojach, nałęczy, narożnikach i całéj oprawie, niedawno zbitéj bramy Zamkowéj, ozdobione były floryzowaną rzeźbą, zupełnie do tamtéj podobną. Zakupił je właściciel pięknego domu na Zarzeczu, P. Jasiewicz, i dotychczas w jego ogrodzie mogą być widziane.

(2) Zaledwo z kilka liter: H... VM... I.... można było w nim wydecyfrować.

(3) Tylkośmy, z Ks. Prałatem Herburtem, trzy głoski: CV... S.... odgadnąć zdołali

czas przerabiania kaplicy przez biskupa Zienkowicza, tu włożony; a w każdym razie, pochodził z nagrobka bardzo już zepsutego: boby tak prędko nie zatarł się napis w wązkiéj kaplicy, do któréj lud zwykle prawie nie wchodzi, słuchając Mszy przede drzwiami, z pobocznéj nawy kościelnéj (1).

I na takiéjżeto poszlace, z odłamku dwóch, lub trzech, *dawno już nieczytelnych* nagrobków, albo stłuczonych obalinami wieży z częścią sklepień i uszkodzeniem dwóch ścian kościoła, albo rozłamanych nieprzewidzianym jakim trafem w ciągu tak długiéj i tak zupełnéj restauracyi, w pośrzód zaburzeń i klęsk krajowych dokonywanéj, chcianoby zadawać Gucewiczowi, wbrew świadectwu oczywistemu, iż on, szczętami umyślnie lub przez niedbałość pokruszonych nagrobków i napisów, pozasypywał sklepy katedralne, albo wymościł niémi *krużganki kościelne*, krużganki! które wciąż cegłą, rębem stawioną, były i są wysłane? Albo, że *podwyższenie podłogi pod całym gmachem, a szczególniéj pod chórem kapitulnym, nad poziom dawniéj-*

---

(1) Jestto nieodparty dowód, lubo sama rzecz dowodów nie potrzebuje, że przed restauracyą były w katedrze nagrobki zupełnie już nieczytelne lub zagładzone.

szy, zabrało i ukrywa w sobie nie mało szczątków nagrobków, i nawet ogromne tablice kamienne z napisami, których wydźwignąć na wiérzch zaniedbano? Otoż, jak płonne powieści, i jak opaczne bywają sądy, o rzeczach barazo blizkich i nader łatwych do sprawdzenia! We wnijściu do przysionka bokowego prawego, na saméj tylko ścieży, tkwi z kilkanaście nierównych i nieregularnych płytek chropawego, a miejscami dziarstwistego kamienia, które, jak piérwszy rzut oka przekonywa, do żadnego nigdy nagrobku nie służyły, i służyć nie mogły.

Właśnie na boku tych płytek, pod lewém skrzydłem kraciastych drzwiczek żelaznych, daje się dotychczas oglądać, cały i nietknięty, ów *ciekawy* kamień wapienny, z jakimś herbem, czy *hieroglifem*, Bóg wié zkąd wzięty (1), którego T. Narbutt przez dwa lata wynaleźć nie mógł, którego stratę gorzko już opłakiwał, a pamiątkę rysunkiem chciał uwiecznić (2). Całe Wilno, codziennie, wi-

---

(1) Sam kształt tego kamienia, z boków owalnie zaokrąglony, już zdaje się dowodzić, że nie był oderwanym z nagrobku, ale oddzielną jakąś całość, trudną do oznaczenia, stanowił.

(2) Dzieje Narodu Litewskiego, T. VII, Dodatek XII, str. 143, Przypisek 1, z ryciną.

dzieć go może. Co większa, od saméj restauracyi kościoła, ani na jednę chwilę z miejsca nie był poruszony. Ale i teraz kapituła, w tém samém położeniu, święcie zostawić go kazała: na świadectwo wszystkim, jak pracowici nawet, sumienni i nieposzlakowanéj wiary literackiéj pisarze, w *badaniach* swoich mylić się mogą. Nad podziw, co w takie złudzenie szanownego T. Narbutta wprowadzić mogło; co, przed jego okiem, ten nieszczęsny kamień zakryło. Bo jeśliby, wreszcie, herb czy *hieroglif*, na ścieży otwartego przysionka, śniegiem z wiérzchu przysuty, lub piaskiem przypadkowie naniesiony omylił, na czas, zwykłą przezorność Dziejopisa; tedy jednak ściślejsze *badania* łatwoby zdradziecki naliczek, prędzéj lub później, usunęły. Tak lekkie potknięcie się na tym *kamieniu obrażenia* w niczém, zapewne, nie zdoła ująć zaletóm, ani ubliżyć sławie, na jaką już dawno zasłużyły ważne i wytrwałe prace autora Dziejów Litewskich. Lecz jeżeli, w wieku *oświeconym*, wolno jest opłakiwać stratę zabytków przeszłości; nie godzi się wszelako o ich zmarnowanie, bez sądu i rozprawy, obwiniać ani *późniejszéj* kapitu-

ły, ani architektów, przynoszących zaszczyt krajowi (1). —

Tém mniéj usprawiedliwié można płochą łatwowierność, z jaką drudzy mówili i pisali o przeobrażeniu, na dawnych nagrob-

(1) W zapytaniu nawet Dziejopisa Litwy: *Gdzie się podziały drogie metale* dawnéj katedry wileńskiéj, *na których były piętna ciekawéj przeszłości* (Dzieje Nar. Lit. T. VII, Dod. XII, str. 143)? zdaje się ukrywać przymówka, czy skarga, ślozem do kapituły wymierzona. Nie będąc rzecznikiem kapituły, ale słuszności i prawdy, odpowiadam (co się już wyżéj napomknęło): że przed zdobyciem Wilna w 1655 roku, Mikołaj Judycki, kasztelan nowogródzki i kawaler maltański, za opłatę sześciuset czerwonych złotych, podjąwszy się, na własnéj wicinie i pod bezpieczną zasłoną, uprowadzić do Królewca najznaczniejszą część, i jeśli nie najbogatszych, to pewnie najdawniejszych sprzętów kościelnych, dozwolił ją, przez swoję opieszałość lub niemęztwo, zagarnąć Kozakóm na Wilii, w niewielkiéj jeszcze od miasta odległości. W tak zawodnéj przeprawie, między innémi, poszły na zdobycz wojenną: kielich, z ampułami, Króla Władysława Jagełły; krzyż ołtarzowy Witolda, srébrny pozłocisty, kamieniami sadzony, z Pogonią, herbem (*Kolumny?*) i koroną; i kielich Alberta Gastolda, takoż srébrny pozłocisty, bardzo staroświeckiéj roboty (*vetusti laboris*), na którym, według podania, jeszcze Wojciech Święty, biskup pragski, ofiarę Chrystusa Zbawiciela u

kach w kościele katedralnym, głowy Witoldowskiéj w Pacowską, przechodzącém wszelką już wiarę: bo samemu nawet prawdopodobieństwu przeciwném. Ileśmy dociéc zdołali, chybaby trefunkowa jedna okoliczność, bardzo błaha i marna, stać się mogła do niéj powodem.

---

ołtarza niegdyś sprawował. Tylko już opisanie tych szacownych naczyń pozostało w księdze wizyty dziekańskiéj prałata Mikołaja Diciusza pod rokiem 1598, i w testamencie, pod rokiem 1539, tegoż samego Gastolda, któregośmy nagrobek oznaczyli.

Ale z drugiego oddziału ruchomości katedralnéj, szczęśliwie wtedy uwiezionéj przez kustosza ks. Jerzego Białłozora i podkustoszego ks. Bartłomieja Ładzika, dotychczas jeszcze ocalało kilkanaście sprzętów z XVI i piérwszéj połowy XVII wieku. Warteby, zaprawdę, były uczonéj ciekawości T. Narbutta przynajmniéj szczątki dawnego skarbcu kościelnego, uchowane w tylu ciężkich przygodach, lub od gwałtownéj potrzeby kraju oszczędzone: chociaż nie kwapił się, podobno, zwiedzić archiwum kapitulne, bogatą żyłę kruszcową w pomniki do miejscowych dziejów, jeszcze przez nikogo prawie nietkniętą.

Do takich, najdawniejszych dziś sprzętów, oprócz wielkiéj monstrancyi Gastoldowskiéj, w 1535 roku sporządzonéj, i poźniéj już z Gieranon do katedry przeniesionéj, należą tylko: 1). Ręka srébrna, z relikwiami Ś. Stanisława i

Podczas przerabiania katedry, głowa z marmuru białego, osadzona w płaskiém okrągłém wyżłobiu na nagrobku Samuela Paca, chorążego litewskiego, przypadkiem jakimś spadła, i utrącony sam tylko wierzchołek nosa, z gipsu dorobić musiano. Z téjto, bez wątpienia, na wiatr pochwyconéj, albo nie dobrze

---

pierścieniem biskupim; może pierwiastkowy nabytek kościoła, ale w odmienionéj już nieco oprawie. — 2). Kielich srébrny wyzłacany, na kubku siateczką srébrną pozłocistą, a na gałce trzonu sześcią rubinami ozdobny, w roku 1536 zrobiony, a w 1559 odkazany przez Alberta Novicampianus'a, znakomitego teologa, filozofa i piérwszego prawie u nas fizyologa, professora akademii krakowskiéj, który, będąc nauczycielem Jana Zygmunta, z ojca Jana z Zápolya, Króla Węgierskiego i Izabelli Jagellonki, Królewny Polskiéj zrodzonego, a w dzieciństwie Królem Węgierskim obwołanego, kazał też, na stopie kielicha, położyć u spodu napis: *Albertus Novicampianus Praeceptor Serenissimi Joannis Sigismundi, Regis Hungariae.* 3). Laska srébrna przewódzcy chóru śpiewaków, odnowiona w 1563 r. przez Waleryana biskupa. — 4). Prześliczny relikwiarz srébrny pozłocisty, wizerunkami w płaskorzeźbie, rubinami i ametystami ozdobiony, a zawiérający, w szczérozłotéj z perłami uryańskiémi oprawie, cierń z korony Zbawiciela i cząstkę prawdziwego drzewa Krzyża Świętego; dar Mikołaja Pawła Jasińskiego, prałata scho-

dosłyszanéj wieści, jakiś starożytnik—nowiniarz miejski uprządł potworną bajkę, o zdjęciu głowy marmurowéj z pokruszonego niby nagrobku Witolda, jeszcze przez Bonę Królową niegdyś wystawionego, i podstawieniu jéj zamiast, stłuczonéj jakoby, głowy na pomniku Samuela Paca: chociaż nagrobek Wi-

---

lastyka, w 1602 r. katedrze uczyniony.—*5*). Kielich srébrny biały, z herbem Wojnów: *Trzy Trąby*.—*6*). Krzyż srébrny Wojniański, udatnéj postaci, u kapitulnego ołtarza —*7*). Ryty obraz Wieczerzy Pańskiéj, na srébrnéj, miejscami złocistéj blasze, biskupa Eustachego Wołłowicza, wprawiony dziś w arkę srébrną ołtarzową.—*8*). Kielich srébrny pozłocisty, wytwornéj auszpurgskiéj roboty, rzeźbą wszystek okryty, podarowany w 1624 roku przez ks Marcina Szulca Wolfowicza, kanonika wileńskiego.—*9*). Posążek srébrny, częścią złocisty, Ś. Kazimiérza, pięknéj staroświeckiéj roboty, przez Ewę Pacównę Gosiewską, wojewodzinę smoleńską i córkę jéj, Helenę księżnę Sanguszkową, wojewodzinę witebską, w roku 1637 ofiarowany, a dzisiaj na podwalinie przybytku (*tabernaculum*) z prawego boku postawiony.—*10*). Monstrancya szczérozłota, dyamentami i drogiémi kamieniami sadzona, biskupa Jerzego Tyszkiewicza. — *11*) Wielki krzyż kryształowy, w srébro z kamieniami oprawny, podług wszelkiego podobieństwa Gastoldowski, ale już znacznie przeistoczony i wyzuty z postumentu srébrnego pozłoci-

tolda, jakeśmy namienili, podług niezawodnych skazówek dziejów kapitulnych, przed końcem siedmnastego wieku ze szczętem już zniszczał; i chociaż niewiadomo nawet, aza-

---

stego, ze cztérema niegdyś herbami Alberta Gastolda, wojewody wileńskiego i kanclerza W. K. L. — 12). Sześć prostokątnych tablic srébrnych, na kilkanaście cali długich i szérokich, z wizerunkami, w płaskorzeźbie, życia i cudów Św. Kazimiérza, dosyć udatnéj, staroświeckiéj sztuki. — 13). Podobno nawet krzyż srébrny kapitulny, w processyach używany, z trzonem niewątpliwie już po wojnie dorobionym. — 14). Kielich bardzo dawny, niezgrabnie rzezany, niegdyś do kościołka Ś. Maryi Magdaleny należący, a w 1720 roku odnowiony.—

Nie zataimy jednak, iż kapituła, w różnych czasach, nie mało starożytnych sprzętów kościelnych, lubo już nadpsutych, a w części połamanych, może mniéj uważnie, na coraz nowe przetapiała. Najwięcéj ich weszło do składu dwóch kolosalnych świéczników srébrnych z przed wiélkiego ołtarza kapitulnego, staraniem biskupa Jerzego Tyszkiewicza w 1652 roku sporządzonych, które się jeszcze podczas wizyty Zienkowiczowskiéj, w roku 1743, znajdowały, a nieco nawet do sześciu przepysznych świéczników, podziśdzień ołtarz wielki zdobiących, które za biskupstwa Konstantyna Brzostowskiego stanęły — Opisanie dawnego skarbcu kościelnego, jakim był przed wojną za Jana Kazimiérza, do innego miejsca odkładamy.

li wizerunek bohatéra na kamieniu wyryty: (*Effigies Divi Vitoldi, Principis M. D. L. invictissimi, et munifici fundatoris ac patroni, in lapide expressa*) (1), był popiérsiem, posągiem, lub płaskorzeźbą w całéj postaci.

Znaleźli się, wszelako, dobroduszni zbieracze gadek, którzy téj dzikiéj baśni o zamianie głów marmurowych nie tylko uwierzyli; ale ją, co rychléj, z niepojętą lekkomyślnością, w pismach czasowych rozsiéwali (2). Ludzie, pnący się na historyków, nie zastanowili się przecięż, że głowa Samuela Paca wysoko jest podgolona, z wąsem i dobrze dzianą, chociaż niezbyt powisłą brodą. I mogli ją wziąść za Witoldowską! kiedy, za Witolda, jeszcze u nas długie włosy noszono, i kiedy sam Witold wąsów i brody cale nie chował (3).

---

(1) Tak o tym kamiennym obrazie Witolda wspominają akta kapitulne: *a. 1628, die 16 Maji, f. 62; Notario Adalberto Żabiński.*

(2) *Ob.* Tygodnik Petersburski, Część VIII, Rok 9, (1838), N. 63.

(3) Za świadectwem dawnych historyków, zgodnie to powtarzają i nowsi pisarze (*T. Narbutt, Dzieje Nar. Lit. T. VI, str. 552. J. I. Kraszewski, Wilno od jego początków, T. I, str. 131*),

W samych też rysach, bardzo dobitnie wydanych i znamiennych, ani w całym wyrazie twarzy, głowa na nagrobku Samuela Paca nie okazuje żadnego zgoła podobieństwa do olejnego obrazu Witolda u KKś. Augustynianów wileńskich, mającego i przez dawne w klasztorze brzeskim przechowywanie, i przez zgodność z opisem historyków, i przez ogólne podobieństwo do nieświézkiéj kópii, nie poślednie już cechy autentyczności (1). Nie warto bowiem i wspominać o *brodatym* Witoldzie starotrockim, jeżeli nie z zawodnego wzoru, to pochybnie odmalowanym, a w przerysie, zepsutym jeszcze przez nieudatną litografią, do Dziennika Wileńskiego niegdyś przypiętym (2). Ani większą zdaje się mieć powagę wizerunek, zupełnie już odmienny, przy dziele T. Narbutta, z jakiéjś ryciny na

---

i stwierdzają wszystkie wierniejsze obrazy Witolda.

(1) W kopii nieświézkiego obrazu, mitra wielkoksiążęca, niestósownie przydanym u wiérzchu krzyżykiem, zamieniła się niemal w koronę królewską. Przeciwnie, mitra na Augustyańskim obrazie Witolda, dosyć się zgadza z pierwiastkową mitrą Gedymina, jak ją T. Narbutt na rysunku wystawił. (*Dz. Nar Lit. T. VI, do str. 1*).

(2) Rok 1821, Tom II, N. 7, do str. 266.

drzewie w starém wydaniu Gwagninowskiéj kroniki, może nazbyt pochlebnie zdjęty, i raczéj na Rzymianina, czy też Greka, zakrawający (1); zwłaszcza że, w dawnych kronikach, bardzo często jedna rycina dla dwóch lub trzech bohatérów, na przemiany, służyła. Wszakże ani te, podejrzane lub niewierne, obrazy Witolda, zdaleká nawet nie przystępują do marmurowego oblicza Samuela Paca; a w znanym i statecznym, ile staroświeckiéj sztuki, obyczaju, rzeźbiarz *szesnastego wieku* nigdyby Witolda, bez mitry wielkoksiążęcéj na głowie, był nie wystawił. Nakoniec, biegły nasz skulptor, P. Prof. Kazimiérz Jelski, w młodości swojéj uczeń i spółpracownik Righi'ego, daje naoczne świadectwo, iż, jak zapamiętać może, w całym ciągu restauracyi katedry, taż sama głowa z marmuru białego już się na nagrobku Pacowskim znajdowała.

Lecz, gdyby nawet zabrakło wszystkich, tyle stanowczych dowodów; gdyby pomnik, z wyobrażeniem Witolda w marmurze wydaném, i dotrwał jeszcze aż do przerabiania kościoła; któż jednak, przebóg żywy! mógłby pomyśléć rozważnie choć na chwilę, że-

---

(1) Dzieje Nar. Lit. Tom VI, do str. 308.

by genialny Gucewicz, albo Righi, albo prof. Michał Szulc dopuścili się tak niesłychanéj, tak grubéj zamiany głów na nagrobkach wiekowych; lub żeby kapituła, *w jakim bądź czasie*, przenieść dozwoliła, na cudzy pomnik, oblicze największego dobroczyńcy i ledwie nie założyciela katedry wileńskiéj, najznakomitszego z pomiędzy Wielkich Książąt Litewskich (1)?—

Wszelako, nad czém my sami bolejemy, zepsuto, lub sponiewierano, jeden pomnik, nie tyle pod względem sztuki, jako raczéj starożytności szacowny: ale ta strata nie poźniéj, jak przed rokiem 1743, a może i dalcko wcześniéj nastąpiła. Cała rzecz wymaga dokładniejszego wyłuszczenia.

Była w dawnéj katedrze kaplica Januszowska, tuż obok poźniejszéj marmuro-

(1) Po zniknieniu pierwiastkowego nagrobku Witolda, kapituła, w końcu siedmnastego wieku, powzięła była zamiar, nie szczędząc kosztu, wznieść Szczodrobliwemu Dobroczyńcy Swemu nowy, wspaniały pomnik: *Splendidum Mnemosynon* (Acta V. C. V. a. 1697, die 8 Octobr. f. 598); czemu jednak wybuchnienie domowéj wojny szlachty z Sapiehami, a wląż wojna Szwedzka i następne klęski krajowe przeszkodziły.

wéj kaplicy Ś. Kazimiérza leżąca (1); a pod nią, niewielki sklep grobowy, w którym najpierwéj były pogrzebione zwłoki samego jéj założyciela, Jana czyli Janusza z Książąt Litewskich biskupa wileńskiego, jak wiadomo, z Poznania tu przeniesione (2). Za Michała Zienkowicza sklep ten w części zawalił się, który naprawiwszy biskup, przy odnowieniu swoim kosztem caléj kaplicy i dźwignieniu podupadłego jéj nabożeństwa

---

(1) Przed restauracyą katedry, kaplica ta nosiła tytuł Ś. Karola Borromeusza, od głównego obrazu w jéj ołtarzu. Po restauracyi, gdy fundusze dawnéj kaplicy Januszowskiéj, nietylko już na Sztemplowskiéj kamienicy Janusza biskupa, ale, przez poźniejszych biskupów, i na Ihumeniu w części zabezpieczone, całkiem upadły; przeniesiono do niéj altaryą Jasińskich, tytułu Wniebowzięcia N. P. M., która wprzód miała osobną kaplicę (*Capella Jassiniana*) przy północnéj nawie kościelnéj. Tak niewłaściwie dawna *Capella Janussiana*, albo inaczéj *Tenebrosa*, przemieniona i przedzierzgnięta na *Capellam Jassinianam*, jest dzisiaj z obrazem Wszystkich Świętych, a miałaby być z obrazem Wniebowzięcia. Do niéj też, przyłączono probostwo Ś. Maryi Magdaleny, po zniesieniu, przed lat około dwudziestu, kościołka tegoż nazwania, który już dawniéj stał pustkami.

(2) *Acta V. Capituli Vilnensis, anno 1538, die 31 Martii, f. 81—82.*

przez nadanie nowéj altaryi na proboszcza Emerytalnego Domu, grob dla siebie samego w niéj przeznaczył. Podczas wizyty jeneralnéj tegoż biskupa Zienkowicza, w roku 1743, wejście do podziemia nowo naprawionego sklepu, na saméj ścieży drzwi kaplicznych, wzdłuż między podwojami, przypadające, przywalone było dużą płytą kamienną, w równi z podłogą przypuszczoną. *In eadem Capella Janussiana* (jak wizyta wyraża) *fornix recenter restaurata, cum janua marmorea in foribus* (1). Gucewicz nie tknął téj płyty: po ustaniu tylko zwyczaju grzebania umarłych po kościołach, szpary między jéj brzegami, a otaczającą podłogą, zadziałano wapienną zaprawą (2).

Teraźniejszego lata, przy odnawianiu pod-

---

(1) *Visitatio generalis Ecclesiae Cathedralis Vilnensis, anno 1743 expedita, f. 74—75.*

(2) Wszystkie niemal wejścia do innych, osobnych sklepów, pod kaplicami i samym kościołem, zamykały dawniéj grube drzwi, czyli zapadnie drewniane, które, podczas restauracyi, jako już niepotrzebne, a przepuszczające szkodliwe z wilgotnych sklepisk wyziewy, Gucewicz poznosiwszy, otwory częścią pozamurowywał, częścią założył pomostem dylowym na tramikach, a z wiérzchu, na lekkim nasypie, przykrył, na głucho, podłogą marmurową. Teraz je, wszystkie, cegłą zasklepiono.

łogi kościelnéj, kiedy podjęto płytę; przekonano się, że to było starożytne wieko grobowe, wzięte z innego gdzieś miejsca, i, dla przywalenia sklepu, nicem do góry, a licem na dół, przewrócone. Licowa bowiem strona miąższéj téj płyty z piaskowcu, blizko na trzy łokcie długiéj, a na półtora szérokiéj, wyobraża, w grubéj dosyć płaskorzeźbie, leżącą w całéj wielkości postać, już bez głowy i niższéj części nóg, jakby się zdawać mogło znakomitéj jakiéjś niewiasty. Znać to po przepasce (jak ją rzeźbiarz wystawił), kamieniami wzorzysto sadzonéj, a może i po szacie bardzo obszérnéj, w liczne i bujne podłużne fałdy spływającéj. Ręce, na piersiach złożone, już się wykruszyły; tylko ich ślad, i z dwóma paciorkami różańca, który niegdyś trzymały, pozostał. Ale co smutniejsza, że tę licową część płyty, dla łatwiejszego jéj przypuszczenia do brzegów otworu sklepowego i do równi z podłogą, tak młotem kamieniarskim, w grubości, naokoło a osobliwie ku końcóm, podciosano i ścieniono; że wyraźnie, przez to, odkruszono twarz, z częścią nóg aż do kolan, i wszystkie godła z herbami, jakie się znajdować mogły (1).

(1) Niepodobna wysłowić tęskne wrażenie, jakie w nas

Zapewne już piérwéj musiały być nadpsute: ale kogoż o zniszczenie ich do reszty oskarżyć mamy? Żalby téj winy zwalać na cnotliwego biskupa Zienkowicza: sądźmy raczéj, iż jeszcze przed zapadnieniem części sklepu pod kaplicą Januszowską, którą on naprawił, już wnijście do podziemia przywalone było wiekiem, z jakiegoś grobowca oderwaném.

W każdym przypadku, jeszcze raz powtarzamy, to niezawodna, że wieko grobowe, przynajmniéj od roku 1743, już się w takim stanie i w tém miejscu znajdowało. Ktoby zaś, jak my, nie czytał wizyty kościelnéj biskupa Zienkowicza; bardzo łatwo, a całkiem niesłusznie, mógłby o sponiewieranie jego, posądzić Gucewicza (1). Niech to służy za przestrogę dla tych, co tak są pochopni do przygany, niżli się o winie dobrze nie przekonają.

Kogoby zaś wyobrażała postać, któréj ostatki jeszcze się na licu wieka pokazują?

---

obudziła ta postać, znamienitéj zapewne białogłowy, tak niegodnie pokaleczona, i na zaworę obcego dla niéj grobu tak opacznie użyta.

(1) I znaleźli się już byli tacy, którzy go o to obwiniać poczynali.

teraz już dójść niepodobna. Rozchodzące się u nas domysły, że wieko mogło być wzięte z grobu Królowéj Barbary, żadnéj nie mają zasady. Dochowany albowiem u Starowolskiego nagrobny téj królowy napis (1), wyryty był, zapewne, na srébrnéj blaszce do trumny przybitéj, równie jak napis na trumnie Elżbiéty Austryackiéj, przez P. Kraszewskiego w manuskryptach biblioteki Pijarskiéj znaleziony (2). Bo ci, którzy czytali testament Zygmunta Augusta (a wszystkim jest znajomy), łatwo przypomną sobie: iż ciała dwóch jego małżonek do czasu tylko, jakby w depozycie, złożone były w staréj kaplicy *Królewskiéj*, niegdyś pod godłem Najświętszéj Panny, a poźniéj Błogosławionego Kazimiérza; że Król, na ich groby, umyślnie począł był, w dolnym zamku, budować nowy kościoł Ś. Anny, którego dokończenie, *iako się godzi według wizerunku*, siostróm swym przekazując, wyraźnie zaleca: «Ciała tesz niebosczek Pań małżonek naszych » w Panu Bodze umarłych, chcemy aby byli z ka» plicy Swię: Kazimierza, gdzie są do czasu » iako w deposit włożone, do tego kościoła

(1) *Monumenta Sarmatarum, f. 217—218.*
(2) Wilno od jego początków, Tom II, str. 232 i 274.

»Świętey Anny przeniesione. Ciało Krolowey »Jey Mości Halszki po prawey stronie w ko»ściol wchodząc przy ołtarzu z tey strony »w rogu ciała kościelnego aby było położo»ne, a Krolowey Jey Mci Barbary także z tę »stronę w rogu choru tesz ciała (*kościelnego*) »po lewey stronie..... y Krolowey Jey Mści »Barbarze, przenioszszy obu ich Msci Kro»lowych Ciała znowu grob sprawić y posta»wić na wyżey namienionych mieyscach (1).» W staréj polszczyznie: *znowu grob sprawić y postawić*, nie znaczyło, przenieść grobowiec z dawnego miejsca, ale raczéj: całkiem nowy postawić. Jakoż i sam Król, *jeśli go Pan Bóg w Xięstwie Litewskim będąc z tego swiata zeymie*, każe się pochować *w Wilnie na Zamku w kościele nowym S. Anny z tey strony choru podle Drzwi zakrystyey.... y grob na mieyscu pomienionym znowu wybudować y wystawić ktory iusz iest u Jupa gotowy* (2).

Przypuszczając zaś nawet, iż w starej ka-

---

(1) Testament Króla Zygmunta Augusta, pod rokiem 1571, dnia 6 Maja, obacz u P. Balińskiego: Historya miasta Wilna, Tom II, str. 162 i 175.

(2) Tamże, str. 161—162 i 175.

plicy Królewskiéj był jakiś *tymczasowy* nagrobek Królowéj Barbary; i ten przecięż, jak rozumiémy, musiałby być z prawdziwego marmuru i udatniejszéj roboty, niż są ostatki dość grubéj płaskorzeźby, na płycie z łupkiego piaskowcu ocalałe. A jeżeli był rzeczywiście jakikolwiek grobowiec tymczasowy, nieodżałowanéj przez dobrego Augusta, Królowéj; wina oderwania zeń wieka nigdyby nie mogła spadać na biskupa Michała Zienkowicza: gdyż niezawodnie sam grobowiec musiałby już być uprzątnięty między rokiem 1623 a 1624, kiedy Eustachy Wołłowicz biskup, na miejscu staréj już bardzo kaplicy *Królewskiéj Bogarodzicielskiéj* (w któréj pierwiastkowie był pogrzebiony świątobliwy Królewicz Kazimiérz), przez Zygmunta III sobie odstąpionéj, począł budować własną, familijną kaplicę pod tytułem Niepokalanego Poczęcia N. P. M. Dzisiejsza bowiem kaplica marmurowa Ś. Kazimiérza, takoż, najwcześniéj między rokiem 1623 a 1624 założona, stanęła częścią na pustym placu ku dziedzińcowi zamkowemu, częścią na miejscu staréj i nieposażnéj kapliczki Pawła Olszańskiego biskupa, darowanéj poźniéj, przez Benedykta Wojnę, kanclerzowi Lwowi Sa-

pieże, w któréj już on i żonę swoję Halszkę Radziwiłłównę był pochował, niżli ją przeniósł do kościoła S. Michała (1). Słowem, jeśliby wieko z płaskorzeźbą, któréj ostatki świéżo się odkryły, leżało niegdyś na grobie Królowéj Barbary; więcby już przez

---

(1) Wszystko to w osobnym artykule, jeśli Bóg życia i sił pozwoli, najdowodniéj z akt i archiwów kapitulnych pokażemy. Niewiadomo nawet, dla czego nie chciano słuchać Kojałowicza, który już dość wyraźnie o położeniu staréj kaplicy Królewskiéj, z grobami Św. Kazimiérza, Króla Aleksandra, Elżbiéty Austryackiéj i Barbary, w miejscu gdzie stanęła poźniéj Wołłowiczowska, był napomknął. I trudno pojąć, zkąd u najnowszych dziejopisów naszych urosło mylne mniemanie, jakoby dzisiejsza kaplica marmurowa Ś. Kazimiérza, na rumowisku dawnéj z grobami królewskiémi, była postawiona. Samoż *Przeniesienie Ciała Ś. Kazimiérza* do nowéj kaplicy, które kościoł katedralny tutejszy corok w piérwszą niedzielę po oktawie Wniebowzięcia N P. M. uroczyście obchodzi, powinno było już nauczyć, że świątobliwy Królewicz pierwiastkowie na inném miejscu musiał być pogrzebiony. Ale nasi historycy pisali z domysłu, z powiastek gminnych, nie zajrzawszy do źrzódeł autentycznych, które jedynie w archiwum kapitulném mogły się wynaleźć. Ztąd i Witolda grzebią w kaplicy *Królewskiéj*, którą zaledwie Król Kazimiérz Jagellończyk zbudował.

lat sto dwadzieścia, do naprawienia kaplicy Januszowskiéj za Zienkowicza biskupa, w inném gdzieś miejscu walać się musiało. Lecz gdy tyle znakomitych niewiast w kościele katedralnym było niegdyś pogrzebionych; śmieszny więc i dziecinny byłby wniosek, iż skaleczona postać białogłowska, na płycie przywalającéj wnijście do sklepu pod kaplicą Januszowską, nie kogo innego, tylko zawołaną królowę wyobraża. Tak i ów grobowiec Alberta Gastolda, któryśmy piérwsi teraz oznaczyli, przez długi czas dla tego tylko miano za Witoldowski, że na nim wystawiony jest rycerz w pełnéj zbroi, a Witold był nie lada rycerzem.—

Pozwolą może czytelnicy, a P. Kraszewski zapewne nam daruje, że jeszcze na chwilę tracąc z uwagi jego dzieło, opowiémy w krótkości, co się w podziemiu staréj kaplicy Januszowskiéj, po odjęciu płyty ciosowéj, i w kilku innych sklepach, teraz niedawno otworzonych, pokazało.

Pod kaplicą Januszowską, w ciasnym i wilgotnym sklepie bez żadnego przedechu, stoją rzędem obok siebie, nogami ku wnijściu, cztéry trumny, w mniejszym lub większym stopniu zbutwiałe, każda na podstawkach, czyli noszach żelaznych, blizko półłok-

cia wysokich. W trumnach tych zawiérają się zwłoki cztérech biskupów wileńskich, jak świadczą i napisy na dwóch, i we wszystkich szczątki przyborów biskupich, mniéj lub więcéj wyraźne.

Dwie trumny, śrzodek szeregu zajmujące, chociaż zbutwiałe i spleśniałe, daleko są świéższe od skrajnych, ku ścianóm bocznym posunionych. Ze śrzodkowych, stojąca po prawéj stronie, z rozpadłém wiekiem, bardzo niegdyś ozdobna, obita adamaszkiem, z antabami, z mosiądzu pośrébrzanego, do główek aniołów mosiężnych pośrébrzanych przywieszonémi, ma u nóg, na obszérnéj blasze srébrnéj, pod paludamentem uwieńczonym mitrą książęcą, i z jednéj strony mieczem (1), z drugiéj zaś pastoralem,—podłużno okrągławą tarczę *przeciętą*, to jest, na dwa pola *w szérz* rozdzieloną, i wiankiem wawrzynowym w połowie, a w drugiéj palmowym opasaną, z orderem Ś. Stanisława, na ich związce u spodu zawieszonym. Na wyższém polu tarczy wystawiony jest Święty Jerzy, kopiją smoka przebijający (2); na niższém

(1) Znak prawa sądzenia i karania mieczem (*jus gladii*), które biskupóm wileńskim niegdyś służyło.
(2) Herb ten oznaczał pochodzenie zmarłego od da-

zaś, *Masalski* Herb. W głowach, wielka blacha srébrna z wybitym na niéj napisem:

BOGU NIEŚMIERTELNEMU
CHWAŁA!
A W WIECZNEY CHWALE SPOCZYNEK
DUSZY
J. O. XIĄŻĘCIA IGNACEGO JAKUBA
MASSALSKIEGO
BISKUPA WILEŃSKIEGO.
KTÓRY ŻYĆ POCZĄŁ ROKU 1720 DNIA 25 LIPCA;
A PRZEŻYWSZY NA BISKUPSTWIE WILEŃSKIM
LAT 32 I MIESIĘCY 2 Z POWSZECHNĄ CHWAŁĄ:
ŻYĆ PRZESTAŁ ROKU 1794 DNIA 28 CZERWCA
Z POWSZECHNYM
ŻALEM.

Twarz biskupa **Massalskiego** pokryta jest jedwabną różową zasłoną; infuła na głowie, cała; ornat w kwiaty, z zaśniedziałémi galonami; złoty krzyż biskupi na piérsiach,

---

wnych Książąt Ruskich, a nawet niejakieś pokrewieństwo z linią Moskiewskich Carów (*Niesiecki, T. III, f.* 227) Zeszły biskup, w pismach urzędowych, zawsze się tytułował: *Ignatius Jacobus, e veteri stirpe regnante Ducum Russiae* (czasem też: *e Veteribus*, lub *de Supremis Ducibus Roxolanis*), *Princeps Massalski, Episcopus Vilnensis.* Piérwszy napis na jego wielkiéj pieczęci był wyryty.

z łańcużkiem złotym; na palcu sygnet bogaty (1); korónka u alby ze srébra ciągnionego (2).

Druga ze śrzodkowych trunien, na lewo stojąca, już wieka pozbawiona, adamaszkiem

---

(1) Sygnet ten, przed zawarciem na głucho sklepu, przez jednego z odwiedzających został skradziony. Obmierzłe świętokradztwo, godne powszechnéj nienawiści, przeklęstwa i wzgardy! Bo w dzikich nawet narodach, groby przodków, ze czcią religijną, zwykły być szanowane.

(2) Gustowny układ paludamentu i wieńca koło tarczy herbownéj, zasługi obywatelskie i męczeństwo wyrażającego, bez wątpienia należy się Gucewiczowi. Podług jego też rysunku, na pogrzebie Massalskiego biskupa, stanął okazały katafalk, już przez P. Kazimiérza Jelskiego, co do rzeźbiarskich ozdób, wykonany, w którym szczególniéj piękny effekt sprawował posąg płaczącéj niewiasty. Chciano w niéj wyobrazić, nie tak osierociałą dyecezyą, jako raczéj samę bazylikę katedralną, wspaniale przez biskupa z rozwalin podźwigniętą, ale wtedy jeszcze niedokończoną. W przybraniu jéj nawet, poźniéj dokonaném, nie wszystko zapewne dosięgło tego krésu, jaki sobie zamierzał i wykształcony smak Odnowiciela, i twórczy umysł Budownika. Ci naprzykład, którzy widzieli pierwiastkowy rysunek wielkiego ołtarza, domyślają się: że w nim, zamiast obrazu, miał być postawiony, w półwalcowém wyżłobiu, kolosalny posąg S. Stanisława

obita, miała, na cztérech rogach, śnicerskie jednogłowe Orły Czarne, z herbem Jastzębiec na piérsiach. Od przodu, w nogach, była na niéj niewielka blacha srébrna, z wyrytą infułą biskupią i złamanym pastorałem, w pośrzodku ozdób rzeźbiarskich złego smaku. U głów, na srébrnéj blasze, obszérna tarcza

---

B. M, zapewne z marmuru białego; a na wiérzchołku i dwóch rogach przyczółka wystawy ołtarzowéj, naznaczone były trzy posągi ze złoconego bronzu. Opowiadał nam znowu sędziwy Prałat Kantor Wileński, Kś. Józef de Grozmani, że, po odmianie tego piérwszego planu, Smuglewicz był już wymalował kolosalny obraz, wystawujący Ś. Stanisława w téj właśnie chwili, kiedy, otoczony swoją kapitułą, odważnie napominał i karcił, o zdrożny żywot, siedzącego na majestacie Króla Bolesława Śmiałego. Ale gdy taki przedmiot wielce się nie podobał ówczesnemu Jenerał-gubernatorowi Litewskiemu księciu Repninowi; oddano więc obraz Potockim, spadkobiércom księcia biskupa Massalskiego; a Smuglewicz w nowym, dotychczas trwającym, zniewolony był raczéj wystawić męczeństwo Ś. Stanisława, albo chwilę odwetu niepobożnego króla. Dawniejszy zaś obraz Smuglewicza, chociaż nie wiémy z pewnością, azali tenże sam, który był przeznaczony do katedry wileńskiéj, nabytym poźniéj został przez ś p. metropolitę arcybiskupa S. Bohusz-Siestrzeńcewicza, i znajduje się

herbowa cztérodzielna, kapeluszem kardynalskim, i, po jednéj stronie infulą z mieczem, po drugiéj pastorałem uwieńczona, na któréj piérwszém polu wystawiony jest herb Siestrzeniec (a może właściwiéj Siekierz); na drugiém, stojący Orzeł Czarny z rozpostartémi skrzydłami i na piérsiach herbem Jastrzębiec (1); na trzeciém polu Oksza; na czwartém zaś, herb Ostoja. Na bokach tarczy herbownéj wielkie litery początkowe:

J.
M. Z.
D. Et
A. S.
G. E.
V.

teraz w kościele petersburskim Świętego Stanisława, przez niego zbudowanym. To wreszcie dziwna, że kapituła dzisiejsza nie wiedziała już o miejscu grobu biskupa Massalskiego, mniemając, iż pod starą kaplicą Monwidowską, albo teraźniejszą Łopacińskich z obrazem Ś. Ignacego Wyznawcy, był pochowany.

(1) Herb Połubińskich, których jedni wywodzą od Kniaziów Ruskich, drudzy od Książąt ze szczepu Olgerda rozrodzonych (Ob. *Niesiecki, T. III, f. 640 - 641*). Alubó Niesiecki pisze, iż Połubińscy noszą na tarczy Orła Czarnego bez korony; tu przecięż gatunek korony, podo-

To jest:

MICHAËL JOANNES ZIENKOWICZ, DEI ET APOSTOLICAE SEDIS GRATIA EPISCOPUS VILNENSIS.

Pod spodem zaś tarczy napis:

PLENUS DIERUM ET MERITORUM OBIIT ANNO 1762, DIE 23 JANUARII. VIXIT, IN EPISCOPATU A CONSECRATIONE SUA ANNOS 44, AB INGRESSU AD SUAM CATHEDRAM 32, VITAE COMPLETAE ANNOS 91, MENSES 3, DIES 15 (1).

Na biskupie Zienkowiczu ornat czerwony, z poczerniałémi galonami, jakby skręcony; szczątki infuły, alby i t. d.; krzyża napierśnego nie widać.

W trzeciéj trumnie, pod prawą ścianą sklepu, obitéj zbutwiałym aksamitem i rozwalonéj, czaszka zupełnie sucha, z czerstwémi i zupełnémi zębami: reszta ciała jakożkolwiek trzyma się jeszcze w całości, w któréj szat rozeznać trudno. Krzyż napierśny z figurą Zbawiciela, na miąższym łańcuchu zgrynszpa-

---

bno margrabskiéj, czy też hrabiowskiéj, widzieć się daje. Biskup Zienkowicz rodził się z Połubińskiéj.

(1) Blachy srébrne odjęte zostały z trumien, i będą przybite w kaplicy Januszowskiéj, żeby je wszyscy widzieć i czytać mogli.

niałym; żadnéj blachy, ani napisu. W czwartéj zaś trumnie, pod lewą ścianą, zupełnie opadłéj, bezkształtne szczątki w jednéj massie, w któréj zaledwie ślad sandału z krzyżykiem wyszytym, wskazuje dostojność biskupią nieboszczyka. Z tego, co zaraz powiémy o stanie grobów katedralnych podczas wojny za Jana Kazimiérza, niepodobna przypuścić nawet, żeby tu jeszcze dotrwać mogły ostatki trumny, osłaniającéj prochy Jana z Książąt Litewskich, biskupa wileńskiego. Najpodobniéj będą to znacznie już poźniejsi jego następcy, Maciéj Ancuta i Karol Piotr Pancerzyński: bo Konstanty Brzostowski, wybudowawszy swoim kosztem ołtarz Ś. Krzyża, albo raczéj Imienia Jezus, i przy nim uposażywszy nową altaryą w kaplicy biskupiéj: Radujmy się (*Gaudeamus*) (1), pod niąby też, zwykłym obyczajem kapitulnych osób, altarye w katedrze nadających, najwłaściwiéj, zdaje się, miał spoczywać (2).

W innym sklepie, otworzonym pod starożytną kaplicą Monwidowską (dzisiejszą

(1) *Visit. gener. E. C. V. a. 1743, f. 146 - 161.*

(2) Niektórzy jednak mówią, że zwłoki jego w rodzinnym grobie (w Michaliszkach?) złożone.

Łopacińskich z obrazem Ś. Ignacego), wśrzód stósu nagich kości i spróchniałych trunien, stoi jedna cokolwiek niby świéższa, karmazynowym suknem obita, w któréj leżąca osoba ma na głowie infułę, nie zupełnie jeszcze zwiotszałą, a na nogach sandały, z krzyżykami złotem wyszytémi (1).

Pod kaplicą, niemniéj starożytną, Gastoldowską (któréj zapomniane już i zagadkowe położenie udało się nam z pewnością wybadać), w głębokim i wilgotnym sklepie, gruzami zapadłego dawniéj sklepienia w części zasypanym i aż pod przyległą kaplicę Imienia Panny Maryi, czyli Biskupią rozciągającym się, same już bezkształtne

---

(1) Wpadaliśmy na domysł, czy niebędzie to ks. Józef Łopaciński, biskup trypolitański, konsekrowany w 1776 roku, prałat scholastyk wilenski, a kanonik żmudzki, proboszcz altaryi Wojniańskiéj, zmarły w dziedzicznéj majętności Saryi na Białéj-Rusi, dnia 22 Kwietnia 1803 roku, któregoby zwłoki tu, do familijnéj już kaplicy, były przeniesione? Tylkoż bo zwyczaj grzebania ciał po kościołach, podobno już wtedy ustawał. Dawniejszy zaś, tegoż nazwania, scholastyk wileński, a od roku 1762 biskup dyecezalny żmudzki, ks. Jan Dominik Łopaciński, zapewne przy swojéj katedrze musiał być pochowany.

prochy i skelety, a gdzie niegdzie szczątki galonów od kapłańskiego przyboru. W pośrzód téj kościenicy, znalezione ze dwie lub ze trzy podłużno równoległościenne, zbutwiałe skrzynki czy nie służyłyby, czasem, ku przewiezieniu suchych kości z innego gdzieś miejsca, do familijnych tu grobów; może pod koniec szesnastego wieku, kiedy kaplicę Gastoldowską, po upadku nadań jéj pierwiastkowych, wyjednali dla siebie, od Króla Stefana Batorego, Chodkiewiczowie i nowym ją posagiem, wkrótce także upadłym, opatrzyli: zkąd i Chodkiewiczowską była nazywana. Część sklepu, odpowiadająca wprost kaplicy Imienia Panny Maryi, całkiem dziś jest próżna (1).

Sklepy pod nową kaplicą Królewską Ś. Kazimiérza Wyznawcy, na głucho dziś zewsząd są zawarte i całkiem nie przystępne. Ale, przed samémi jéj drzwiami, przy końcu pobocznéj nawy prawéj, jest mały sklep, u spodu kwadratowy i nieco od innych such-

---

(1) I nie dziw: gdyż Gucewicz, odbudowując rozwaloną kaplicę Biskupią podług nowego planu i na nowych fundamentach, musiał z niéj przeprowadzić dawne groby pod przyległą kaplicę Gastoldowską, którą tylko przerobił.

szy, do którego wnijście, z boku piérwszego filaru kościelnego, podczas restauracyi, założono pomostem dylowym, i podłogą marmurową przykryto. Kiedy ten pomost, na podgniłych tramach, przed sześcią lat był się zawalił, i teraz przy odnawianiu podłogi, w małéj owéj przestrzeni sklepu ujrzano do dwudziestu kilku trunien (1), zapewne poźniejszych, bo jeszcze nie zupełnie spróchniałych, a w ich liczbie niektóre wytworniejszéj i ozdobnéj roboty, aksamitem powleczone. Po otworzeniu kilku najbliższych, postrzeżono, na bezkształtnych zwłokach, ślady kościelnych ubiorów, a w jednéj nawet, wyraźne szczęty infuły biskupiéj.

Pod częścią przodową głównego gmachu kościelnego, osobliwie pod wielką nawą aż ku chórowi kapitulnemu, sklepy bardzo są dziś wilgotne, a w niektórych miejscach, ile na początku wiosny i z jesieni, ociekłe do różnéj wysokości wodą, albo grzęzkim i dość głębokim mułem zalazłe (2). W jednym o-

(1) Pomiędzy niémi dwie trunienki dziecinne.

(2) Gucewicz sklepy katedralne zupełnie był osuszył: a o przyczynie częstego ich, od lat dwudziestu, zalewu i zamulenia kanałów podziemnych, przy innéj okoliczności wspomnieć nam wypadnie.

sobnym sklepie naprzeciw ambony, podczas przerabiania podłogi niedawno teraz otworzonym, a z dołu blizko na łokieć, i to w czasie suchego jeszcze lata, wodą zalanym, na podkładzinach z drzewa i kamieni, leżą zbutwiałe i rozwalone trumny, ze szczętami, na spróchniałych zwłokach, obuwia, sprzążek, wytrwalszych gredyturów, biretów, galonów od kapłańskiego ubioru i t. d. Że w jednéj z nich znowu spoczywa jakiś biskup, znać to z infuły i rękawiczek jedwabnych, z krzyżykami złotem szytémi.

Trzeci zaś, mały i dosyć suchy sklepik, w prawéj pobocznéj nawie, między filarami nawprost kaplicy Gastoldowskiéj, uspodu cegłą toruńską wymoszczony, zawiéra do kilkunastu dziecinnych trumienek, całe już spróchniałych, a tylko ze dwie dojrzalszych nieco ludzi. Było to widocznie grobowisko młodzianków, znakomitszego rodu. Może tu spoczęła i wdzięczna Barbara Zawiszanka, (*filiola suavissima*), trzynastoletnia dziewczka, któréj tkliwy, dotychczas trwający, nagrobek Pan Kr. należycie ocenił (*str. 249—250 i 282*). (1).

(1) Inne wejścia do sklepów katedralnych, złożonych w ogólności z wielu mniéjszych i większych dziel-

Ale wszystkie ślady, mogące zaświadczyć stan i dostojność osób, pogrzebionych w katedralnym kościele, należą już do czasów, późniejszych od wojny za Jana Kazimiérza. Po zdobyciu albowiem Wilna w roku 1655, i w ciągu sześcioletniego zajęcia

---

nie, już całkiem osobnych, już przez otwarte łęki czyli arkady łączących się, w ciągu jeszcze restauracyi na głucho zasklepiono; a nieco poźniéj zamurowano i otwór do podziemia, czyli grobowiska, pod zakrystyą leżącego, zkąd, podobno, jakieś przejście do najbliższych grobów kościelnych prowadziło. Teraz, do niektórych sklepów, wejśćby tylko można przez głęboki kanał podziemny murowany, pod portykiem bokowym lewym, czyli północnym ciągnący się, zwyczajnie grzężkiém błotem zamulony, a częstokroć i wodą, na kilka stop, zalany. — Pod wielkim ołtarzem był niegdyś osobny grob kapitulny (*Monumentum Capitulare*), do którego wnijście, z samego chóru, duża płyta marmurowa zakrywała (*Acta V. C. V. a. 1617, die 2 Junii, f. 317*). Grob wikaryjski był oddzielny, a ciała pospolitszych ludzi głęboko w ziemię, na dnie samych sklepów, grzebano. — Na śrzodku wielkiéj nawy kościelnéj, gdzie stał niegdyś ołtarz Waleryański Ś. Krzyża, napróżnośmy, po odjęciu marmurowéj podłogi, upatrywali choć śladu wnijścia do osobnego sklepiku, w którym, jak wiadomo, biskup Waleryan Protasewicz był położony.

zamków, groby wielkoksiążęce i królewskie, groby znakomitych osób, bez żadnéj wątpliwości, podobnie jak Sapieżyńskie u Ś. Michała, odarto z bogatych ozdób i godeł, z wytrwalszych znamion marnéj władzy i dostojności, któreby je, od gminniejszych popiołów, odróżnić dziś dozwoliły. W ciągu zaś dwóch lat ostatnich (1660—1661 r.), podczas oblężenia i dobywania zamku wileńskiego, oblężeńcy, broniąc się uporczywie, a chcąc się lepiéj zasłonić Wilenką, oddzielającą wtedy zamek od właściwego miasta, zasypali gruzami kanał jéj młynowy, a podobno i w samém ujściu rzeczki do Wilii zawady jakieś porobili. Natenczas woda, wezbrana w łożu Wilenki, przez wsteczny odlew do podziemnych kanałów, zatopiła aż do wiérzchu wszystkie sklepy kościelne i całemu gmachowi zagrażała podmyciem; tak, że po odzyskaniu miasta i nierychłém przekopaniu Wilenki, kapituła, wyprowadziwszy z pod katedry wodę wykopanémi rowami, sklepy grobowe, z naniesionego mułu i osadu, nie małym kosztem, oczyszczać musiała (1). Poźniéj nawet, sklepy katedralne

(1) *Acta V. Capituli Vilnensis, a. 1667, die 3 Octobr. f. 9 et die 18 Octobr. f. 17; a. 1668, die 14*

częściowym nieraz ulegały zalewóm. Jestto wiadomość arcy potrzebna dla tych, którzyby dziś nawet obwiniać gotowi Gucewicza i kapitułę z końca XVIII wieku, że dotychczas jeszcze nie widzą, wyraźnie odróżnionych i z uczciwością przechowanych, szczątków Wielkich Książąt Litewskich, Króla Aleksandra i Królowych Elżbiéty i Barbary (1). Ale pora już, aż nadto pora, stoczyć wątek przerwanéj rzeczy.—

Maji, *f*. *21*; *a*. *1672*, *die 5 Febr*. *f*. *163*; *a*. *1680*, *die 17 Maji*, *f*. *999 et passim*. Porównaj: Konstytucyą sejmową 1667 roku, Vol. Leg. IV, f. 1000—1001.

(1) Podczas przerabiania staréj kaplicy Królewskiéj Bogarodzicielskiéj, na Wołłowiczowską, byćby mogło, że ciała Króla Aleksandra i Królowych Elżbiéty i Barbary, podobnie jak uwielbione zwłoki Ś. Kazimiérza, przeniesiono do kaplicy Gastoldowskiéj, ze wszystkich, pod tę porę, najobszérniejszéj, zkądby je poźniéj, po ukończeniu już nowéj kaplicy Królewskiéj Święto-Kazimiérskiéj, do jéj sklepów przeprowadzono. Ale są to proste tylko domysły: akta kapitulne nic zgoła o tém przenoszeniu zwłok królewskich nie wspominają; a zupełne dziś, ze wszystkich stron, na głucho zamknięcie sklepów pod kaplicą Ś. Kazimiérza, sprawdzić nie dozwala: czyli się w nich jakie inne szczęty, prócz serca Władysława IV, znajdują. Jeżeli się

Niewiadomo więc, dla czego Autor, powiedziawszy, iż groby katedralne najpiérwéj się otworzyły dla dwóch braci Jagełłowych, Kazimiérza Korygełły i Aleksandra Wigunta, nie ostrzegł zaraz: iż ciała ich poźniéj, na rozkaz Króla Władysława Jagełły, do Krakowa przeniesiono (1).

Ale dzięki Panu Kr., że zadał sobie pracy, wypisując ze Starowolskiego (a jeden i z innego źrzódła), wszystkie nagrobki, jakie się tylko w dawnéj katedrze znajdowały. Przysługa tém ważniejsza, gdy w naszém mieście, coraz już dziś trudniéj o stare księgi i inne pomoce, w historycznych zwłaszcza poszukiwaniach. Szkoda tylko, iż oprócz niektórych omyłek, może samego druku, w napisach lapidarnych, zaszły jeszcze

---

kiedykolwiek odkryją; więcby tu, ze staréj kaplicy Królewskiéj, odstąpionéj Wołłowiczowi, przeniesione być musiały. Bo niepodobna, zdaje się, żeby w dzisiejszéj kaplicy marmurowéj, ktokolwiek, chyba z panującego rodu, mógł być grzebionym; a po jéj wystawieniu, ile wiémy, tylko już serce i wnętrzności Władysława IV, w roku 1648, tu złożono.

(1) *Joannis Długossi, Historia Polonica. T. I, L. X, f. 134—135. Cfr.* T. Narbutta, Dzieje Nar. Lit. T. V, str. 485; T. VIII, str. 113.

17**

pewne niepoprawności, lub niedostatki, i co do sposobu, w jakim je Autor wykłada.

Tak, naprzykład, pod liczbą XVIII (*str. 224 i 277)*, przywodząc nagrobek Waleryana Protasewicza, Autor gorszy się nie pomału, że jakiś niezręczny chwalca poczytał to za szczególniejszą zasługę wiekopomnemu biskupowi, iż on heretyki prześladował. Pan Kr. ma, podobno, wszędzie nabitą głowę prześladowaniem, jakiemu sami tylko różnowiercy od katolików ulegać mieli: bo tego nawet nie postrzega, że tu, całkiem przeciwnie, nagrobek mówi o prześladowaniu, jakiego Kościoł Katolicki od heretyków doznawał. Oto jego początek:

Aeternae memoriae dignissimo
Antistiti Valeriano.
Qui ruinas Catholicae Christi veritatis et animarum Divino Sanguine redemptarum, peste haeretica editas, restauraturus (1), *et post mortem etiam cum his monstris pugnaturus*, in summo fervore persecutionis *Collegium Vilnense Societatis Jesu fundavit.*

Myśl napisu, oczywiście, nie inna być może, chyba ta, iż: *Wiekopomny biskup Wa-*

(1) U Pana Kr., przez pomyłkę, położono: *restauratus.*

leryan, chcąc podźwignąć Kościół Katolicki z upadku, o jaki go zaraza kacerstwa przyprawiła, i nawet po śmierci swojéj walczyć z témi potworami, w najwyższym zapędzie prześladowczéj ich zajadłości kollegium Towarzystwa Jezusowego w Wilnie założył (1). Bo od kogoż tu *poniósł ruinę* Kościoł Katolicki, jeżeli nie od swych prześladowców? I czyliż historya nie przeświadcza, iż o téj porze w największém był niebezpieczeństwie; że różnowierstwo górę już brać poczynało? Albo któryż znowu Kościoł, chociażby rzeczywiście nawet prześladujący, sam się do ohydnego prześladownictwa dobrowolnie przyznawał, i w niém jeszcze chluby szukał dla siebie? Prawda to jednak, że cnotliwy biskup Waleryan wart był zręczniéj ułożonego, i duchem bardziéj pojednawczym tchnącego napisu (2).

---

(1) To jest: Gdy prześladowanie Kościoła Katolickiego przez heretyków najwyższego już stopnia doszęgało; biskup Waleryan, dla obrony od nich, sprowadził do Wilna Jezuitów.

(2) Przed laty dwiema, P. Kraszewski podał do *Wizerunków* obszérny i z wyborem dokonany rozbiór wielkiego poematu Klonowicza, pod tytułem: *Sebastiani Sulmircensis Acerni Victoria Deorum, in qua continetur veri herois*

Pod liczbą XIX (*str. 244*) nie chwalimy, że Autor przestaje na wymienieniu treści, chociaż bardzo krótkiego i mniéj znaczącego nagrobku, Katarzyny księżniczki Ostrog-

---

educatio (Wizerunki, Tomik VIII, str. 65—129). Wszyscyśmy tu nieźmiernie byli radzi dokładnéj wiadomości o tém, bardzo rzadkiém już dziele, i wszyscyśmy robotę Pana Kr. wdzięcznie przyjęli. Ale, w przytaczaniu licznych wyjątków oryginalnych (pomijając już błędy druku, za które Autor, ile nieobecny w mieście, odpowiadać nie może, i których ustrzedz się trudno), obok przekładów, po większéj części zgodnych i szczęśliwych, tłumaczenie kilku zwrotów, a nawet wyrazów łacińskich, bardzo jest pocieszne. Tak, naprzykład, z rozdziału XXXI, Sprawodawca położył igraszkę słów, o zbytkach księży, przypisywaną Bonifacemu Papieżowi:

. . . . fertur
Aureus ex ligno superis libasse sacerdos,
Ac modo pitissat caelato ligneus auro.

Wiérsze te, lubo zarywające starożytnego kroju, w zastósowaniu do chrześciańskich kapłanów, takby przełożyć można, a przynajmniéj takie mają znaczenie:

Dawniéj złoty ksiądz, w kościele, ofiarował na czaszy drewnianéj;
A teraz ksiądz drewniany, i u stołu, syt spija ze złota wytwornie rzezanego.

Pan Kr., trafiwszy w myśl piérwszego wiérsza, drugi tak wytłumaczył (*str. 112—113*):

Teraz, schowawszy złoto, drewniany sam smokcze?!

skiéj, drugiéj żony Krzysztofa Radziwiłła, kanclerza i hetmana W. K. L., nie położywszy samego napisu w zupełności. Proste tłumaczenie napisów lapidarnych łacińskich nigdy zaspokoić nie może.

W wykładzie nagrobku pod liczbą XX i XXI (*str. 245, 247 i 277—278*), który w kościele katedralnym wileńskim wzniósł Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, kawaler Bożogrobski, dla rodziców swoich, Mikołaja na Ołyce i Nieświéżu książęcia Radziwiłła, wojewody wileńskiego, marszałka wielkiego i kanclerza litewskiego, zmarłego w 1565 (a jak Niesiecki, znać przez omyłkę, pisze, w 1567) roku, i matki Elżbiéty Szydłowieckiéj, kasztelanki krakowskiéj, zmarłéj r. 1562, nie objaśnił Pan Kr., co znaczą wyrazy: *Filius, in pignus amoris et debiti obsequii, Parentibus charissimis,* cum aliter, vetante Ecclesia Catholica, non potuerit, (*monumentum hoc*) *posuit.* Bo jeśliby to znaczyło, iż Mi-

---

Inny znowu wiérsz Klonowicza:
Natalique tuo non stella malignior arsit.
To jest:
Jeżeli dniowi urodzenia twojego złowróżbna gwiazda nie przyświécała,—
Pan Kr. tak przekłada (*str. 73—74*):
Jeżeli synowi twemu pomyślna gwiazda zaświéci!

kolaj Krzysztof Radziwiłł, *Sierotka* zwany, nie mogąc ojca swego, Mikołaja Radziwiłła *Czarnego*, pogrześć w katolickim kościele, jako dobrze uplątanego w nowinkach Geneweńskich, i piérwszego ich do Litwy wprowadziciela, położył prostą tylko pamiątkę dla rodziców; dla czegoż wyżéj powiedziano w napisie lapidarnym, że wojewoda Mikołaj Radziwiłł (*Czarny*) nie tylko pogrzebł na tém miejscu, tojest, w katedrze wileńskiéj, żonę swą Elżbiétę Szydłowiecką, na trzy lata przed nim zmarłą, ale że i sam tu spoczywa: *Ambo hic requiescunt* (1)?

(1) Pogrzebienie Mikołaja Radziwiłła *Czarnego* w sklepach katedralnych, obok jego żony Elżbiéty Szydłowieckiéj, jak widać nie zaraz po śmierci, ale nastąpiło już poźniéj, za sprawą jego synów, na łono Kościoła Katolickiego powróconych i wielkiémi dlań zalecających się przysługami: Mikołaja Krzysztofa *Sierotki* i Jerzego kardynała, biskupa wileńskiego. Stało się to, zapewne, w największéj cichości i tajemnicy, bez żadnego nabożeństwa kościelnego. Może piérwéj zwłoki przeprowadzone były z Wilna do Dubinek, dziedzicznéj majętności stryjecznego brata, Mikołaja na Birżach i Dubinkach książęcia Radziwiłła, także nowinek Geneweńskich aż do śmierci zwolennika, który po Mikołaju *Czarnym* na województwo wileńskie i kanclerstwo W. K. L. nastąpił. Niesiecki jednak twierdzi, że dale-

Czegoż tu Kościoł Katolicki zabraniał Mikołajowi Krzysztofowi *Sierotce* uczynić więcéj względem rodzica swego? Oto, bez wątpienia, ustanowić doroczniк, albo nadać ustawiczną Mszą zapokojną za jego duszę (1). Kończy się nagrobek z serca płynącą i biblijnym stylem wyrażoną modlitwą synowską: ***Domine! dignumne duces adducere eos tecum in judicium*** (2)? I początek napisu bardzo jest do okoliczności stosowny: ***Deo, cujus misericordiae infinitus est thesaurus.***

Pod liczbą XXIII (*str. 248 i 279—280*) Starowolski błędnie położył (3), a Pan

---

ko poźniéj, ciało Mikołaja Radzwiłła *Czarnego*, za zgodą jego wnuków, Krzysztof II Radziwiłł, z Wilna (a więcby już z grobów katedralnych?) przeniósł do Dubinek. (Ob *Korona Polska*, *T. III*, *f. 824*).

(1) Kościoł Swięty, Rzymsko-Katolicki, nie nagania, i owszem zaleca, rodzinną miłość, synowskie przywiązanie i wdzięczne wspomnienie krewnych, a tém bardziéj rodziców, błędami nawet różnowierstwa uwikłanych. Ale publicznego nabożeństwa i ubłagalnéj ofiary nie może i nie powinien podejmować się za tych umarłych, którzy do jedności wiary nie należeli: gdyż to przeciwiłoby się dogmatóm zasadniczym Katolicyzmu.

(2) Wyrazy naśladowane z Ksiąg Joba: XIV, 3.

(3) *Monumenta Sarmatarum*, *f. 219*.

Kr., nie ostrzegłszy o błędzie, ze Starowolskiego wypisał, nagrobek Katarzyny hrabianki Tęczyńskiéj, trzeciéj żony Krzysztofa na Birżach i Dubinkach książęcia Radziwiłła, wojewody wileńskiego, hetmana W. W. K. L., zmarłéj w Mirze 1592 roku. Tak się ten nagrobek poczyna:

In hoc monumento corpus est reconditum Illustrissimae et Magnificae Heroidis Dominae Catharinae Comitissae de Tenczyn. Consortis in primo conjugio *Illustrissimi Principis, Domini Christophori Radziwili, Ducis in Birże et Dubinki, Palatini Vilnensis, exercituum M. D. Lith. Generalis etc.*

Widoczna, że po wyrazach: *in primo conjugio*, opuszczone jest nazwisko piérwszego Tęczyńskiéj męża, Jerzego Olelkowicza, ostatniego książęcia na Słucku dziedzicznego, po którym już owdowiałą Krzysztof Radziwiłł ją poślubił (1). Jakoż, w ciągu dalszym nagrobku, mowa jest o cnotliwém pożyciu zmarłéj w oboim stadle (*cum utroque marito*), i o potomstwie z piérwszego małżeństwa wygasłém (*prole prioris mariti Ducis Slucensis extincta*), a z dru-

(1) *Gregorius Święcicki, in Theatro S. Casimiri, p. 11.* Niesiecki, Korona T. III, f. 818.

giego ocalałém. Jak to Pan Kr. tego nie postrzegł? Ale nie koniec jeszcze na tém. Pod liczbą L (*str. 257 i 290*) znowu jest umieszczony nagrobek *téjże saméj* Katarzyny hrabianki Tęczyńskiéj, *trzeciéj* żony *tegoż samego* Krzysztofa Radziwiłła (1), któryto nagrobek, wnuk jéj Janusz Radziwiłł, wielki podkomorzy W. K. L., dla babki swojéj miłéj (*Aviae optimae*) postawił (*fieri fecit*) w roku 1642; a P. Kraszewski tłumaczy, że Tęczyńska *umarła* w roku 1642. Dla czegoby zaś dwa były nagrobki Tęczyńskiéj-Radziwiłłowéj w kościele katedralnym? Może dawniejszy nie dosyć był ozdobny, albo się jakim trafem (np. w pożarze 1610 roku) już nadpsował: chociaż wtedy nie było jeszcze Gucewicza, coby odłamkami pomników wyściełał *krużganki kościelne*.

Pod liczbą XXVII (*str. 248 i 281*), pomnik biskupa wileńskiego, kardynała Jerzego książęcia Radziwiłła (jakeśmy już wspomnieli) nie jest całkiem zniszczony. Na dowód, kładziemy tu u spodu, co Gucewicz mógł

(1) My ten wniosek wyprowadzamy z brzmienia samych nagrobków. Autor niech go sprawdzi, lub sprostuje, ze źródeł genealogicznych.

jeszcze z niego wyratować i ocalić (1). Matką kardynała nie była Szydłowska, jak Pan Kr., w drugiém miejscu, powtarzając jakąś nieuwagę Niesieckiego, położył (*str. 503*), ale Szydłowiecka (*Elisabetha de Schidloviec*).

---

(1) *Deo. Sancto. Forti. et. Immortali. Georgius Radziwil, de Olica et Niesviez Dux, Sac. Rom. Imp. Princeps, Nicolai et Elisabethae de Schidloviec filius, Joannis nepos, Nicolai primi pronepos, a Valeriano Episcopo Vilnensi in Coadjutorem hujus praesulatus assumptus, ab Henrico Valesio, Galliarum ac Poloniae Rege, approbatus, a Gregorio XIII. Pontifice Max-o confirmatus, Peregrinationem Compostellanam suscepit, qua peracta ab eodem Pontifice, anno Salutis MDLXXXIII. Presbyter Cardinalis creatus, in hacque Ecclesia per Stephanum I Regem, biretum rubeum una cum Alberto Ca....... Bolognetto, tum nuncio Ap-lico, qui illum in Episco........ cravit, dum uterque de sua promotione cardinalit.......... accepit, ab eodemque Administrator Livoniae consti......... liciter eam Provinciam per triennium rexit............ vero Gregorii Pontificis a Sixto V-o Ca..... .... ro cum titulo S Sixti decoratur. Administravit............... annis ferme duodecim. Seminarium Litvanorum............. ..... vit. Duobus Conclavibus Innocentii IX. .... smundo III. Po-*

Pod liczbą XXXV (*str. 252 i 284*), przywodząc treść nagrobku Grzegorza Święcickiego, prałata archidyakona wileńskiego, który bullę kanonizacyi i znak zwycięzki (*labarum*) Ś. Kazimiérza Królewicza z Rzymu był przyniósł, a umarł w 1617 roku, przeżywszy lat cztérdzieści i dziewięć; P. Kraszewski (ale to tylko przez proste roztargnienie) podwakroć mianuje Święcickiego Jędrzejem, i daje mu życia zaledwo lat cztérdzieści. Pisząc jednak historyą, strzedz się należy roztargnienia.

---

loniae et Sveciae Reg..............................
.... *tus. Bis ad Rodolphum*......................
.... *Regis cum Anna*
Au .... *mittitur*.
....
.... *sancto*, *Jan*..........................
.... *sepelitur ibidem in Eccle*........... *su*.
.... *apud Patres Societatis*.............
.... *vil, Olicae et in Neswiez Dux*,
Miles............................. *observantiae ergo*, *Fratri charissimo*..... *uit*. — (W napisie nawet, dochowanym u Starowolskiego, opuszczenie, jak się zdaje, kilku wyrazów, pomiędzy końcem jednego peryodu: *SS. Nominis Jesu*, i zamknięciem drugiego: *apud Patres Societatis Jesu*, jużby dowodziło, że nagrobek kardynała, jeszcze przed wojną za Jana Kazimiérza, nieco był uszkodzony).

Stanisław z Ciechanowca Kiszka, biskup żmudzki, którego nagrobek położony jest pod liczbą XXXVIII (*str. 253 i 284—285*), prałat scholastyk wileński, nie był oraz, ile nam wiadomo, wileńskim sufraganem, a przynajmniéj to nie wypada z napisu, jak Pan Kr. rozumié. Nagrobek opiéwa tylko, że biskup Stanisław Kiszka, przy kościele swoim, tojest, przy katedrze żmudzkiéj, założył sufraganią, którą z własnego mienia uposażył: *Ecclesiam suam novo auget Suffraganeo.*

Nagrobek pod liczbą XLV (*str. 255 i 288*) zaświadcza: że mieszczanin Jakób Naporkowski, z żoną Anną Bieniasówną i zięciem Tomaszem Ławrynowiczem, umiérając z powietrza w roku 1625, zapisali pięć tysięcy złotych na księży wikaryuszów kościoła katedralnego, którzy za to, w swojém i następców swoich imieniu, obowiązali się, prócz wiekuistego anniwersarza z wigiliami w dniu 5 Lutego, odprawiać, co tydzień, dwie Mszy zapokojne czytane, przydając, w końcu każdego miesiąca, jednę śpiéwaną: *Ad dicendas, singulis hebdomadis, duas Missas defunctorum, adjecta una, in fine mensis cujusque, cantata.* Pan Kr. miejsce to tak przełożył: że *księża wikaryu-*

sze mieli co tydzień odprawiać Mszą jednę (rzeczywiście dwie), *w miesiąc jedną pomnażając.* Coby oznaczało wyraźnie, iż pierwotna liczba obowiązkowych Mszy ośmiu, w każdy następny miesiąc, zawsze się o jednę pomnażać miała, tojest: że w drugim miesiącu było ich dziewięć, w trzecim dziesięć i t. d. W takim razie, liczba obowiązkowych Mszy zapokojnych dawnoby już wzrosła do tak niezmiernéj wielości; iż dni całego roku, do odprawiania ich przez księży wikaryuszów, wystarczyćby nie mogły.

Do nagrobku Marcina Żagiela (*pod liczbą LII, str. 257 i 291*), prałata proboszcza, niezaś prałata i kanonika, wileńskiego, Pan Kr., przydając wiadomość o jego dobroczynnych legatach, powiada, między innémi, iż na ubogie sieroty panny zapisał po złotych sześćset. Dwuznaczność wyrażenia zostawia w niepewności czytelnika: azali ten dar był jednorazowy, lub coroczny; dla kilku razem dziewic, lub dla każdéj zosobna uczyniony? Rzecz tak się ma, że ks. Marcin Żagiel, prałat proboszcz katedralny, w roku 1643, zapisawszy summę 7,500 złotych, odkupném prawem na majątek Mejszagołę wniesioną, przeznaczył prowizyą od niéj idącą, tojest, 600 złotych corocznie, na wy-

chowanie i posagi trzech niedostatnich dziewic, wstępujących do zgromadzenia Panien Zakonnych, reguły Ś. Benedykta, przy kościele Ś. Katarzyny w Wilnie (1).

Nagrobek Kaspra z Wołyńcow Zalewskiego, archidyakona wileńskiego, pod liczbą LVI (*str. 259 i 293*) wypisany, o którym powiada Autor, że się dotąd w kościele katedralnym znajduje, rzeczywiście do zaginionych należy.

Pod liczbą znowu LXI (*str. 260*), w nagrobku dotąd trwającym Mikołaja (*Słupskiego*), biskupa gracyanopolitańskiego, prałata dziekana wileńskiego, opuszczone jest jego nazwisko: Słupski, które przecięż w napisie lapidarnym najwyraźniéj czytać się daje. —

Nie możemy ochłonąć z podziwienia, wyczytując w Panu Kr., że pod względem sztuki, z liczby nagrobków dotąd się znajdujących w kościele katedralnym, wyjąwszy dwa szacowne wieka marmurowe z wizerunkami w płaskorzeźbie, zaledwie tylko na wzmiankę zasługuje pomnik Samuela Paca (*str. 261*). Czyż Autor nigdy się nie zastanowił nad sta-

---

(1) *Archivum V. Capituli Vilnensis.* Porówn. Dzieje Dobroczynności, Rok I, 1820, str. 211—212.

tuą ze złoconego bronzu, na nagrobku Jerzego Tyszkiewicza, biskupa wileńskiego, tak udatną, tak pełną wyrazu, tak zgodnie przez wszystkich znawców cenioną? Pobożność i dobrotliwość, z łagodną powagą złączona, jaką się znamienity pastérz za żywota odznaczał, jeszcze w tém obliczu oddycha: ta prawica, w darach dla kościoła katedralnego tyle szczodrobliwa, jeszcze się do błogosławienia wiernym zabiéra. Niewiadomo, przez jakiego artystę prześliczny ten posąg był odlany. W aktach kapitulnych, pod rokiem 1724, dnia 18 Maja, natrafiamy ślad tylko: że kanclerz Tyszkiewicz, przyrzekał i oświadczał się postawić, w katedrze, statuę miedzianą pozłacaną, pamiątce swego przodka, biskupa Jerzego. Tablicę zaś marmurową z napisem, dopiéro we trzydzieści i ośm lat poźniéj, położył Antoni Tyszkiewicz, biskup żmudzki, a kanonik wileński. Umieszczone w napisie wyrazy: *Monimentum hoc statuit*, wprawdzie dawałyby do zrozumienia, że on to i posąg sporządził, albo też dawno przechowywany w domie Tyszkiewiczowskim i przez kanclerza jeszcze obiecany, tu postawił. Jednakże księga wizyty Zienkowicza biskupa najdowodniéj przyświadcza, iż statua Jerze-

go Tyszkiewicza już się pod rokiem 1743 w kościele katedralnym, i w témże samém miejscu, znajdowała (1).

Dodatek.

W ciągu drukowania tych *uwag*, znaliśmy tylko z wyjątków ciekawy rękopism Historyi Kollegium Wileńskiego *Societatis Jesu*, od roku 1655 do 1710, z wielkiémi bardzo przerwami, dociągnionéj. Otrzymawszy w téj właśnie chwili, sprzyjaniem uczonego Prałata Ks. Herburta, oryginał rękopismu, pocho-

(1) *Circa ingressum ad Capellam Montvidianam ex Ecclesia, statua Georgii Tyszkiewicz, Ep-pi Vilnensis, ex aurichalco deaurato fusa.* (Visit. gener. E. C. V. a. 1743, f. 92). — Już to, wsądzeniu o rzeczach sztuki, niezawszebyśmy się z Autorem pogodzili. Utrzymuje, naprzykład, Pan Kr., (bo teraz na jednym tylko lub dwóch przykładach przestaniemy), iż dwa wielkie obrazy Smuglewicza, *Ofiara Melchisedecha* i *Rozmnożenie chlebów*, chociaż dosyć cenione ze względu bogatéj kompozycyi, tak niewdzięcznie są umieszczone, iż trudno je wynaleźć (*T. II, str. 198*). Obrazy te jednakże zawieszone są w końcach naw bokowych, niemal narówni z przyczółkiem wielkiego ołtarza, a ponad dwóma kolosalnémi posągami *Miłości Boga*

dzący z biblioteki szczorsowskiéj hrabi Chreptowicza, a zostawując, dalszemu czasowi, obszérniéjsze z niego wypisy; musimy jednak, w części przynajmniéj, dopełnić to tylko, co się już dotknęło wyżéj *(str. 121—124)* o złupieniu miasta Wilna przez Szwedów w 1706 roku. Widzieliśmy, wprawdzie, z jaką natarczywością pułkownik Dikier, wpadłszy do Wilna dnia 8 Marca na czele oddziału wojska Szwedzkiego z krajowym złączonego, wycisnął kontrybucyą, w ilości 4,161 talarów, na kollegium Święto-Jańskie narzuco-

---

i *Bliźniego.* Postępujący prosto, od wielkich drzwi kościelnych, wzdłuż któréjkolwiek nawy bokowéj, nie postrzega nic więcéj, prócz tych dwóch kolosalnych pędzla i dłóta utworów, które stanowiąc główną, owszem jedyną prawie ozdobę końcowéj ich ściany, tém łatwiéj, tém prędzéj wpadają i biją w oczy; że tu uwaga wchodzącego na inne przedmioty nie jest rozdzielona. Dla tego też właśnie, w bokowych nawach, to naczelne miejsce dla obrazów Smuglewicza wybrano. Chcąc im zadawać niewdzięczne położenie, równém zupełnie prawém powiedziećby można, że wielki ołtarz, w głębi śrzodkowéj nawy, niewdzięcznie jest umieszczony, i że trudno go wynaleźć. Jeżeli zaś Autor, przez niewdzięczne położenie obrazów, chciał rozumiéć zawieszenie ich w bokowych nawach; niech że się raczy zastanowić, że dla samych rozmiarów swoich, o-

ną, prócz osobnéj jeszcze opłaty z włości Jezuickich wydartéj, i z jak nikczemném szalbierstwem, przez swego komissarza wyciężgacza, brak gotowizny dopełniał w srébrze kościelném, już i pierwéj na lichą bardzo cenę oszacowaném. Szlachetniejszym był Brennus, co to niegdyś otwarcie, bez podstępu i wybiegów, mieczem zwycięzcy, na szalę przyrzuconym, talenty Rzymskie domierzał. Zgnębieni Ojcowie napróżno kusili się wybłagać jaką ulgę w nieznośnym ucisku, wyprawiwszy jednego z pomiędzy

---

prócz wielkiego ołtarza, gdzie dla nich miejsca nie było, nigdzie indziéj, chyba w pobocznych nawach, zawieszone być nie mogły: a miejsce tu dla nich najwystawniejsze zachowano. Czegoż tu więcéj wymagać? — Obrazóm Villaniego zarzuca Autor, iż w niestosowném świetle są umieszczone, że koloryt ich dziwaczny, i że dla tego nie najlepiéj się wydają (*str.* *197*). Umieszczone są jak najkorzystniéj ze względu na swe rozmiary i w najlepszém świetle (Ob. *Wizerunki*, *Tomik XIV*, *str.* *71*); chybaby Autor wolał, żeby światło z dołu na nie padało. W ogólności też, koloryt tych obrazów nie jest tak naganny, kompozycya nie tak zła, a w niektórych nawet całe dobra; ale *rysunek*, rysunek niepoprawny, a często fałszywy. Otoż cały sekret, dla czego się one *nie najlepiéj* wydają. Naprózno Pan Kr., to za wysokie położenie kolosalnych obrazów, to

siebie do obozu **Karola** XII, który posłańca znienawidzianych Jezuitów ani na oczy nawet nie przypuścił. Wszelakoż albo nie cały okup uiszczony był ze wszystkich *trzech* Domów Jezuickich wileńskich; albo, co podobniejsza, przy ustąpieniu rabowniczego oddziału, nowy jeszcze wymagany. Albowiem Szwedzi **Dikier'a**, opuszczając po jednomiesięcznym pobycie Wilno, i zabiérając z sobą, dla niewypłaconéj zupełnie, ogromnéj kontrybucyi, wielu zakładników; nie tylko uprowadzili, do obozu, wójta (*Stefana Mo-*

---

jakieś niewłaściwe światło, to dziwaczny koloryt, obwinia.—Daleko dziwniejsza jeszcze i prawdziwie cudacka, iż Pan Kr. widzi jakąś *pstrociznę marmoryzacyi*, bronzów (?), złoceń i kolorów w przybraniu, albo raczéj w układzie wielkiego ołtarza (*str. 198*). Wystawa, osłaniająca ołtarz górny czyli wikaryjski, podług myśli Gucewicza, ma wszakże przypominać w ideale, nie zaś powtarzać w naśladowaniu, ów kościołek na Skałce, w którym Ś. Stanisław, biskup krakowski, był zamordowany. (Ob *Wizerunki, T. I, str 6*). Godzi się tedy zapytać Pana Kr.: czyli w bogatych i ozdobnych świątyniach greckich, surowego i najczystszego smaku, słupy i pilastry nie mogą być, i często nie bywają, z innego doborniejszego marmuru lub kamienia, niż podwalina ze ścianami; a brusowanie z przyczółkiem, zwykléj też oprawa drzwi i okien, czy

roza??), dwóch burmistrzów (*consules primarios*) i jednego rajcę miejskiego; nie tylko powlekli z sobą przełożonych różnych konwentów, mimo odarte skarbce i rozbite skrzynie kościelne niewypłatnych, lub, jeśli ci wydawali im się nadto zgrzybiali i słabowici, inne znakomitsze, a czerstwe, osoby zakonne; ale też zagarnęli dwóch Jezuitów: rejensa Alumnatu Papiezkiego z sociuszem, i od kościoła Ś. Ignacego, kaznodzieję. Sociusza rejensowego, po niewielu dniach, dla tém prędszego uzyskiwania zalegających

---

jeszcze nie może być z innego gatunku? Czy znowu głowice i podstawy kolumn i pilastrów, a nawet niektóre ornamenta, nie bywają ze złoconego bronzu? Nie sięgając obcych przykładów, niektóre dokonane lub wznoszące się jeszcze cerkwie w Stolicy, poniekąd już są jawnym tego dowodem, a nikt jednak *pstrocizny* im nie zadawał. Sama, przeccię, smakowna istrojna odzież ścian we wnętrzu kaplicy Królewskiéj Ś. Kazimiérza, ze trzech, a ściśle biorąc, z pięciu lub sześciu różnobarwistych gatunków marmuru jest złożona: głowice zaś jońskich pilastrów i ozdobny szlak pomiędzy niémi ciągnący się (który P. Kr, przez potrójną omyłkę, co do miejsca, wątku i samego wyrazu, nazywa *architrabem!* z *marmuru* białego, *str. 216*), niewątpliwie z piaskowcu rznięte, podług śladów odkrytych w oczyszczaniu, musiały być pierwiastkowie bronzowa-

jeszcze pieniędzy, odpuszczono; ale kaznodzieja aż w rok dopiéro wyswobodzić się zdołał. Wójt, pełen u wszystkich zasługi (*optime de omnibus meritus*) i obaj burmistrze, styrani włoczęgą za obozem, w więzach pomarli; rajca zaś, już wypuszczóny z niewoli, w drodze życie zakończył. Tegoż samego losu doznał jeden Franciszkan, niewygodami żołnierskich pochodów, i często obozowaniem wśrzód otwartego pola, zmordowany. Zaledwo nieszczęśliwi mie-

---

ne lub złocone. (*Wizerunki, T. XIII, str. 15—16*). Rozliczniejsze nawet kolory, byleby snadnie, dobornie i harmonijnie połączone, nie tworzą pstrocizny: jak mnogie, ale strojne i spółbrzmienne tony, nie dają dyssonancyi. Takiéj tedy, o jakich wspomnieliśmy, bogatéj i ozdobnéj świątyni doryckiéj, przysionek naczelny z przyczółkiem wystawia, w miniaturze, ołtarz wielki katedralnego kościoła; z tą tylko różnicą, że miejsce *prawdziwych* marmurów, jakie niezawodnie być musiały w pierwiastkowym zamiarze Gucewicza i księcia biskupa Massalskiego, zastąpiły poźniéj marmury *udawane*, a to, oprócz białego, w dwóch łagodnych i bynajmniéj nie rażących się, lecz harmonijnie zgodnych kolorach (*verde antico* i *cippolino*); miejsce zaś złoconych bronzów, zajęła plastyczna rzeźba pozłocista. Gdzież tu pstrocizna?... Pewnie jéj nié ma w układzie i przyozdobieniu wielkiego ołtarza.

szkańcy oddychać nieco zaczynali po tym pamiętnym napadzie i po straszliwym pożarze, który dnia 18 Maja znaczniejszą część miasta w popiół obrócił, a podług ówczesnych mniemań przepowiedziany był zaćmieniem słońca, w wigilią Wniebowstąpienia Pańskiego, na tydzień pierwéj, przypadłém; kiedy piérwszych dni Listopada, czy też w końcu Października, jenerał szwedzki Loewenhaupt, z wojskiem daleko liczniejszém, wtargnął do Wilna, smutkiem i żałobą, na zgliszczu dymiących się prawie pogorzelisk, okrytego. Ten, lubo zniewolony i ujęty wylaną gościnnością, jakiéj z całym swym sztabem doznawał od Jezuitów, sposobiących pokorą i uprzejmością łagodniejszego dla siebie wroga; jednakże znowu 1,500 talarów kontrybucyi, już to po raz trzeci lub czwarty od wybuchnienia Szwedzkiéj wojny, prócz niemałych dostarczeń w zbożu, na kollegium wymusił: w tém przecięż od Dikier'a powolniejszy, iż Jezuickie włości ochraniać przyrzekł od rabunku, czego też święcie dotrzymywał. Czy od innych konwentów i z całego miasta nowa kontrybucya podówczas była wybiérana? historyograf zakonu nie wspomina; przydając tylko, że jenerał Loewen-

haupt, z całém swém wojskiem, na dniu 5 Grudnia z Wilna wyciągnął.—

Inne znowu miejsce rękopismu szczorsowskiego, wyjaśniając sprzeczność, przez P. Kr. nie rozwiązaną (*T. II, str. 134, przyp. 33*), widocznie przekonywa: iż w ostatnich trzech latach zajęcia Wilna za Jana Kazimiérza, tojest, w 1659—1661 r., Daniło Misieckoj, przezwany *Wojewoduszka*, nie tylko był dowódźcą zamku (w którym się zawarł już po odzyskaniu samego miasta przez regimentarza Michała Paca); ale i rzeczywistym wojewodą wileńskim, po złożeniu Kniazia Michała Siemionowicza Szachowskiego, wielce lubionego od mieszczan, a szczególniéj Jezuitóm przychylnego. Jakoż, historyk zakonu, w opisaniu dziejów 1660 roku, żali się na srogie pogorszenie stanu kollegium i miasta, ze zmianą wojewody: *Palatino novo substituto, longe diverso ab antecessore animo*. Niepewność zaś o prawdziwém nazwisku twardego i nieludzkiego wojewody *Daniły*, którego Naramowski i Rostowski zowią Misieckim, a Pan Kr. Myszackim, (*Ob. wyżéj, str. 96—97*) mogłaby prosto pochodzić z saméj tylko niejednostajności, wtedy bardzo zwyczajnéj, w pisaniu imion właściwych, osobliwie nie swojskich. Najda-

wniejsza księga akt wójtowskich (1) mianuje go Myszeckim. Żal nawet, żeśmy się o taką fraszkę, i o inne podobne lichoty, Autorowi przykrzyli. —

Dla uzupełnienia wiadomości o względném niegdyś położeniu cerkwi *Preczysteńskiéj* i *Spaskiéj* (Ob. wyżéj, str. 37—44), winniśmy ostrzedz: że w Mowie ś. p. Jana Andrzeja Lobenweina, professora anatomii i zastępcy rektora uniwersytetu wileńskiego, mianéj w 1815 roku przy uroczystém otwarciu nowego teatru anatomicznego, znajduje się niedokładna wzmianka, jakoby cerkiew *Spaska* była dawniéj złączona razem z przyległą kaplicą *Przeczystéj* Bogarodzicy, i że ta kaplica przeszła późniéj na stopień cerkwi. Co większa, że szanowny, a szkole tutejszéj lekarskiéj znakomicie zasłużony weteran, odwołuje się do karty topograficznéj, przez Komissarzy Królewskich 1672 roku podpisanéj (2); a więc téjże saméj, która na mo-

---

(1) *Fol. 344, N. 315 et passim* (Z wypisów Ks. Prałata Herburta).

(2) Zagajenie publicznego posiedzenia Uniwersytetu Imperatorskiego Wileńskiego, przy uroczystém otwarciu nowego teatru Anatomii ludzkiéj i źwierzęcéj, dnia 13 Października 1815 roku, przez

cy Dekretu Komisarskiego, w sporze między metropolitą Gabrycłem Kolędą i magistratem wileńskim, była sporządzona i potwierdzona. Musi to być skutkiem jakiegoś roztargnienia lub pośpiechu. Z całego bowiem ciągu Dekretu Komissarskiego i przyłączonéj doń karty topograficznéj (którą mamy przed oczyma), jako i z ustnych podań, w klasztorze Bazyliańskim ŚŚ. Trójcy zebranych, wypada i owszem: że do głównéj cerkwi *Preczysteńskiéj*, przybudowana była kaplica, albo właściwiéj mała cerkiew *Spaska*, i że od téj przybudowy, albo kaplicy, nawet po jéj upadku, główny gmach *Preczysteński* przybrał nazwisko cerkwi *Spaskiéj*, które mu w potocznym języku pozostało.

Jana Andrzeja Lobenweina, Kolleskiego Konsyliarza, Professora Ordynaryjnego Anatomii i Medycyny Sądowéj, Członka wielu towarzystw uczonych i zastępcę Rektora Uniwersytetu; w Wilnie, w drukarni Józefa Zawadzkiego, na str. 6.

(*Reszta poźniéj może nastąpi*).

INNOCENTY III, PAPIEŻ.

Wiek trzynasty ery chrześciańskiéj odznacza się arcy wybitnie, i w sposób prawie nadzwyczajny, z tego względu, iż koniec dwunastego dalekim był od wróżenia pomyślnych następstw dla Kościoła i cywilizacyi européjskiéj, jakie się w nim tak świetnie rozwinęły. — Jakoż rzeczywiście, echo tego potężnego głosu świętego Bernarda, które całą jego przestrzeń zdawało się napełniać, już było słumiło się, osłabło i skonało prawie, przy jego zchyłku, a z niém społem dzielność myśli chrześciańskiéj stępiała. Opłakana bitwa Tyberyadzka, utrata Pra-

wdziwego-Krzyża, tudzież zdobycie Jerozolimy przez Saladyna, (1187 r.) ukazały Zachód pokonany orężem Wschodu, na Ziemi-Świętéj którą krucyaty odkupiły. Rozwiozłość i tyrania Henryka drugiego w Anglii, zamordowanie świętego *Tomasza* Becket'a, uwięzienie Rycharda-Lwie-Serce, gwałtowności Filipa-Augusta, przeciwko małżonce jego Ingeburdze, okrucieństwa srogie Cesarza Henryka VI w Sycylii; wszystkie te rażące tryumfy siły materyalnéj dzikiéj, aż nadto jawnie ukazowały umniejszenie siły prawowiernéj Kościoła powszechnego, wtenczas— kiedy ukwapliwsze i sporsze coraz postępy herezyj waldeńskich i albigieńskich, tudzież powszechne, na rozwiozłość duchowieństwa świeckiego i zakonnego, narzekania, w łonie samego Kościoła niebezpieczną chorobę objawiały. Ale chwalebne oddziaływanie musiało niezwłocznie nastąpić. W ostatnich już latach tego wieku (1198 r.), ukazał się, na stolicy świętego Piotra, mąż w sile wieku, któremu przeznaczono było, pod imieniem

Innocentego III, walczyć, z niepokonaném męztwem, przeciwko wszystkim wrogóm sprawiedliwości i Kościoła, i okazać światu najzupełniejszy wzór, zaiste, najwyższego arcy-kapłana i prawdziwego namiestnika Chrystusa. Ponieważ wyniosła ta i okazała postać panuje całemu wiekowi, rozpoczętemu przez Ojca-Świętego i przezeń zagajonemu niejako, przebaczy więc nam czytelnik skréślenie pewnych tyczących się jego szczegółów. Uprzejmy i dobrotliwy w swojém postępowaniu, obdarzony niepospolitą urodą fizyczną, pełen zaufania i czułości w swoich przyjaźniach, szczodry aż do zbytku, w rozdawaniu jałmużny i uposażaniu hojném dobroczynnych funduszów; mówca wymowny i obfity; uczony pisarz ascetyczny (1); a nawet poeta; jak się to pokazuje z pięknéj prozy: *Veni sancte Spiritus*, i z téj górnéj elegii: *Stabat Mater*, których był autorem; wiel-

(1) Czytaj jego *Kazania* tudzież jego traktaty: *De contemptu mundi*, *o siedmiu psalmach pokutnych*, i t. d.

ki i głęboki prawoznawca, jak to przystało na sędziego stanowiącego wyrok ostateczny w sprawach całego chrześciaństwa; gorliwy opiekun umiejętności i nauk religijnych; czuwający surowie, nad utrzymaniem praw i karności kościelnéj; posiadał oraz wszystkie przymioty zdolne unieśmiertelnić pamięć jego, gdyby rządził Kościołem Chrystusowym w epoce spokojnéj i łatwéj, albo gdyby się te rządy ograniczały tylko jedynie troskliwością o rzeczy duchowne. Ale inne wcale posłannictwo dla niego zachowane było. Pierwéj jeszcze, nim wstąpił na tron arcykapłański, pojął już był i ogłosił, w swoich dziełach, cel i przeznaczenie Papieztwa, nie tylko względem zbawienia dusz wiernych i zachowania prawdy Kościoła powszechnego; ale nawet względem władania najwyższego społecznością chrześciańską: wszelakoż pełen niedowierzania samemu sobie i małéj ufności we własnych siłach, zaledwo wyniesiony na Świętą Stolicę-Apostolską, natychmiast błaga usilnie całe duchowieństwo świata katolickiego, o modły szczególniejsze

do Boga: ażeby go raczył oświecić i umocnić. Najwyższy wysłuchał tych modłów powszechnych, i nadał go siłą dostateczną, ku dalszemu prowadzeniu i dokonaniu wielkiego dzieła Świętego Grzegorza VII. W młodym wieku, kiedy jeszcze odbywał nauki przy uniwersytecie paryzkim, odprawił pielgrzymkę do *Cantorbery*, dla uczczenia grobu świętego Tomasza męczennika; gdzie, pojąć łatwo, jaką, przy tych świętych szczędach, wyczerpnąć mógł miłość dla swobod Kościoła, matki wiernych powszechnéj, którego potém zwycięzkim został obrońcą. Ale broniącemu tych praw najświętszych, konstytucya Europy, w owéj epoce, poruczyła mu jaśniejący chwałą obowiązek, czuwania oraz nad wielkiémi ludów interesami, nad ich prawą utrzymaniem i nad wykonaniem ścisłém wszelkich powinności. Przez cały ciąg swojego ośmnasto-letniego panowania, stał on na szczycie tego kolosalnego posłannictwa. Chociaż zagrażany bez przestanku i napastowany przez swoich własnych poddanych, burzliwych mieszkańców Rzy-

mu, unosił się atoli ponad Kościołem Chrześciańskim, z pieczołowitością nieprzerwaną i w najdrobniejsze wnikającą szczegóły, na wszystko zwracając, ojca i sędziego razem spójrzenia. Od Islandyi aż do Sycylii, od Portugalii do Armenii, żadnego prawa kościelnego nie przestąpiono bezkarnie, żadnéj krzywdy nie wyrządzono słabszemu, o którąby się nieupomniał, żadne zabezpieczenie prawne nie było naruszone, któregoby nie wziął pod swoję opiekę. Dla niego w ogólności Chrześciaństwo składa jednę ogromną i okazałą całość, jedno mocarstwo bez granic wewnętrznych, bez różnicy rodów i pokoleń, których on wszystkich jest nieustraszonym obrońcą zewnątrz, a wewnątrz niezachwianym i nieskazitelnym sędzią. Żeby je zasłonić od wrogów obcych obudza żarliwość ostygającą krucyat; więcéj aniżeli ktokolwiek okazuje się gorliwym do walki pod znamieniem Krzyża, którego święty Grzegorz VII (1) najpierwszych wpływów do-

(1) *Ep. S. Greg.* VII. Lib. II. 31.

świadczył, zapalających potém wszystkich Papieżów rzymskich, aż do Piusa II, który umarł krzyżowcem: serce Papieżów téj epoki było nakształt ogniska, z którego się żarliwość religijna, po wszystkich narodach prawowiernego chrześciaństwa, rozpromieniała: oczy ich bezustannie otwarte były, na wszystkie niebezpieczeństwa zagrażające Europie; i wtenczas, kiedy Innocenty, corocznie usiłował rzucić jakiś zbrojny chrześciański zastęp przeciwko Saracenóm zwyciężającym na Wschodzie, rozkrzewiał wiarę świętą, pomiędzy Sarmatami tudzież innémi pokoleniami Sławian na Północy; na Zachodzie zaś namawiając królów hiszpańskich do jedności i zgody, a razem stanowczego usiłowania przeciwko Mauróm zwycięztwóm nad niémi cudownym przewodniczył. Przyprowadza do jedności katolickiéj, samą dzielnością namowy tudzież powagą swojego wielkiego charakteru, najoddalensze królewstwa, jako to: Armenią i Bulgaryą, które tryumfujące z wojsk łacińskich, nie wahają się uledz przed słowem Inno-

centego. Z gorliwością pełną zapału i nieznużoną względem prawdy, umiał on połączyć największą wyrozumiałość i tolerancyą względem osób: zasłaniał, przeciwko łupieztwóm panujących i ślepéj zapalczywości gminu chrześciańskiego, Żydów, jako żyjących i naocznych świadków prawdy chrześciańskiéj (1), naśladując nakoniec, w téj mierze, wszystkich swoich poprzedników, bez wyjątku: miewał nawet stosunki z mocarzami muzułmańskimi, kiedy chodziło o pokoj albo, co ważniejsza, o zbawienie ich duszy (2): walcząc, z rzadkiém przezorném baczeniem i stałością niezachwianą, przeciwko nieskończonym herezyóm które powstając — od owego czasu groziły podkopaniem zasad całego porządku społecznego i moralnego na świecie, nie przestawał rozjątrzonych katolików i biskupów namawiać do umiarkowania i łagodności (3): starał się on, przez czas długi rozdzielone Kościoły Wschodni i Zachodni, dro-

(1) Ep. II. 302. ap Hurter. I, 313.

(2) Czytaj list jego do Sułtana Mehmet-Adhel'a

(3) Ep. XII. 67. 69.

gami łagodnémi przywieść do pojednania i zgody: a kiedy powodzenia mało spodziewane czwartéj Krucyaty, wywracając Państwo Bizantyńskie, przywiodło i poddało siłą, pod jego przewagę, tę połowę oderwaną świata chrześciańskiego, i podwoiło tym sposobem, jego potęgę; zalecał uprzejmą słodycz względem Kościoła pokonanego, i daleki od okazywania najmniejszego pozoru doznanéj pociechy albo dumy, dowiadując się o tém zdobywstwie, odmawia uczęstnictwa w chwale tego tryumfu zwycięzców, nie uznaje słuszności żadnéj z ich wymówek, nie przypuszcza żadnego pozoru religijnego, albowiem, w przedsięwzięciach swoich zaparli się oni świętych ustaw sprawiedliwości, zapominając na grob Chrystusa! Albowiem u niego religia i sprawiedliwość jedno i toż samo znaczyły; z niémi on całe życie i jestestwo swoje zespolił. Dusza jego pałała namiętném sprawiedliwości zamiłowaniem, tak dalece, iż żadna wziętość lub znaczenie osób, żadna przeszkoda, żaden usterk nie mogły go zmniejszyć ani zatrzymać; za nic ważył pomyślności lub też

powodzenia, gdzie o sprawiedliwość i słuszność interesu chodziło; łagodny i miłosierny względem słabych pokonanych, nieugięty był dla możnych i dumnych; gnębieni, słabi, prześladowani znajdowali w nim opiekuńczego obrońcę przeciwko tryumfującéj niesprawiedliwie powadze. Tak, oglądano w nim obrońcę żarliwego świętości związków małżeńskich, jako istotnych i najgruntowniejszych podwalin gmachu społeczności i żywota chrześciańskiego. Żadna pokrzywdzona lub znieważona małżonka nie wzywała daremnie jego pośrzednictwa wielowładnego. Świat zapatrywał się, z podziwieniem, na walkę jego, przez lat piętnaście, z przyjacielem i sprzymierzeńcem Filipem-Augustem, w obronie praw téj nieszczęśliwéj Ingerburgi, przybyłéj z głębi Danii, ażeby zostać przedmiotem wzgardy tego monarchy, będąc w opuszczeniu od wszystkich, na obcéj ziemi; ale nieopuścił jéj Ojciec-Święty, który nareszcie potrafił ją posadzić na tronie mężowskim, w pośrzód oklasków ludu szczęśliwego z oglądania, na tym

świecie, sprawiedliwości równie surowéj dla wszystkich (1).

W tymże samym duchu, czuwał on, z troskliwością ojcowską, w najoddaleńszych nawet krajach, nad losem sierot królewskich, prawych dziedziców koron; umiał on utrzymać prawa do następstwa książąt: Norwegii, Polski, Armenii (1199), infantów Portugalii, młodego Króla Władysława Węgierskiego, a nawet potomków nieprzyjaciół Kościoła, jak naprzykład Jakuba Aragońskiego, którego ojciec, walcząc w sprawie heretyków zabity został, a który sam, zostawszy brańcem wojska katolickiego, z rozkazu Papieża na wolność był wypuszczony; doświadczył także opieki Innocentego Fryderyk II, jedyny dziedzic rodu monarszego Hohenstaufenów, który był naj-

(1) Był on również tryumfującym obrońcą Maryi Aragońskiéj, która stawała na przeszkodzie do rozpusty swojemu rozwiozłych obyczajów małżonkowi, tudzież królowéj Adelaidy Czeskiéj, którą mąż chciał od swojego łoża oddalić, dla zawarcia związków małżeńskich korzystniejszych, co już koncylium naganiło.

straszliwszym współzawodnikiem świętéj Stolicy-Apostolskiéj; ten zostawiony sierotą pod pieczą Innocentego, został wychowany, wyuczony, broniony i utrzymany przy swoich prawach, przez tego Papieża z troskliwością i poświęceniem się, nie już opiekuna lecz prawdziwie ojca. Wydaje się on nade wszystko godnym podziwienia, wtenczas kiedy udziela przytułku u stóp swojego tronu, staremu Rajmundowi z Tuluzy, dawnemu i zaciętemu nieprzyjacielowi katolicyzmu, tudzież młodemu synowi jego; kiedy sam osobiście stawa w ich sprawie, przeciwko prałatóm i krzyżowcóm zwycięzkim; kiedy po udzieleniu najtkliwszych rad młodemu książęciu, po usiłowaniach daremnych zmiękczenia dumnych zwycięzców, nie zważając na ich szemrania, przeznacza mu hrabstwo Prowanckie, ażeby syn niewinny występnego i wyzutego ze swych posiadłości ojca nie został bez dziedzictwa. I zaiste, jakże się można dziwić, że w epoce, w któréj wiara uważana była za fundament tronów i kiedy sprawiedliwość tak uosobiona zasiada-

ła stolicę Świętego Piotra, królowie starali się przytwierdzić do niéj przez najtrwalsze ogniwa; że, waleczny Piotr Aragoński, osądził iż mu niepodobna bezpieczniéj zapewnić niepodległości początkowéj swojéj korony, jak przebywszy morza, złożyć ją u stop Innocentego i, z rąk papiezkich, przyjąć ją, jako wassal; że Jan Angielski, ścigany sprawiedliwém oburzeniem się swojego ludu, ogłasza się, także, za lennika tego kościoła, który tak srodze prześladował, pewny znaleźć tam uchronę i przebaczenie, którego mu ludzie odmówili; że, oprócz tych dwóch królewstw, Nawarskie jeszcze, Portugalskie, Szkockie, Węgierskie i Duńskie miały sobie za chlubę należeć, w pewnym względzie, do Świętéj-Stolicy, przez związek szczególniejszéj opieki, pod którą się chętnie poddawały. Wiedziano powszechnie o tém, że Innocenty szanował równie prawa królów względem kościoła, jak prawa kościoła przeciwko królom. Podobnie, jak u znakomitych jego poprzedników, wysoka i przezorna polityka łączyła się u Inno-

centego zawsze ze czcią dla słuszności; również jak ci, opierając się on dziedzictwu monarchii w domu Szwabskim, utrzymując wolność elekcyj w Niemczech, ocalił ten kraj szlachetny od ześrzodkowania władzy, coby koniecznie zmienić musiało jego naturę i przytłumić zarody téj zadziwiającéj płodności umysłowéj, którą się tak sprawiedliwie zaszczyca; jak oni, utwierdzając i broniąc, z niezachwianą stałością, władzy świeckiéj Świętéj-Stolicy, niepodległość Włoch niemniéj oraz i Kościoła zabezpieczył. Swoim przykładem i mądrémi przepisami ukształcił on generacyą dostojnych pasterzów, równie poświęconych téj niepodległości i godnych zostać jego pomocnikami, jakimi byli: Stefan Langton w Anglii, Henryk z Gniezna w Polsce, Roderik z Toledy w Hiszpanii, Foulquet z Tuluzy wśrzód heretyków; albo nawet umrzeć po męczeńsku, za tę świętą sprawę, jak Ś. Piotr Parentycki, tudzież Piotr de Castelneau (1).

(1) Zamordowani przez heretyków, piérwszy w Orvieto 1199 r., drugi w Langwedocyi 1209.

Pełne chwały życie Innocentego kończy się przez to sławne Koncylium Laterańskie (1215), które zwołał i przewodniczył jemu. Na tym pamiętnym Soborze, zniesione ostatecznie, tak nazwane, *Sądy Boże*, które się przedzierzgnęły w nadużycie przemocy, ustanowiona kommunia Wielkonocna i przepisany tryb postępowania w processie kryminalnym (1), który za wzór wszystkim trybunałóm świeckim posłużył; nakoniec, z postanowienia tego Soboru, ukazały się światu Chrześciańskiemu, te dwa wielkie zakony, świętego Dominika i świętego Franciszka, które powinny były natchnąć go nowém życiem i które Innocenty III, za swojego Papieztwa, z chlubą jeszcze oglądał (2).

---

(1) W 8m kanonie tego Koncylium.

(2) Prace historyków protestanckich Niemieckich: Jana Müllera, Wilken'a i Raumer'a, oddały, nakoniec, hołd i cześć należną geniuszowi i cnotóm tego wielkiego Papieża, tak niegodnie ocenionego przez tylu historyków francuzkich, którzy się poznać na nim nieumieli. Znakomity pi-

ROZMAITOŚCI.

Dawny Dokument.

Kopija Dekretu w Sądach Muftego Tatarskiego w Benderze, dnia 5 *Julii* 1749 *anno* ferowanego, w sprawie JP. Juszyńskiego Rotmistrza, z greckiego (1)? przetłumaczona.

Ja Mufty, i My Ulemowie Sandżaku Benderskiego, przełożeni od Wielkiego Sułtana Cesarza Trzech Części Świata Państwa Tureckiego wiary Islamskiéj z Łaski Bożéj i Wielkich Proroków; W sprawie doniesionéj nam przez Aleja Murzę Juszyńskiego, który sam osobą swoją z siedmiu świadkami stanął, a od strony przeciwnéj za Listem Plenipotencyalnym, do rozsądzenia i świadectwa przeciwnego ku niemu oczywiście nie stawaiącéj. Ponieważ zwyż pomieniony Alej

sarz niemiecki, także, P. Hurter, przez swoje dzieło: *Historya Innocentego III, i jego współczesnych*, wystawił dla swojéj własnéj i Kościoła chwały pomnik, który na wdzięczność, u wszystkich przyjaciół prawdy, zasługuje.

(1) Chyba z arabskiego lub tatarskiego.

Murza Juszyński z świadkami swymi przed Sądem naszym wyznaje i juramentem stwierdzić chce, jako od Rejny Heliaszewiczowéj, pozostałéj sieroty (*wdowy*) po mężu swym i od przyjaciół jéj za opiekuna był uproszony, aby ją nie dał ukrzywdzić synóm jéj i umówił jéj córkę, wtenczas lat niedorosłą, aby mogła bydź żoną jego, jak przyjdzie do zupełnego wieku. Oznajmujemy komuby o tém wiedzieć należało, osobliwie Tataróm wiary Islamskiéj w Państwach Chrześciańskich mieszkającym, a wybrawszy z księgi naszéj przykazania od Pana Boga i przez Testamenta wszystkich Świętych Proroków, aby jak nayściśléj i najsprawiedliwiéj na tym świecie żyli, a o sądzie strasznym Pana Boga mocno trzymali. Podajemy i to, jak się małżeństwa łączyć mają, i co jest grzech. Piérwszy stopień z matkami waszémi, drugi stopień z córkami ich, grzech na was przeklęty. Trzeci stopień z ciotkami waszémi. Czwarty stopień z córkami ich, grzech na was aż do siódmego pokolenia. A z pasierzbicami waszémi, które w domach waszych rosły, grzech na was, gdyż pasierzbica zostaje w trzeciém pokoleniu, jeżeliby z matką jéj potomstwo miał, to ona tym dziecióm jest przyrodnia, a ojciec tych dzieci w trzeciém pokoleniu. Jeżeliby zaś potomstwa nie było z matką jéj, to téj matki dzieci są cudze i nie masz na was grzechu. Zaczém My zwyż wyrażeni w Sądzie naszym przerzeczonemu Alejowi Murzie Juszyńskiemu

nakazujemy jurament samo-siedm ze świadkami na takowe punkta:

1szy Punkt. Jako nie gwałtownym sposobem szlub z córką jéj wziął.

2gi Punkt. Jako potomstwa z Rejną Heliaszewiczową nie miał.

3ci Punkt. Jako błogosławiła Rejna Heliaszewiczowa córce swojéj.

4ty Punkt. Jako dobrowolnie pozwoliła przy dwóch świadkach.

5ty Punkt. Jako Rejna Heliaszewiczowa nie przyniewolona była do tego.

6ty Punkt. Jako dawniéj do córki jéj wstępu nie miał.

7my Punkt. Jako świadków nie przekupił i nie korrumpował.

Który to jurament, podług tych opisanych punktów, Urodzony Alej Murza Juszyński z siedmiu świadkami stanąwszy przed nami Sędziami Benderskimi wykonał. Na co my przełożeni Sędziowie własnémi rękami naszémi podpisujemy się. Pisan w Benderze Roku 1749. Miesiąca *Julii* 5 dnia.

Jusuff Muffty.
Alej Szejch.
Mustafa Imàn. (1).

---

(1) Ciekawy ten dokument pochodzi z bogatego rękopismów zbioru Ks. Prałata Herburta. Musiał być wytłumaczony przez jednego z Tatarów tutejszych, który islam-ką lat i miesięcy rachubę, w oznaczeniu daty, przemienił na chrześciańską.

SPISANIE RZECZY, W TOMIKU DWÓDZIESTYM DRUGIM ZAWARTYCH.